

877

SAMUEL TWARDOWSKI

NADOBNA PASKWALINA

WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI ZAOPATRZYL

ROMAN POLLAK

KRAKÓW

NAKLADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

<http://rcin.org.pl>

BADANI LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-69



877



23.081

Odbito w drukarni „Czasu” w Krakowie
1926

<http://rcin.org.pl>

WSTĘP

I.

SYLWETKA POETY

W życiu, umysłowości i dziełach Samuela ze Skrzypny Twardowskiego odbija się niemal cała współczesna Polska szlachecka w sposób typowy.

Nie przeorał jego duszy pług humanizmu, kult starożytnego świata, nie targaly nim już wichry z okresu reformacji, nie trawiły go pożary polemiki religijnej, które poruszały często najistotniejsze zagadnienia. Zabezpieczyła go od tych wstrząśnięć głębokich a twórczych — najpierw szkoła najpospolitsza wówczas, jezuicka. Wypracowała ona sobie gotowe już recepty przeciw „chorobom“ tych czasów i według nich wsączała drobnymi dawkami odtrutki w krew swoich wychowanków. Redukowała niezbędną kapitalną wiedzę, nie tyle myśl karmiąc, pobudzając do samodzielnych rozważań, ile raczej podniecając silnie młodą, wrażliwą wyobraźnię przez szumne obchody szkolne, czolobitne a szablonowe mowy i deklamacje, przez alegoryczne przedstawienia przy różnych okazjach. Te dawki — jednostronne, a zbyt mocne i zbyt częste — nie mogły wysubtelnić wyobraźni, zaostrić wrażliwości, uchronić smaku od skażenia, ale

oszołamiały fantazję, przesycaly szablonem. Co gorsza, spaczeń tych i braków nie naprawila już potem żadna lepsza szkoła, nie tchnęła innego ducha i nowego życia żadna podróż na studia zagranicę. Wytyczonym szlakiem szła przez czas pewien umysłowość Twardowskiego, utartymi kolejami posuwała się jego twórczość. Ale wnet zaciążyły nad nim wypadki i rozszerzyły horyzonty, zacieśnione szablonem.

Życie było jego drugim i największym może mistrzem. A razem z niem — historia, dziejowe zdarzenia, które wciągnęły go w swój wir i jego Muzę za sobą porwały. I tu jest znów Twardowski typem, przedstawicielem szarej szlacheckiej masy. Nie wiemy jednak, czy brał on istotnie udział w wojennych wyprawach, jak tyłu innych, ale napewno — tak jak wielu — na wielkopańskim dworze się przecierał, a potem „dzierzawami chodził“ aż do śmierci.

Szczęśliwym trafem, jeszcze w młodości wziął go ze sobą jako prywatnego sekretarza księżę Zbaraski, wyprawiając się w poselstwie do Konstantynopola. Otóż i pierwszy przełomowy wypadek w życiu Twardowskiego. A potem — jak wielu — w charakterze dworzanina bierze udział w sejmach walnych, w wielkich państwowych uroczystościach. Dziwuje się wielce w Warszawie królewskiemu nadwornemu teatrowi, gdzie włoscy aktorzy misterne grają sztuki. Tu po raz pierwszy może spotyka się z zachodnią nowomodną literaturą.

Jest też w Twardowskim znamienny a znów typowy rys: niezmożony pęd ku bujnym wschodnim kresom. Nęci go tam zawsze zaciszne wiejskie ustronie na Podolu, zatulone w dęby sędziwe i lipy, szemrzące muzy-

ką pszczelnych rojów. Tam przeżył najsloneczniejsze chwile, ich urok odbił się żywym cchem w *Dafnidzie* i *Paskwalinie*; dwukrotnie powraca na kresy, aż wreszcie zawierucha wojen kozackich zmusza go przenieść się do rodzinnej Wielkopolski na ostatni okres żywota.

Mało miał jasnych chwil w życiu. Jak Janowi Kochanowskiemu, umiera mu ukochana córeczka i jak on⁴ serdecznie ją oplakuje. Odumierają go protektorzy. Brutalnie rzuca nim los z jednego krańca kraju w drugi. Podolskie Zarubińce czy wielkopolskie Zalesie — to już nie Czarnolas Jana Kochanowskiego. Bo ani swoje, ani bezpieczne wobec burz dziejowych. Zmieniły się bowiem bardzo i czasy i ludzie.

Wiele składa się na to w życiu Twardowskiego, aby je wciąż niepokoić i mącić, wytrącać wciąż z wewnętrznej równowagi. Szkoła rozwija w nim na czas długi kult zewnętrżności, okazałości barokowej, hamuje rozwój głębszej, samodzielnej refleksji. Podróżuje nasz poeta nie na Zachód, ku ogniskom starej łacińskiej kultury — ale na Wschód, w egzotyczną krainę dziwów i fantazji, tajemniczą, „romantyczną“. Od klasycznego umiaru, od wewnętrznej równowagi, której szukał za Horacym tęskniąc do zacisznego ustronia — brutalnie go odpycha życie i wypadki. Stąd ciągły niepokój, stąd obawa o przyszłość, stąd ta tęsknota nigdy nie ukojona do ciszy, do pogody, do harmonji. Po okresach chwilowego ukojenia — zbyt często nie z głębi własnej duszy, ale od zewnątrz przyływają jak fale huczące grozą chwile tragicznych wstrząśnień i wzbudzają do głębi. Więc — podobnie jak u Wacława Potockiego — refleksja tworzy

sobie filozofję życiową, nasiąkniętą goryczą i smutkiem, że nic pod słońcem trwałego, że kruche są dobra doczesne, że ukojenie jest tylko w oparciu o wiarę żywą, o życie wewnętrzne, a wreszcie o pracę literacką moralnie czystą, służącą celom wyższym, a przedewszystkiem ciężko przez los doświadczonej ojczyźnie. Ta właśnie praca dawała mu jeszcze najwięcej chwil podniosłych, niezamąconych. Jej oddawał się przez całe prawie życie z przejęciem, nie składał wierszy dla „odpędzenia złego humoru“, jak wielu innych, — ale z wrodzonego, nieprzemogionego popędu. Zawód swój poetycki traktował z całą powagą jako misję, unosił z kresów „zbiory swoje wiotche papierowe“ jak skarb bezcenny. W tem oddaniu się pracy poetyckiej przypomina Twardowski ze współczesnych chyba tylko Wacława Potockiego. Najlepszą część swą duszy zostawił w swoich literackich utworach.¹

¹ Brak dotąd wielu szczegółów biograficznych. Urodził się Twardowski w Wielkopolsce, około r. 1600. Uczęszczał prawdopodobnie do szkół jezuickich w Kaliszu. Brak wiadomości o studjach wyższych, i niewiadomo też napewne, czy brał udział w jakich wyprawach wojennych. Około 1620 r. dostaje się na dwór ks. Zbaraskiego, 1622/3 jedzie z nim do Konstantynopola. W 1635 i 1639 jako dworzanin Wiśniowieckiego na sejmach w Warszawie. Następnie „dzierżawami chodzi“ w Wielkopolsce, to znów na Podolu. W 1648 chroni się do Wielkopolski, gdzie wkońcu w 1650 r. na stałe osiada. Umiera w 1660 r., po pokoju oliwskim. Pierwsze wydania większych utworów ukazują się: w 1633 r. *Przeważna Legacja*, 1638 *Dafnis*, 1640 *Satyra na twarz Rzpltej*, 1643 *Pałac Leszczyńskich*, 1649 *Władysław IV*, następnie części *Wojny domowej* (całość wyszła dopiero w 1681), w 1655 *Nadobna Paskwalina*.

II.

TWARDOWSKI JAKO LITERAT. GŁÓWNE UTWORY

Jeżeli życiem, wykształceniem, umysłowością może Twardowski uchodzić za przedstawiciela szerokiej masy szlacheckiej, — to jako literat wyróżniał się wybitnie od wielu dziesiątków parających się piórem. W pracę literacką, pojmowaną jako powołanie, wkładał wiele trudu, pracowicie zbierał materiały przygotowawcze, rozszerzał stale swoje horyzonty, zdobywał się na ton coraz patetyczniejszy. Inni współcześni szli przeważnie po linii najmniejszego oporu, poezją zajmowali się przygodnie, pisali diariusze, fraszki, okolicznościowe utwory, dzierząc się współczesnej szkolnej manieri, nad poziom wznieść się nie umieli, trudno w ich twórczości stwierdzić jakiś postęp. O swój dorobek dbali mało, toteż najczęściej marnował się on w rękopisach. Tymczasem Twardowski starannie wydawał wszystkie swoje prace, niektóre nawet dwukrotnie.¹ Wychodziły one i po jego śmierci, aż po pierwsze lata następnego stulecia. Takimi sukcesami nie może się poszczycić żaden ze współczesnych poetów.

Jako literat staje Twardowski między pierwszymi w tym wieku. W ich rzędzie stawia go przede wszystkim niewątpliwy smak artystyczny oraz rozległa skala jego utworów. Panegiryki, wiersze okolicznościowe, przekłady i przeróbki, relacje wierszowane, poematy historyczne, satyra, romans, sielanka dramatyczna — to dowód niezwykłej ruchliwości talentu.

¹ *Przeważna Legacja, Dafnis, Satyr, Władysław IV.*

Rozwija się on nieustannie. Zrazu jest mocno zależny od szablonu, zacieśniony do wierszy panegirycznych i okolicznościowych, potem — dzięki przeżyciom osobistym — następuje w nim jakby szybka przemiana krwi. Życiem, prawdą, a już nie manierą wyłącznie — nabrzmiewają karty *Przeważnej Legacji*, która jest pierwszą większą kompozycją. Ale w jej budowie, w ekspresji — brak jeszcze giętkości i swobody. Jeszcze diarjusza trzyma się autor aż nadto ściśle; więc tłoczą się szczegóły, wszystkie w oczach piszącego równą mają warłość, równie są godne pamięci, łączy je jednostajny, kronikarski ton i barwy żywsze, odrębne zaciera. W opisach suchość i szablon, element epicki nie umie się jeszcze wyrazić, opis nie zewrze się w obraz plastyczny, nie drgnie żywiej podziw szczery, nie zapatrzą się oczy. Jest to surowy jeszcze materiał na zajmującą a oryginalną, „egzotyczną“ opowieść.

Dafnis — wyjątkowo wdzięczne zjawisko na tle literatury tego wieku, najbardziej harmonijny wśród utworów Twardowskiego. Rzeczywista chyba miłość stanęła u jego kolebki i zarumieniła żywą krwią te jędrne oktawy. Odezwał się tutaj nowy ton w poezji naszego poety, — miłosny. Utwór to niestety nie oryginalny, ale przeróbka niezwykle szczęśliwa. *Satyra* znów zrodziło życie społeczne, gorzkie refleksje poety-obywatela. Jest to niewątpliwie nowy moment zwrotny w rozwoju twórczości Twardowskiego. Jego Muza mroczy się i gorzknieje i już nie wróci do dawnej beztroski, zajmą ją odtąd przedewszystkiem wielkie sprawy i wypadki. *Władysław IV* nie jest już rymowanym dziennikiem, jak *Legacja*, ani też nie jest zwyczajnym sobie panegirykiem. Staranne zestawienie tego poematu z *Le-*

gacją wykazuje jego istotną wartość. Choć fragmentaryczny, zamyka jednak w sobie szereg poważnych prób epickich, epizodów naprawdę patetycznych, opisów o wyraznym artystycznym pokroju. Upokarzające narodowy honor publiczne spalenie poematu przez katar na żądanie moskiewskiego posła — rzuciło w oczach współczesnych aureolę na czoło poety, a poemat związało silniej z życiem narodu. Stał się przez to *Władysław IV* czynem poetyckim.

Przeżywanie wielkich chwil dziejowych pociągało poetę ku eposowi historycznemu. Ale nie Homer, wskazany przez Jana Kochanowskiego, ani Tasso, tak wówczas w Polsce głośny — są mu mistrzami, ale Wergili i Lukan. Temat wielkiej *Wojny domowej*, zbyt świeży, niewyklarowany, dymiący jeszcze krwią — raczej pamiętnikowi odpowiadał, w posąg eposu nie dawał się zakuć żywcem. Niemniej jednak rozległość i wielkość tematu, nieraz szlachetna i wzniosła prostota wymowniejsza od wszelkich ozdobników, powaga, przed którą schylali czoła współcześni, a która i dziś jeszcze budzić musi szacunek — wyciskają na tym wielkim poemacie piętno epickiej dostojności, patetyczności. Ogarnął tu Twardowski całą Polskę współczesną, wydobył najwyższy ton w całej epice historycznej tego stulecia. Ta gałąź literatury widocznie najbardziej odpowiadała jego zamiłowaniom, bo wciąż do niej powracał i kunszt swój w tej dziedzinie wciąż kształcił.

W pamięci współczesnych i najbliższych pokoleń wyrzył się Twardowski głęboko przedewszystkiem jako Maro polski, jako ten, co „głosił światu polskich dzieł *Iljadę*“.

III.

„NADOBNA PASKWALINA“.
 RODZAJ LITERACKI. SPRAWA ŻRÓDEŁ

Poematy historyczne Twardowskiego nawiązują do rodzimej tradycji i korzeniami tkwią głęboko w naszej przeszłości. Należą do głównego nurtu ojczyznej literatury, który z legend przedhistorycznych jeszcze wypłynął, już od Galla poczynając wahał się długo między historją a historycznym poematem, między prozą a poezją, jak u Galla, jak u Strykowskiemu od jednej do drugiej przechodził, a u Twardowskiego właśnie ku poezji stanowczo się przechylił. W tych utworach o wyjątkowym bogactwie form literackich — duch narodu zwolna „uznawał się w swem jestestwie“. Najbogatszy to dział naszej literatury przez swoją treść, ilość i wartość artystyczną. Jego tematem — Polska. Twórczość Twardowskiego jest tu ważnym ogniwem.

Wśród innych zaś działów literatury — te, których tematem jest człowiek, świat szeroki, niepolski, egzotyczny, fantastyczny, albo przyroda, w staropolskiej literaturze są stosunkowo ubogie. Są to w przeważającej mierze utwory nieoryginalne, parafrazy lub naśladownictwa z literatury obcej. Muza staropolska chadza temi drogami z jakimś dziwnym trudem, rzekłbyś uporem, dorywczco tylko i jakby przypadkowo, zbyt mało siłom własnym ufając. Oryginalnych, swojskich tematów nadto rzadko w tych dziedzinach szuka; poprzestaje zwykle na tem, że treść obcą mniej lub więcej zręcznie zdola ująć w swojską formę. Literatura to bardzo u nas poczytna, ale uważana za drugo- czy trzeciorzędną po

historycznej i religijnej. Więc też i jej technika, ekspresja artystyczna w intensywności i ciągłości rozwoju tamtym działom kroku nie dotrzymuje.

Tem większe znaczenie ma tu każdy większy wysiłek, każda innowacja, choćby to był tylko przekład czy parafraza. Co więcej — tą a nie inną drogą podtrzymuje się względnie najsilniejszy związek z ruchem literackim zagranicą.

Wartość trudu, jaki Twardowski włożył we współczesną sztukę polską, powiększają wydawnie jego utwory należące do tej właśnie literatury. Choć nieoryginalne, wnoszą one nowe zdobycze do naszej poezji, wydobywają z polszczyzny nowe tony, europeizują naszą poezję XVII wieku. Twardowski jest nietylko jednym z najlepszych epików stulecia, ale także jednym z najwybitniejszych u nas przedstawicieli stylu z doby baroku. Wyraża on jednak nie te właściwości czysto formalne, zewnętrzne raczej tego stylu (tu dominuje Andrzej Morsztyn), ale głębsze, istotniejsze. Na przejście tego stylu przygotowuje poetę szkoła, pociąga go ku niemu duch czasu, moda literacka, widowiska teatralne w Warszawie, a w niemalej także mierze poznanie utworów Sarbiewskiego. Styl ten, wyteżony wciąż ku patetyczności, ku *maximum* wyrazu — równocześnie wyraża jakiś głęboki wewnętrzny niepokój, mieni się w nastrojach, w oświetleniu, wiąże poezję z muzyką i malarstwem, świat antyczny z chrześcijaństwem i chwilą obecną, sensualizm z ascetyzmem, współżyje silniej z naturą, interesuje się życiem wewnętrznym, w głąb zjawisk chce przeniknąć nie zadowolając się tylko zewnętrżnością. Wiele z tych tonów mieni się i gra u nas najświetniej w Sarbiewskim,

a po nim właśnie w twórczości Twardowskiego, w stylizowanych ustępach historycznych poematów a przede wszystkim w *Dafnidzie* i *Paskwalinie*.

Nadobna Paskwalina treścią i formą należy do tej olbrzymiej ilościowo literatury powieściowej, która zwłaszcza w okresie baroku krzewiła się w nieskończoność na Zachodzie, głównie zaś w krajach łacińskich, na gruzach przeżywającego się już eposu¹. Powieść prozaiczna czy wierszowana z tych czasów wchłania w siebie ze wsząd żywotne soki, karmi się kosztem innych rodzajów literackich, stapia je niejako w sobie. Zależnie od przeważającego żywiołu otrzymuje charakter powieści pasterskiej, awanturniczej, alegorycznej, dydaktycznej czy innej, często zaś jest mieszaniną o charakterze niezdecydowanym. A wtedy najlepiej ją za współczesnymi nazwać *romanją*, aby nie mieszać jej z dzisiejszym pojęciem powieści czy romansu.

Otóż taką właśnie romanją jest *Nadobna Paskwalina*. Wzorem jej jest nieznaną dotąd utwór, pochodzący prawdopodobnie z drugiej ćwierci XVII wieku. Wskazuje na to między innymi treść, tendencja i forma poematu. To już nie nowela podobna tym, jakie na wzór Boccaccia u nas się pojawiały, ani baśń wierszowana jak *Historja o Banialuce*, ale rodzaj powieści nierównie bardziej złożony, co do czasu powstania stosunkowo bardzo już późny.

¹ Do najwybitniejszych powieści należały między innymi: *Diana Montemayora*, powieść hiszpańska z połowy XV wieku, z której jeden epizod z pewnymi zmianami przedostał się do *Paskwaliny* (opowiadanie Stelli), *Astrea d'Urfé'go* z 1610 r., *Argenida* Barclaya z 1621, *Dianeja* Loredana z 1627, *Eromena* Biondi'ego z 1624, i t. d.

Twardowski nie znał języka hiszpańskiego, więc choć w tytule wymieniał wzór hiszpański, jednak nie czerpał zeń wprost, ale za pośrednictwem łacińskiej lub włoskiej parafrazy.

We włoskiej literaturze powieściowej znajdują się utwory, które nie tylko tendencją, ale i całą kompozycją bardziej się do *Paskwaliny* zbliżają, niż wszelkie dotąd wymieniane jej wzory¹. I bodaj że w tej właśnie literaturze szukać trzeba przedewszystkiem źródła polskiego poematu.

W okresie baroku przekładano wiele z języka hiszpańskiego na włoski. Powstały w XVII wieku we Włoszech dwie szkoły nowelistów. Jedną, bardziej włoską, ²⁾ trzyma się maniery Boccaccia, druga hołduje bardziej współczesnemu smakowi, rozszerza nowelę do rozmiarów małego romansu, wybiera nie ludowe środowisko, jak tamta, ale warstwy wyższe, szlacheckie, arystokratyczne, i prawie zawsze akcję przenosi do Hiszpanji. Naodwrot

¹ *Romans Il Brancaleone* (Medjolan 1610), w wielu szczegółach podobny do opowieści Apulejusza *O złotym osle*, ale różny przez tendencję moralizującą, styl i epizody. W *La Leucadia* pióra Antonio Droghi (Bologna 1589) autor wyobraża sobie, że w dzień wiosenny poszedł w ustronie skarżyć się na srogość swej pani. Na jego śpiew zbiegło się wielu pasterzy i pocieszało go. Najstarszy obiecuje, że wyzwoli się z bólu, gdy okąpie się w Leukadji, dokąd go obiecuje zaprowadzić, ale niech się poświęci Panowi. Autor przemienia się w pasterza Mutolo i wiele dni spędza z pasterzami, słuchając ich opowiadań. Potem prowadzą go do Leukadji; w świątyni Jowisza uczestniczy w starożytnych nabożeństwach na cześć Diany, rozmawia ze starym kapłanem, wreszcie przez kąpiel w cudownym źródle odzyskuje spokój serca. Zabawia jeszcze czas jakiś wśród pasterzy i odchodzi w lasy.

w wielu nowelach hiszpańskich z tej doby akcja toczy się w mieście włoskiem. Takie powieści piszą we Włoszech Brusoni, Bissaccioni, Gentilericcio, Pona, Brignole-Sale i inni.

Na włoszczyznę wzoru wskazuje też wiele wyrazów włoskich w tekście, jakby żywcem przyswojonych (np. *forystery, ufloryzować, iózańce, spassy, ryteraty, rezolwuje się, intryguje się w to, mastykuje, inżynijery, pinole, monstruje się, cylicje*). Oliwer (I, 880) z wielkiem nabożeństwem wspomina „kosztowne kalabryjskie wino“, nieznanne w Polsce, którego nie wymieniał chyba hiszpański oryginał. Szczegół ten przejął Twardowski zapewne z włoskiego wzoru.¹

Oderwawszy się na czas pewien od pracy nad *Wojną domową*, pisał Twardowski *Paskwalinę* w latach

¹ Sprawa źródeł *Paskwaliny*, dotąd jeszcze nie rozstrzygnięta, okazuje się w istocie zagadnieniem większej lub mniejszej oryginalności tego utworu. Ostatnia hipoteza (prof. T. Sinki — por. *Notatki bibliograficzne*) przyjmuje, że *Paskwalina* jest samodzielną przeróbką, opartą bezpośrednio na klasycznej literaturze greckiej i rzymskiej, głównie zaś na opowieści Apulejusza *O złotym osle* i na *Przemianach* Owidjusza. Jeśli Twardowski istotnie samodzielnie osnuł swój poemat na motywach zaczerpniętych ze źródeł greckich i rzymskich, oraz na epizodzie z *Diany* Montemayora, wtedy jego własnością jest wszystko to, co poza źródła wykazane już dotąd wychodzi, a więc cały późniejszy osad z okresu baroku, tendencja ascetyczna, psychologia bohaterki, stylowa ekspresja szeregu obrazów, cały epilog tak charakterystyczny i wiele szczegółów kompozycyjnych. A wtedy *Paskwalina* nie byłaby „z hiszpańskiego w polski przemieniona ubiór“, nie byłaby mniej lub więcej wolną parafrazą tylko, ale wprost wyjątkową, bodaj najśmielszą próbą polskiej *romanji* z okresu baroku, w jego stylu i duchu stworzoną.

1652—53 i kończył ją tegoż roku jesienią, kiedy Jan Kazimierz zwycięsko posuwał się przez Podole przeciw Chmielnickiemu i Tatarom. Ukończywszy pracę, dedykował ją poeta głośnemu wojewodzie poznańskiemu Krzysztofowi Opalińskiemu. Wydanie pierwsze, dotąd w jedynym egzemplarzu w Gdańsku się ukrywające, wyszło w Krakowie w r. 1655, drugie tamże w r. 1701.

IV.

„NADOBNA PASKWALINA“
JAKO WYRAZ MODY LITERACKIEJ

Paskwalina nie należy wcale do utworów naczelných w literaturze staropolskiej. Wśród dzieł Twardowskiego ustąpić też musi miejsca przede wszystkim *Woj-*

Można wyliczyć w *Paskwalinie* aż nazbyt długą litanję wzorów i reminiscencyj. W świetle tych zestawień Twardowski wydaje się niezwykłym u nas na owe czasy erudytą. Żaden zaś inny utwór takiego świadectwa mu nie wystawia. Reminiscencje te przedostać się mogły do *Paskwaliny* drogą pośrednią, zwłaszcza że Twardowski greczyzny nie znał wcale. Najbardziej w poemacie stylowe, najzgodniej z duchem baroku wyrażone, to obrazy nastrojowo-impresjonistyczne. Cała dotychczasowa twórczość Twardowskiego, nie wyłączając *Dafnidy*, nie pozwala przypuścić, żeby to były ustępy oryginalne. Mają one bowiem cechy techniki wyrafinowanej już i daleko posuniętej. Obrazy takie nie powstały przed *Adone* Mariniego. Twardowski zaś samodzielnie nie zdobyłby się na nie. Szukając więc istotnego wzoru *Paskwaliny*, niepodobna iść jak najdalej w przeszłość, ale raczej w odwrotnym kierunku (w myśl wywodów Porębowicza, Chlebowskiego, Turowskiego), do utworów najbliższych czasem zacieśniając, a nie rozszerzając, krąg poszukiwań, a tem samem redukując coraz bardziej oryginalność polskiego poematu. Do zera jednak nie zredukuje się ona nigdy. Dowodem — ustęp o Chmielnickim.

(nie i *Dafnidzie*. W *Dafnidzie* są wartości trwalsze, jest jednolitość artystyczna, wdzięk całej kompozycji, a zwłaszcza urok języka dźwięczący srebrem w oktawach. Po subtelnych tonach miłosnych u Szarzyńskiego, Szymonowica i Piotra Kochanowskiego — tutaj miłość wypowiedziała się z całą siłą wyrazu, na jaką tylko stać było poezję tego okresu.

Wojna domowa — nie tak wykończona, zwichrzona, nierówna, pisana w takt huczących grozą wypadków, ale oryginalna, dyktowana tylko przez zdarzenia dziejowe i patriotyczną troskę autora — zawiera ustępy pełne patetycznej prostoty, po raz pierwszy z taką dostojną powagą wierszem polskim wyrażone. Ich epicki ton jest tego poematu trwałą wartością.

Natomiast *Paskwalina* nie jest oryginalnym utworem, siła jej estetycznego oddziaływania, sugestia jej piękna jest ograniczona do epoki, która ją wydała. Jest to przemijające piękno panującej przejściowo mody literackiej, która nosi znamiona schyłkowości, upadku. Bo nie jest to już ten *seicentyzm*¹, którego pełnym nieprzemijającym uroku wyrazem są u nas *Roksolanki* Zimorowica i tegoż Twardowskiego *Dafnida*, a zwłaszcza poezje Sarbiewskiego, a wśród obcych głównie *Adone* Mariniego, — ale ten z ostatniej już doby, pośledniej już miary, ratujący się uczonością, przeładowany mitologją, goniący za niezwykłością obrazów i nastrojów. Duchem ascetycznym,

¹ Barok w literaturze słuszniej zwać *marinizmem*, od Marini'ego, który był naczelnym tego kierunku przedstawicielem we Włoszech, albo *seicentyzmem* od *seicento* — t. zn. wiek XVII. Por. wydawcy *Uwagi o seicentyzmie*, Przegląd Współczesny, listopad 1925.

nastrojem raczej ponurym, który zabija radość z życia i w kontemplacji każe szukać upustu bujnej, ludzkiej naturze — odbija w sobie *Paskwalina* nastroje z ostatniej fazy walk reformacyjnych. Brak tu już tej zwartości, jednolitości kompozycji, którą posiadają najświetniejsze barokowe obrazy i najpiękniejsze z tej doby poetyckie utwory. Poprzez powieść pasterską, mitologiczną, awanturniczą czy inną, a także przez formę romanji podobną *Paskwalinie* — rozkładający się już epos i romans rycerski z doby średniowiecza zbliżał się z wolna do nowoczesnej powieści, w której już nie różnorodność epizodów, ale ewolucja psychiczna bohaterów gra najważniejszą rolę.

Łączą się w *Paskwalinie* elementy powieści pasterskiej, mitologicznej, awanturniczej, i najwyższej w tym szeregu ale najmniej jeszcze rozwiniętej — psychologicznej. Kompozycja i technika są tu już wcale skomplikowane. Już w końcowych ustępach *Legacji* i w *Dafnidzie* dowiódł Twardowski umiejętności w odtwarzaniu scen o pewnym napięciu dramatycznym. W jego poematach historycznych do najwybitniejszych należą ustępy patetyczne, które przeobrażają się w obrazy dramatyczne, kreślone z wielką ekspresją słowa. Toż samo przejawilo się i w *Paskwalinie*, z tą różnicą, że tu element malarski, dekoracyjny, znacznie większą gra rolę w podobnych scenach. I te właśnie ustępy należą do najudatniejszych a zarazem do najbardziej stylowych w guście *seicenta*. Pejzaż, w renesansowej poezji przeważnie ubogi i nikły, jednostajny, martwy, zawsze równie silnie oświecony, tu — zgodnie z współczesnym malarstwem, z wzmagającą się wrażliwością na piękno natury — należy do istotnych

akcesorjów, jest bogaty w szczegóły, wciąż się zmienia z rozwojem akcji. Co więcej — pojawiają się w poemacie pejzaże impresjonistyczne, niezwykle charakterystyczne w barokowym malarstwie i współczesnej włoskiej poezji (np. w *Adone* Mariniego), ale w staropolskiej nigdy tak jak tu wyraziste, tak drgające „nastrojowością“ (np. obraz bohaterki przepływającej się nocą przez las, albo sceny na cudownej łące). Tu pejzaż żyje, czuje, drga — przeniknięty jednoczącym wszystkie szczegóły nastrojem, który promieniuje z osoby ukazanej na pierwszym planie.

W znacznie większej jeszcze mierze niż w *Dafnizie* zmienia się tu oświetlenie scen powieści. Przechodzi ono wszystkie odcienie — od ciemności nocnych, w których nie zamiera akcja, aż do upalnego południa, do sztucznego oświetlenia w rybackiej chacie. Otóż i w tem także wyraża się ta znamienna dla sztuki barokowej wrażliwość na światło i grę jego efektów¹.

Ta zmienność, ruchliwość tła, akcesorjów, obrazów, towarzyszy akcji, rozwijającej się z nierównomierną szybkością. O ile po ekspozycji tempo jej jest wcale żywe w pierwszej części romanji, o tyle w drugiej zwalnia się, aby w trzeciej części wzmóc się najbardziej. Część druga najslabsza, przeładowana epizodycznymi opowiadaniem, mitologją. Widocznie chodzi tu przede wszystkim o przykłady, o argumenty, które mają Paskwalinę utwierdzić w jej zamiarze. Tu dominuje żywioł dydaktyczny pod pozorami epickich dygresyj.

¹ Por. R. Pollak: *Od renesansu do baroku*, Przegląd Warszawski, kwiecień 1923. <http://rcin.org.pl>

Mieszają się wreszcie w tym utworze pojęcia i wyobrażenia świata starożytnego z wyobrażeniami z doby reakcji przeciw reformacji. Od anachronizmów aż się roi. Wenus rezyduje w lizbońskim pałacu, Mars podkłada miny pod oblężone miasta amerykańskie, pomagając Portugalczykom, Cyklopy straszą ludzi po lasach, po których w pogoni za zwierzyną ugania Apollo i Diana. W „klasztorze“ Minerwy śluby zakonne zupełnie takie, jak gdzieś u sądeckich Klarysek. I to wszakże nie kaprys tylko, ale objaw charakterystyczny we współczesnej sztuce. Postaci mitologiczne nie są tu już zewnętrzną tylko okrasą używaną w porównaniach i obrazach alegorycznych — ale biorą bezpośredni udział w akcji, są jej rzeczywistymi aktorami.

To zespolenie dwu światów widoczne jest w malarstwie patetycznym współczesnym, w epice heroicznej, w poematach historycznych Twardowskiego. Patos stroi się tam zawsze w antyczną szatę, hełm rzymski i zbroję. Współczesnego czytelnika to nie razi, owszem budzi w nim poczucie wzniosłości. Inaczej nie umie on sobie uzmysłwić patosu.

Typową dla współczesnej epoki jest też tendencja utworu, głosząca wyższość życia kontemplacyjnego nad światowem, a równocześnie to poddawanie się czarom sensualizmu, — typową jest kompozycja, łącząca różnolite żywioły, zmienne tempo akcji, ekspresja łącząca poezję z malarstwem.

CHARAKTERYSTYKA POSTACI. WARTOŚĆ UTWORU

Kilkanaście postaci przewija się przez powieść. Wyrazistość ich rysów nierównomierna. Przeważnie są one jednostronnie oświetlone, ukazują się przelotnie tylko, aby nie powrócić więcej. Wiążą się bowiem zbyt ściśle z tłem obrazów-epizodów i razem z niemi znikają, odgrywając rolę pomocniczą w akcji. Wątek powieści jest tylko jeden: walka Paskwaliny z Wenerą; akcyj pobocznych, ciągnących się równolegle, niema tu wcale. Stąd i mniej bodźców podniecających zainteresowanie, podtrzymujących jego ciągłość. Nie mogą ich zastąpić epizody, przeważnie nie bezpośrednio nakreślone, ale w formie opowiadania. Tym sposobem kompozycja *Paskwaliny* zbliża się bardzo do kompozycji *Adone* Mariniego.

Trzy osoby biorą udział bezpośredni w akcji głównej: Paskwalina, Wenera i Kupido. Postać Wenery nakreślona blado; rzekłbyś, że cały jej zmysłowy urok odebrała jej współzawodniczka, została w niej tylko zawiść i złość niepohamowana. Wizerunek jej nakreślony z umyślnem podkreśleniem stron ciemnych, bez cienia sympatji, bez epickiej bezstronności.

Najwięcej wdzięku, lotności, poezji skupia się w postaci Kupida. Drgają tu tony w całym utworze najbardziej miękkie, pięściwe. Sceny, w których się spotykamy z Kupidem, są wolne od balastu dydaktycznego, mają przeważnie charakter malarski. Kupido mierzący z łuku do Paskwaliny, odpoczywający na cudownej łące, a wreszcie w chwili samobójstwa — to kilka stylizowanych

obrazów, nakreślonych ze szczególnem upodobaniem, z całym nakładem techniki. W scenie samobójstwa pieśczośliwość wyrażeni a równocześnie niesamowity jakiś naturalizm opisu — zbliża ten ustęp do ulubionego tematu barokowego malarstwa: śmierci św. Sebastjana. Takich opisów daremnie szukać gdzieindziej w naszej poezji z tego wieku. Twardowski sam nie zdobył się na podobny pomysł, odtworzył tu wiernie swój wzór, ale z widocznem zamiłowaniem, z całą ekspresją słowa.

Na pierwszym planie Paskwalina. Na niej skupia się najwięcej światła, do niej wszystko się odnosi, z każdego opowiadania — pozornie luźnego — czerpie ona dla siebie jakąś naukę. Jest w tem znów tak charakterystyczna dla sztuki współczesnej koncentracja, zbieżność szczegółów, widoczna zwłaszcza w malarstwie i architekturze.

Przeżywa przez jej duszę cała gama uczuć, od dumy wynoszącej ją ponad Wenerę, od pierwszych drgnień miłości — aż do rozpacz y z powodu doznanej wzgardy ; od niebezpiecznej ciekawości na widok śpiącego Kupida, wstydu wobec Satyra — aż do zupełnego uciszenia się wewnętrznego. Toczy w niej odwieczną walkę uczucie z rozumem. Wszystko składa się na to, że mogłaby w pełni uciech życia zażywać, leci ku nim jak motyl ku światłu. Ale rozsądek, ponęty wyższego życia biorą górę. Nim walkę ostateczną podejmie, zbiera pracowicie przez przykre doświadczenia albo z ust innych wyższą wiedzę i zbroi swą wolę, umacnia przekonanie. Inna jest u początku, a inna przy końcu powieści, przechodzi przez ogień oczyszczający cierpienia i medytacji.

Bogata jest skala jej życia wewnętrznego, bogatsza niż u wszystkich postaci w innych utworach Twardow-

skiego. W całej staropolskiej poezji niewiele podobnych możnaby wskazać. Jedyłą jej poprzedniczką, ale na miarę nierównie wyższą, bogatszą w ekspresji artystycznej, mieniącą się również całą gamą uczuć — jest Armida Tas-sowa z przekładu Piotra Kochanowskiego, a więc też nie polska, nie oryginalna.)

Połączenie w postaci Paskwaliny piękności cielesnej, zmysłowego czaru, z pięknem duchowem, z uciszeniem się na wyżynach życia kontemplacyjnego — to znów ulubiony motyw współczesnej sztuki. W malarstwie barokowem odpowiednikiem *Paskwaliny* są te niezliczone odmiany Magdaleny-pokutnicy.

Wyraziło się wreszcie dobitnie w tym utworze to znamienne we współczesnej zachodnio-europejskiej literaturze zainteresowanie się psychiką kobiety, u nas jeszcze zbyt słabe, a przejmowane chyba przez kontrast do ówczesnego życia polskiego, w którym aż po czasy upadku Rzpltej dominował w kulturze wyłącznie prawie element męski. W XVII zaś wieku — jak gdzieindziej w średniowieczu — kobieta była tylko okrasą bujnego rycerskiego życia, które dostarczało aż nadto wielu wzruszeń. Fraucymery polskie ówczesne dalekie jeszcze były od salonów francuskich lub włoskich, podobnych tym, które uświetnił Boccaccio i Castiglione.

Więc i pod tym względem była *Paskwalina* nowością, była niejako drugim biegunem w twórczości Twardowskiego, ucieczką od wrzawy wojennej, od szarpiących wrażeń, które niósł z sobą orkan dziejowy. Wszak od *Wojny domowej*, od poematu opiewającego „zbroje i mężę“, odrywał się polski Maro na czas pewien, aby pisać swoją romanję o pięknej pokutnicy.

Jeśli o epickich poematach Twardowskiego powiedział słusznie Brodziński, że należą one do fundamentów polskiej epopei, to o *Paskwalinie* trzeba powiedzieć, że w rozwoju ubogiej i mało oryginalnej powieści polskiej — którą po stu latach reprezentują podobne romanje Drużbackiej — zajmuje ona niepoślednie stanowisko przez swoje stylowe epizody i przez przewagę żywiołu psychologicznego. Zdobyczą niemalą było już samo wyrażenie tych nowości w polszczyźnie.

Jest w *Paskwalinie* niewątpliwie sporo dysonansów, które rażą uszy dzisiejsze, choć nie raziły współczesnych. Ale między nimi jest jeden niezwykły, wyjątkowy a bardzo znamienity. Brzmi on „jak zgrzyt żelaza po szkłe“ i pogodę powieści miesza „przezuciem złowieszczem“, z baśniowych krain strąca niespodziewanie ku polskiej rzeczywistości. To owa przepowiednia o wojnach kozackich i Chmielnickim przy końcu utworu. To już nie anachronizm, nie zwykły sobie artystyczny dysonans, w jakich się zresztą barok lubował. To wtęę z innej, poza-artystycznej już dziedziny. Nawet na egzotyczną opowieść o *Paskwalinie* bluznęły krwią złowrogie wojny kozackie, jakby na dowód, że polski z krwi i kości poeta, choćby się przeniósł naprawdę czy też fantazją tylko ku najdalszym krainom, choćby snuł baśń księżycową, — „kocha tam, bo serce w ojczyźnie zostało“.

Rzym, w lutym 1925.

R. Pollak

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Mimo kilku dawniejszych szkiców literackich (Chlebowski, Bełcikowski, Thiebergera), które starały się całość ogarnąć, profil literacki Twardowskiego, pogład na jego twórczość i znaczenie w dziejach poezji XVII-go wieku jest jeszcze niewyraźny. Brak wyczerpujących rozbiórów ważniejszych utworów, mimo paru studjów o *Dafnidzie*, *Paskwalinie*, *Wojnie domowej*. Więc i monografia wyczerpującej o Twardowskim brak. Nie może jej również zastąpić praca St. Turowskiego: *Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego poezja na tle współczesnem*, Lwów 1909. Brak też dotąd krytycznych wydań dzieł poety.

Najwięcej zainteresowania budziła *Paskwalina*, a zwłaszcza sprawa jej wzoru, dotąd nie rozstrzygnięta. Z dotyczącej literatury przytaczamy:

Br. Chlebowski, „*Nadobna Paskwalina*“. Tyg. ilustr. 1884. Przedruk w *Pismach* t. III, Warszawa 1912 (zajmuje się obszerniej treścią utworu i charakteryzuje go jako objaw życia duchowego w czasie dziejowego przesilenia).

E. Porębowicz, *Źródła starego romansu polskiego*. Sprawozd. z pos. Wydz. filol. Ak. Um. 1892 (tu cenne uwagi o przypuszczalnym pierwowzorze poematu).

St. Węckowski, *Die romanischen Einflüsse in der polnischen Litteratur bis zum Ausgange des XVII Jahrhunderts*, Posen 1901 (w ustępie poświęconym *Paskwalinie* zestawienie treści epizodu z *Dianą Montemayora*).

Roman Pilat, *Historja literatury polskiej*, t. III, str. 97—136 (tu ustęp niezwykłe cenny — pochodzący jeszcze z r. 1888 — o genezie i źródłach poematu. Pilat ustala tu datę powstania *Paskwaliny*, wykazuje jej związek z *Dianą Montemayora* jako jednym ze źródeł, oraz wpływy niektórych innych utworów).

St. Turowski, *Źródło „Nadobnej Paskwaliny“ kwestją otwartą*. Pamiętnik Literacki 1910.

T. Sinko, *Pierwovzór „Paskwaliny“*, Przewodnik nauk. i liter. 1918; przedruk w książce *Echa klasyczne*, Kraków 1923. (Autor dowodzi, że pomysł i główne figury wzięły Twardowski z Apulejusza, a „szczegóły zawdzięcza Owidjuszowi, Wergiljuszowi, Horacjuszowi i Kludjanowi, a z greckich poetów Anakreontowi, Teokrytowi, Bionowi, Moschosowi i Muzajosowi“).

Tekst niniejszego wydania *Paskwaliny* opiera się na nieznanym dotąd pierwodruku z r. 1655, z niego też wzięta podobizna karty tytułowej. Idąc za uprzejmą wskazówką prof. Brücknera, odnalazłem ten unikat w bibliotece miejskiej w Gdańsku. Tekst pierwodruku jest znacznie poprawniejszy niż wydania z r. 1701. Niektóre różnice między oboma tekstami zestawilem w *Silva rerum* 1925, Nr. 5, w notatce o pierwodruku.

N A D O B N A
P A S Q V A L I N A

Z H I S Z P A N S K I E G O
ś w i e z o

W P o l s k i p r z e m i e n i o n a
w b i o r .

O d S A M W E L A z S k r z y p n e y T w a r -
D O W S K I E G O .

R o k u p a ń s k i e g o / 1 6 5 5 .



Z D o z w o l e n i e m S t a ń s z y c h .

W K R A K O W I E ,
W D r u k a ń n i W d o w y L u k a s z a K u p i -
s z a I . K . M . T y p o g r a f i a .

JAŚNIE WIELMOŻNEMU JEGO MOŚCI PANU

P. KRYSZTOFOWI

ZE BNINA

OPALIŃSKIEMU

WOJEWODZIE POZNAŃSKIEMU

ŚREMSKIEMU, KOWELSKIEMU etc. etc.

STAROŚCIE

Długom pożądał wdzięcznej tej pogody,
Czymbym ci kiedy Muzę swą zalecił
I — tak wielkiego światłem Wojewody
W cień swój wmieszkaną — tym więcej oświecił,
5 Aż tę Dziewicę nadludzkiej urody
Chuć jakąś we mnie niezwyczajną wzniecił

Krzysztof Opaliński, głośny autor *Satyr*. O jego stosunkach z Twardowskim nie mamy dotąd bliższych wiadomości. Twardowski mógł się do niego zbliżyć po swoim powrocie do Wielkopolski, tj. po r. 1648.

w. 1. *pogoda* — sposobność.

w. 2. ażebym kiedy jakimś utworem mógł polecić swoją Muzę (twórczość poetycką) twoim względem.

w. 3—4. Typowy zakrętas stylistyczny, a zarazem kunsztowny komplement. *W cień wmieszkaną Muzę* — poezję mieszkającą w cieniu, pozbawioną świetnych blasków.

w. 5. Paskwalinę, a raczej poemat o Paskwalinie.

w. 6. *chuć* — chęć, pragnienie.

Febus Apollo — iże nie inszemu,
Alem ją oddał imieniowi twemu.

- Bowiemeś w tym mistrz i wiesz, skąd te weny
 10 Niebieskie płyną — znając się sam na tym.
 Wiesz, gdzie Parnasy, wiesz gdzie Hipokreny,
 Sam z nich maczając piórem swym bogatym.
 Więc u nikogo większej nigdy ceny
 Jako u ciebie — nie mogą mieć zatym.
 15 O czym się z kartą nie rozwodząc szerzej
 Wiem, że przynamniej ta cię pleć nie mierzi.

w. 7. *Febus Apollo*, grec. Fojbos Apollon, bóg sztuki, na-
 tchnieniem darzący.

w. 5—8. Częsty u Twardowskiego zawył szyk: Aż (wresz-
 cie) chęć niezwyčajną wzniecił we mnie Febus, iż tę Dziewicę
 oddałem (w opiekę) nie innemu, ale twemu imieniowi.

w. 9. W 1. i 2. wydaniu według współczesnej ortografji
bowiemeś; w tym — w sztuce poetyckiej.

w. 9—10. *weny niebieskie* — strugi boskiego natchnienia.

w. 11. *Parnas*, góry w środkowej Grecji, siedziba Muz.
Hipokrene — źródło w górach Helikonu, poświęcone Muzom.

w. 13. *większej* — większej (tak już w 2. wydaniu).

w. 16. W 1. i 2. wyd. *nie mierzy* (wyraźny rym dla oka).
 Możliwe, że w tym wierszu aluzja do jakiegoś nieznanego utworu
 K. Opałńskiego, treści romansowej.

NADOBNEJ PASKWALINY

PUNKT I

Wojnę powiem miłości i zwycięstwo nowe
Nadobnej Paskwaliny, gdy przez rady zdrowe
Felicyjej a łaskę naprzód Minerwinę —

Znalazszy Kupidyna, zaśnioną dziecinę,

5 W łące złotej, jego mu armatę skruszyła,

Czym go o śmierć a matkę żal ten przyprawiła,

Że prze wstyd i na ziemi państwo zwojowane

Miasto przyszło opuścić jej upodobane.

Zagrzej mię, złotowłosy — w tym już wieku — Febie,

10 Boć takie materyje zimne są bez ciebie!

Miasto jest w Hiszpanijej ku zachodu słońca,

Gdzie do swego Europa z tej tu strony końca

Już przychodzi, acz swoją osobną koroną

Kiedyś przedtym słynęło: zowią je Lizboną.

PUNKT I. Twardowski dzieli swoje poematy nie na *pieśni* ani części, ale na *punkty*.

w. 1—10. Krotka treść poematu oraz inwokacja do Feba-Apollina; na wzór wielkich poematów epickich.

w. 3. *Felicyjej* — dawna forma dopełniacza; Felicja — jedna z osób poematu. *Minerwa*, grecka Pallas Atene, bogini mądrości.

w. 4. *Kupido*, syn Wenery, mały bóg miłości.

w. 5. *armatę* — broń Kupida, złożoną z łuku i strzał.

w. 5—6. W 1. wyd., według ówczesnej ortografii, a w części i wymowy dzielnicowej: *skruszeła — przyprawiała*.

w. 7. *prze* — przez, z powodu.

w. 9. *w tym już wieku* — Twardowski, pisząc *Paskwalinę*, miał już dobrze ponad pięćdziesiątkę.

w. 10. *materyje* — tematy, wątki.

w. 13. *osobną koroną* — jako osobne królestwo.

- 15 Skąd po Sebastyjanie, ostatecznym królu,
Portugalskie królestwo na piątym Karolu
Opadło sukcesyją, pod pretekstem której
Filip tedy, syn jego, panował mu wtóry.
Patrząc na położenie i żyzność powiatu
- 20 Miasta tego — zda się tak, że wszystkiemu światu
Jedno samo panuje. Takie ma wygody
Ziemią i oceanem, tak zdrowe pogody
Nieba zawsze jasnego i temperujące
Powietrza tam żarliwe i słońca gorące
- 25 Od morza Etezyje, jakoby to rajem
Wszystkich było rozkoszy i Elizów krajem
Niegdy błogostawionych. Kształtem zaś budynków
I ulic i szerokich wspaniałością rynków,
Portów, cyrków, pałaców i miejsc pospolitych
- 30 Z żadnym nieporównane. Gdzie po znamienitych
Widzieć wszędy areach zawsze co nowego,
Cożkolwiek stąd Europa od Bosforu swego
Żyzności i rozkoszy, co piżmem pachniających
Czarna niesie Afryka i ożywiających
- 35 Glin syryjskich Azyja — aż gdzie opak chodzi
Luzytańskiej kompasem wyszukana łodzi

w. 15. *Sebastyjan* — król portugalski, 1557—1578.

w. 16. *Karol V*, cesarz, 1519—1556.

w. 16—17. *opadło sukcesyją na piątym Karolu* — przeszło
w spadku na Karola V. w. 17. W 1. i 2. wyd.: *który*.

w. 18. *Filip II*, król hiszpański, 1556—1598.

w. 21. *jedno samo* — ono tylko jedno.

w. 23. *temperujące* — łagodzące.

w. 25. *Etezyje*, wiatry corocznie w jednym kierunku wiejące.

w. 26. *kraj Elizów* — Elizjum, jasna kraina dobrych du-
chów w podziemnym świecie.

w. 29. *pospolitych* — publicznych.

w. 31. *area* (łac.) — plac wolny, rynek.

w. 35. *gliny syryjskie*, t. zw. *bolus*, glina używana dawniej
w lecznictwie, zwana też *lemnejską*, *armeńską* i t. p.

w. 35—37. *opak do nas chodzi* (w znaczeniu antypodów)
Ameryka, „wyszukana kompasem luzytańskiej łodzi“, tj. przez
Hiszpanów.

Do nas tu Ameryka. Czemu niebo wiele
 Przyczyniło faworu, że obywatele
 Ludzkie ma i szlachetne, jako z obyczajów,
 40 Tak przyjemnej natury, czym z dalekich krajów
 Różno przyjeżdżające ciągnie forystery
 Jako magnes żelazo, nade wszystko cery
 I pleć śliczną białychłów, którym swym przymiotem
 Jako samo arabskie między inszym złotem
 45 Wszystkie tam okoliczne narody przechodzi,
 I rzecz dziwna, że słońce nic im to nie szkodzi,
 Które bliską Afrykę i Maury przyległe
 Ciężko pali. Snać kiedyś Atlantydy zbiegłe
 W te tu kraje od ojca dla jego srogości,
 50 Murzynki urodzone, żeby się z czarnościami
 Swej wyzuły i zatym poznane nie były
 Od pogoni za sobą — tą się tu umyły
 Wodą morską, i zaraz jako śnieg ozdobne
 Ciała wzięły, skąd potym drugie im podobne,
 55 Jako się z europejskimi ludźmi pomieszały.
 W mieście tym białogłowy zawsze panowały.
 Więc tę to politykę Wenus upatrzywszy
 A świeżo od Selima rugowana bywszy
 Z Cypru sobie świętego — gdy miejsca nie miała
 60 Indziej sposobniejszego — tu przywędrowała

w. 38. *faworu* — wdzięku, uroku.

w. 41. *forystery* (włoskie *forestieri*) — cudzoziemcy.

w. 42. *nade wszystko* — uzupełniając według w. 39: nade wszystko zaś ma...

w. 48. *Atlantydy* — córki króla Atlasa afrykańskiego, ściągane przez olbrzyma Orjona przez 5 lat, aż je wkońcu Zeus w gwiżdzy (Plejady) zamienił.

w. 55. *europejskimi* — europejskimi.

w. 57. *polityka* — w stp. synonim wykwintnych manier, towarzyskiej delikatności.

w. 58. Turcy zdobyli Cypr w 1570 r., za panowania *Selima II*, sułtana tureckiego (1566—1574); *rugowana bywszy* — wypędzona.

w. 59. Wyspa *Cypr* była ośrodkiem kultu Wenery; *sobie świętego* — sobie poświęconego.

- Z dworem swoim i zaraz, jakoby w obłoku
 Niegdy Eneaszowym, na wszystkim widoku
 Prospektów pospolitych nie ludzkiego dzieła
 Ani ręki śmiertelnej pałac postawiła,
 65 Pałac, kształtu którego i fozy wspanialej
 Oczy dotąd pod niebem żadne nie widziały.
 A prócz tym Kawallerom wchodzić się tam godzi,
 Których ona uwiodszy pod znakiem swym wodzi,
 W dziwne melankolije wprawiła i wniki
 70 I za swoje na wieki ma już niewolniki.
 Z tych ochmistrze, z tych słudzy i młódź pokojowa,
 Aż i warta nakoniec u drzwi pałacowa.
 Był szczerzo z alabastru, czarno układany
 W szachownicę marmurem, zewnątrz mając ściany
 75 Od samych chryzolitów i złota błyszczące,
 Progi, stopnie, podwoje wszystkie pałające
 Miedzią koryntyjacką. Skąd do wielkiej sieni
 Włota wiodą śpiżane, z kosztownych kamieni
 Wschód powstawa na salę niewymownie śliczną,
 80 Gdzie co mogła natura fozą swą rozliczną
 Piękniej stworzyć, co ręka śmiertelna umiała
 Sztuczniej ufloryzować — wszystko tu zebrała.
 A wprzód odmalowane po podłogach długich
 Pędzlem Apellesowym owych widzieć srogich

w. 61—62. *w obłoku Eneaszowym* — odnosi się do obłoku, którym Wenera osłania Eneasza, według *Eneidy* I, 411 i n.

w. 63. W 1. wyd. *ludzkiego*.

w. 65. *foza* (włoskie *fozzia*) — kształt, sposób.

w. 67. *prócz* — tylko (tak stale w poemacie).

w. 69. *wniki* — sieci, pęta.

w. 73. *szczerzo* — bez domieszki, wyłącznie.

w. 74. *zewnątrz* — od wnętrza, ze wnętrza; dziś: wewnątrz; tak stale w poemacie. Zasadnicza przemiana znaczenia ustaliła się z końcem w. XVII.

w. 77. *mieź koryntyjska*, koryntyjska — mieszanina złota, srebra i miedzi.

w. 79. *wschód* — wejście.

w. 82. *ufloryzować* — floresami ozdobić.

w. 84. *Apelles*, słynny malarz grecki z IV w. przed Chr.

- 85 Obrazy bohaterów, którzy od tej Pani
 Aż i sami bogowie kiedyś shodłowani:
 Jako z nich Herkulesa dużego, a ono
 W skórze lwa nemejskiego piastuje wrzeczono
 Na łonie u Ijole; Tezeusz po zdradnej
- 90 Szuka nici umyślnie pięknej Aryadny
 W labiryncie zawilym; Jowisz sam to bryka
 Wołem pod Europą, to znowu przymyka
 Do Ledy się łabędziem, i w guncie wybłej
 Przez straż Akryzyowę i trojaki nity
- 95 Skrada się do panny; Saturnus do Rei
 Przez agresty kołące w jednej także kniei
 Czolga się na kolanach; Mars z Wenerą w sieci
 Pluska złotej a chomy Wulkanus im świeci;
 Staożytny Sylenus szacując się fanty,
- 100 Czegoś pilno u pięknej żebrze Atalanty,

w. 85. *od tej Pani* — od Wenery.

w. 87—89. *Herkules* (grecki Herakles), mityczny heros, zabił w *Nemei* olbrzymiego lwa i jego skórą się okrywał. *Iolę*, o którą ongiś się starał, zdobył sobie wreszcie jako niewolnicę. Ale przedstawienie go z *wrzecionem* łączy się właściwie z jego służbą u królowej Omfali.

w. 88 i 90. W 1. wyd. *brzeczono, fryadnej* — błędy druku.

w. 89—91. *Tezeusz*, heros grecki, wyprawił się do labiryntu na Krecie, aby zabić potwora Minotaura. Kłębek nici, ofiarowany mu przez *Arjadnę*, wprowadził go szczęśliwie.

w. 89—90. rymy jak w *Dafnis* X, 40; w 1. wyd. *Aryadnej*.

w. 91—95. *Jowisz* w postaci wspaniałego byka porwał *Europę*, córkę króla Agenora; jako kochanek *Ley* przybrał postać łabędzia; do *Danae*, córki króla *Akryzjosa*, zamkniętej przez ojca w spiżowej wieży, przedostał się w postaci złotego deszczu.

w. 93. *w guncie*, w gonicie, w dachu; *nity* — zamki, zapory.

w. 95. *Saturnus* i *Rea*, para bogów, która rządziła światem, zanim władza przeszła w ręce Zeusa-Jowisza i Hery-Junony. W tym wierszu brak jednej zgłoski; może: *zakrada*.

w. 97—98. *Wulkanus*, kulawy bóg ognia, pochwycił żonę *Wenerę* zdradzającą go z *Marsem*, bogiem wojny, zarzucił na nich złocistą sieć, i tak wystawił ich na pośmiewisko bogów.

w. 99. *szacując się fanty* — zalecając się przez składane dary; *Atalanta* — bohaterka arkadyjska.

- Która potym ucieka, a o korzyść czyję
 Zdradzony Enomausz łamie z woza szyję;
 Pazyfai wszeteczna krowa w Krecie ryczy —
 I innych nieskończonych kto więcej wyliczy
 105 Kunsztów i konterfetów, któremi tam one
 Drogie stropy jaśnieją. Czemu wydrożone
 Z górnych okna kryształów tym więcej dodają
 Widoku i splendoru, gdy się otwierają
 Na rozkoszne ogrody i różańce włoskie,
 110 Które sama natura i fawory boskie
 Tak różno ubarwiły, że śmiertelne wdzięki
 Ani dzieła najwyższe ludzkiej żadnej ręki
 Nic przed nimi nie mają. Tak o białość z sobą
 Róże spór z lilijami, tak swoją ozdobą
 115 Różne wiodą tulipy, tak rozkoszną wonią
 Nardy z rozmarynami, że którzy tych bronią
 A owym co uwłoczą i z cery ich sądzą —
 Jako Parys przed laty barzo w tym pobiłdzą.
 Ganki zaś ich około bluszczem posnowane
 120 Umbry czynią południe i spassy kochane

w. 101—102. Król Elidy *Ojnomaos* (*Enomaus*) ogłosił, że odda rękę córki temu, kto go pokona w wyścigu na wozach. Chytry Pelops nakłonił woźnicę króla, iż z kół jego wozu po-wyjmował gwoździe. Skutkiem tego w czasie wyścigu wóz się wywrócił, a król spadł na ziemię i zabił się.

w. 103. *Pazyfae*, żona króla Krety, rozgorzawszy wszetecz-ną miłością, kazała się zamknąć w spiżowej krowie.

w. 105. *konterfet* albo konterfekt — obraz.

w. 106. *wydrożone* — wydrążone, wyróżnione.

w. 107. W 1. wyd.: *więcy* — więcej.

w. 108. *splendoru* — blasku, świetności.

w. 109. *różańce* — ogrody różane, włoskie *rosario*.

w. 110. *fawory* — laskawość, względy.

w. 111. W 1. wyd.: *ubarwiely*. w. 115. *tulipy* — tulipany.

w. 116. *nardy* — gatunek pachnących ziół.

w. 118. *Parys*, królewicz trojański, rozsądzał, która z trzech bogiń (Junona, Minerwa, Wenus) jest najpiękniejsza.

w. 119. *posnowane* — osnute.

w. 120. *umbry południe* — cienie południowe, t. j. w po-ludnie; *spassy* (z włosk.) — przein.org.pl

- Mile się przechodzącym. A tu na tej sali,
 Która wszytka z Amorów i szczerych się pali
 Kupidowych pobudek — bogini więc miewa,
 Kiedy się Amazyów znaczniejszych spodziewa,
 125 Festy swe i publiki. Dalej są pokoje,
 Które piętra pałacu zastąpiły troje
 Prócz od samych smaragdów i mozaikowych
 Robót drogich, któredy po atembasowych
 Uścielonych tapczanach przeście do łożnice
 130 Kosztowniejszej nad wszystko, gdzie swe tajemnice
 Ma już i ryteraty, ile gdy wesola
 Kogo ze swych prywatnie kochanków zawoła.
 A prócz tedy nikomu wniść się tam nie godzi,
 Tylko co się synaczek pusty jej przechodzi
 135 Łuczkiem poigrywając, a tam jeszcze dalej
 Uwijają skrzydlaci Amorkowie mali.
 Skąd wychodząc, na bramie nimfy dwie ulito
 Z złota szczerzo — skazują w dyjamencie ryto
 Palcatem koralowym znaczne te litery:
 140 Tu nowa dziś Cytera cypryjskiej Wenery.
 Aż gdy o tym daleko sława się rozydzie,
 Że się upodobało mieszkać tu Cyprydzie,

w. 124. *Amazyów* — kochanków, wielbicieli.

w. 125. *festy i publiki* — uroczystości, zabawy, i zebrania.

w. 126. *które zajęły trzy piętra pałacu*.

w. 127. W 1. i 2. wyd.: *mozaikowych*.

w. 128. *atembas* — materja jedwabna, grubo tkana złotem.

W 1. i 2. wyd. *altębasowych*, według ówczesnej ortografii.

w. 129. *przeście* lub *przeszcie* — przejście; *łożnice* — sypialni. W 1. i 2. wyd., zapewne przez omyłkę: *wcielonych*.

w. 131. *ryteraty* (włos. *ritirata*) — zaciszne schronienie; *ile* — zwłaszcza.

w. 134. *pusty* — pełen pustoty.

w. 136. *uwijają* — bez dzisiejszego się, jak często w stp.

w. 137. *ulito* — ulane.

w. 138—139. *skazują palcatem* — pokazują laską.

w. 140. *Cytera* — wyspa na morzu Egejskiem, poświęcona Wenerze; *cypryjska Wenera*, Cypryda — por. obj. I, 59.

w. 141. *rozydzie*, tak w 1. i 2. wyd. — rozejdzie.

Przyjeżdża fraucymeru ale i płci drugiej
 Kawallerów tak wiele, żeby się za sługi
 145 Jej oddawszy jako wszech rozkoszy bogini,
 Lubej konwersacyjej zażywali przy niej
 I dość czyniąc we wszystkim affektowi swemu,
 Tak spół żyli, która się podoba któremu.

Miała też tam swój pałac Wenerze przeciwny
 150 Niejaka P a s k w a l i n a, białogłowa dziwnej
 Niestychanie gładkości, P a s k w a l i n a, która
 Nie chcąc być tym przymiotem od nikogo wtóra,
 Zaraz się niepomału tym poturbowała,
 Że na jej prowincyją Wenus najachala
 155 I miasto podobane, gdzie jedynie ona
 Jako między gwiazdami deliska Latona
 Napięknieszłą stynęła. Jakoż wszystkich zgodą
 Śmiertelne celowała stworzenie urodą
 Tak, że członka nie było w ciele jej żadnego
 160 Bez kochania i wdzięku swego osobnego.
 A wprzód włos po ramionach płynął bursztynowy,
 Który, kiedy dosięgło słońce więc jej głowy,
 Zajmował się płomieniem przez ciche pioruny
 Niecąc reperkussyje i żarliwe luny

w. 143. *fracymer* — dwór niewieści.

w. 146. *konwersacyjej* — rozmowy, zabawy towarzyskiej.

w. 149. *przeciwny* — naprzeciw zbudowany.

w. 152. nie chcąc nikomu ustąpić pod względem piękności.

w. 154. *naiachala* — najechała (stp. i gwarowe *jachać*).

w. 155. *podobane* — upodobane.

w. 156. *Latona*, matka Apollina i Diany, których porodziła na wyspie Delos na morzu Egejskiem; stąd *deliska*. Właściwie i samo porównanie i przydomek (łac. *Delia*) stosowałyby się raczej do Diany, jako bogini księżyca. Por. I, 211 i n.

w. 158. *celowała* — przewyższała.

w. 158—190. Opis ideału niewieściej piękności w stylu poematów z doby baroku. Typowy porządek szczegółów opisu. Niedościęgnięte wzory takich opisów podziwiali współcześni poeci w *Adone* Mariniego (np. II, 112—122). Uderza bogactwo efektów świetlnych i kolorystycznych.

w. 164. *reperkussyje* — odblaski; *żarliwe* — płomieniste,

- 165 Po kosztownych pokojach. Smukowniejsze czoło
 Nad alabastr gładzony wydane wesoło
 Brwi puszyły, niebieskim równając się łukom
 Od słońca odrażonym, oczy — dwiema krukom,
 Wielkie i otworzone, przez obroty żywe
- 170 Łaski oraz i żądła strzelały szkodliwe,
 Czym, piękna białogłowa, kogo zabić chciała,
 Kogo wzajem ożywić — wygodzić umiała.
 Nos w miarę pociągniony jagody różane
 Śliczną dzielił ideą, które — pomieszane
- 175 Napół ze krwią i mlekiem — tym wdzięczności
 Miały więcej, kiedy wstyd przyrumienił obie. [w sobie
 Usta krwawsze nad koral słodko się spoiły,
 Czymby do smakowania sposobniejsze były
 I mordentów przyjemnych. Szyja z żadnym śniegiem
- 180 Tatarskim nie równała, którą swym szeregim
 Droga sznura perłowa wkoło opasała
 Aż gdzie dalej natura wstydem warowała.
 Pierś zupełna i biała na wierzch się dobywa
 Kształtem dwu pomagranat, której część pokrywa
- 185 Subtelna bawelnica, a część do wpół nagiej
 Wydawa się na wymiot. Wszystkieby posagi
 Ważył kto Helenine z połowicą świata,
 Żeby, co zazdrościwa kryje dalej szata,

w. 165. *smukowniejsze* — gładsze.

w. 166. *wydane* — wysunięte.

w. 167. *puszyły* — okrywały puchem. W 1. wyd.: *puszety*.

w. 168. *odrażonym* — odbitym. Czyli: w linji tak regularne,
 jak łuk tęczy; *dwiema krukom* — dawna forma celownika l. podw.

w. 174. *ideą* — tu: linją. W 1. wyd. mylnie: *śliczna idea*.

w. 176. *obie* (*jagody* — policzki).

w. 179. *mordentów* — pieszczot; *śnieg tatarski* — według
 prof. Brücknera: stepowy, scytyjski, ludzką stopą nietykany.

w. 181. *sznura perłowa* — sznur peret.

w. 182. *warowała* — ubezpieczyła.

w. 183. *zupełna* — pełna.

w. 184. *pomagranaty* — owoce granatu.

w. 186. *wydawa się na wymiot* — wysuwa się na zewnątrz.

w. 187. *wszystkieby posagi ważył* — gotówby poświęcić;

Helenine — Heleny, żony Parysa trojańskiego.

- Mógł przeniknąć! Ale dość ciekawemu oku
 190 Z tego tylko, co widzi, cieszyć się obroku.
 Do ślicznej tej urody i płci dziwnie białej
 Takich nieba kanarów zewnątrz w nią nalały,
 Że gdziekolwiek stąpiła, gdziekolwiek spojrziała —
 Zdało się, że na świecie sama królowała
 195 I sama być rozkoszą. Luboli szła kędy —
 Róże w trop jej i fioletki zakwitały wszędy;
 Luboli się rozśmiała — jakoby kto wdzięcznych
 Oknem wielkim uchylił różańców miesięcznych,
 Tak język ułożyła, tak z cukrowej gęby
 200 Klarowniejsze nad kryształ wydawała zęby
 I w tych ograniczonych szrankach je trzymała,
 Jakoby nic zbytniego ani w śmiechu miała,
 Ani w mowie Taidą swięgotliwą była,
 Ale pierwej — co wyrzec — w sobie uważyla,
 205 Grzecznością tą nikogo cale kontentując
 A żądzą i pragnienie dalsze zostawując
 Tym, którzy ją kochali. Owo — co wiek stary
 Rachował trzy Gracyje i chwalił bez miary,
 Tedy z jednych oczu jej tysiące pałały
 210 A w insze się — gdy chciała — coraz odmieniały

w. 192. *kanarów* — słodczy; *w nią* — w nią. W 1. i 2. wyd., zapewne przez omyłkę: *w nie*.

w. 193. *spojrziała* — tak zwykle w stp.

w. 195. *i sama być rozkoszą* — zdało się, że sama jest rozkoszą; *luboli* — czyto.

w. 198. *różańców* — rumieńców.

w. 199. *z cukrowej gęby* — z słodkich ust. Wyrażenie to w stp. nie miało wcale dzisiejszego odcienia rubaszości.

w. 200. *klarowniejsze* — jaśniejsze, czystsze; *wydawała* — ukazywała.

w. 203. *Taida swięgotliwa* — hetera grecka z IV wieku. Por. I, 1128.

w. 205. *cale* — zupełnie.

w. 206. *żądzą* — stp. forma biernika.

w. 207. *Owo co wiek stary* — otóż jeśli w starożytności.

w. 208. *trzy Gracyje* — rzymskie Gracje, grec. Charites, boginie wdzięku, córki Zeusa i jednej z Okeanid.

I cery i postaci. Jaka Febe bywa,
 Kiedy głowę zupełną swoją rozczasywa,
 Sama jedna wie dzie rej — a daleko od niej
 Światła insze zostają niebieskich pochodni.

- 215 Więc się być upatrując w takiej swej ozdobie
 I wiedząc to do siebie — tak bardzo się w sobie
 Nad wszystko rozkochała, że też pomyśliła,
 Jakoby w tym Wenerze samej nie spuściła.
 A tym ludzkie fawory i życzliwe chwały
 220 Dumi i presumpcyj jej więtszej w nią nawiały,
 Gdy jako na codzienny widok i wesele
 Różnych się kawallerów schodziło tak wiele
 Pod okna jej pałacu, radząc o tym sobie,
 Żeby — jeżeli nie w jakim łaskawszym sposobie
 225 Wdzięcznej konwersacyjej i spół posiedzenia
 Mogli się z nią ucieszyć — przynamniej z widzenia
 Odnieść rozkosz, już rano około się gmachu
 Przewijając na koniech, żeby albo z strachu
 Abo z dwornej ochoty oknem wždy spojrziała
 230 I tak okiem błysnęła, tak widzieć się dała
 Jako grom wypierchniony, — już w pozne wieczory
 Mordując ku świtaniu cytry i bandory
 Przy sonettach uczonych, żeby noc przeczuła
 I tak lekko ze swej się dzikości wyzuła,

w. 211. *cery* — miny. *Febe* — Diana, bogini księżycy.

w. 212. *rozcasywa* — rozczesuje. W stp. często: rozczosać.

w. 214. *niebieskich pochodni* — gwiazd.

w. 218. *w tym nie spuściła* — nie ustąpiła w piękności.

w. 219. *fawory* — tu tyle co: sympatje; *chwały* — pochwały.

w. 220. *presumpcyjej* — przesadnego o sobie wyobrażenia; *więtszej* — większej w stp. często: więtszy.

w. 227. i n. *już, już* — jużto, jużto.

w. 228. *na koniech* — dawna forma miejscownika.

w. 229. *wždy* — przecież.

w. 231. *wypierchnąć* — wylecieć, wypaść.

w. 232. *bandory* — bandury, rodzaj lutni o strunach mo siężnych, z krótką „szyją“.

w. 233. *noc przeczuła* — spędziła na czuwaniu, bezsennie.

- 235 Jako zniewczasowana niespaniem orlica
 U myśliwca na rękę. Wszylka w tym ulica
 Wszytko miasto słuchało, co się dla jedynej
 Tylkoż działo uciechy pięknej Paskwaliny.
 Skąd nioczym nie była, tylko o niej mowa:
- 240 Gdzieby się tak nadobna wzięła białogłowa,
 I co za Genijusze stworzyli ją niscy,
 Ze na samo imię jej jakoby się wszyscy
 I kochanie znowili, świetnego jej dworu
 Mieniać się kompaniją. A jeżeli z rumoru
- 245 Tego o niej mniemania codzien przybywało,
 Cóż więcej, komu widzieć w twarz się jej dostało!
 Jako się miał szczęśliwym, jako tryumfował
 I w bogatej z Kambizem Persyjej królował!
- Toż postrzegszy i ona takiej w nich ochoty
- 250 I że tak opadali na sieci jej złotej,
 Którą z miękkich subtelno pieszczot usnowała
 A powierzchwym kandorem ją przycukrowała,
 Nikomu tak trudnego nie stawiała czoła,
 Lubo się przejeżdżając rano do kościoła
- 255 Lub pod pozny spacer — słońce gdy namdleje, —
 Żeby każdy nie pełen dobrej był nadzieje
 O lasce jej i chęci. W tym jednak sposobie
 Tak ostrożnie umiała postępować sobie,

w. 235. *zniewczasowana* — znużona.

w. 239. *nioczym* — ni o czem, o niczem.

w. 240. *gdzieby* — skądby.

w. 242—3. Szyk: na imię jej i kochanie jakoby się wszyscy
 zmówili.

w. 244. *z rumoru* — z wieści, z opowiadania.

w. 245. o ileż więcej (głosił jej chwałę ten), komu udało
 się ujrzeć ją na własne oczy.

w. 248. wynosił się nad innych, stawiając się na równi
 z królem perskim Kambizesem.

w. 250. *opadali na sieci jej* — wpadali w jej sieć.

w. 251. *subtelno* — subtelnie.

w. 252. *powierzchwym kandorem* — udaną słodyczą.

w. 253. *trudnego* — nieprzychylnego, niełaskawego.

w. 255. lub w czasie przechadzki o zachodzie słońca.

- Że wszystkim twarz jednako wdzięczną i łaskawą,
 260 A nikomu nie szczerą, nikomu nie prawą
 W rzeczy pokazała. Kogoli wstydlivym
 Abo młodym widziała abo bojaźliwym,
 Tak oczy weń wlepiała, tak mu smakowała
 Krwawe usta — jakoby ich nie umykała.
 265 Kogo zaś nalarczywym abo barzo śmiałym,
 Tak go wnet animuszem uniosła wspaniałym,
 Że oczu pomrużywszy wstydlivych ku ziemi,
 Za szrankami została swymi panieńskimi.
 Tak kiedy pomyśliła, chmurą się powlekła
 270 I wnet znowu w niebieską pogodę oblekła,
 Dzień przynosząc różany. Jako gdy w jeziorze
 Certa srebrna na wędę rybakowi bierze,
 To pióra mu uwodzi, to porwie, to bawi,
 Że zdarszy się nakoniec owego zostawi
 275 Przy uciezce i chęci, — takżeć ona tymi
 Wodzić i oszukiwać ponęty słodkimi
 Nieostrożnych umiała. A te tajemnice
 Prócz same wyrażały w oczu jej źrzenice
 Niestateczne i różne. Nimi gdzie kinęła,
 280 Tysiąc serc nieużytych zaraz pociągnęła
 I sobie słońdowała. Z czego piękna dama
 Jako w sobie na stronie cieszyła się sama,
 Kto wymówi! i jako — mimo inszych siła —
 Milsza jej ta jedyna krotofila była!
 285 Miała w tym to pałacu roboty misternej
 Pokój jeden, podobny do gdańskiej laterny

w. 260. *prawą* — prawdziwą.

w. 261. *w rzeczy* — w istocie.

w. 263. *smakowała* — przymilała, wdzięczyła.

w. 268. *za szrankami* — w granicach.

w. 272. *certa* (z niem.) — ryba z rodzaju karpia.

w. 273. *pióra wędki*.

w. 278. *w oczu* — miejscownik dawnej l. podwójnej.

w. 279. *kinęła* — rzuciła.

w. 284. *krotofila* — zabawa, igraszka.

w. 286. *laterna* — latarnia; tu: rodzaj oszklonego wykusza.

Abo faru jakiego, na rynek wydany,
 Gdzie zwykła się ubierać i wzrok paść kochany
 Przez okna kryształowe, cokolwiek się w mieście
 290 Działo i po ulicach, — tak, że żadne zeście,
 Żadne takie nie były festy pospolite,
 Które przed jej miałyby okiem być ukryte.
 Zaczym wszystko widziała — sama niewidziana.
 Czasu tedy jednego, gdy jutrzienka rana
 295 Z rąbku purpurowego zorze rozwijała,
 Ona także wstawając — ze snu przecierała
 Ciężkie oczy, potymże w krzeselku usiadła
 I do ubierania się zwyczajnie zwierciadła
 I muszczki i kamfory i pachniące mydła,
 300 I które dziś z Sabei wożą rumienidła,
 Rozkazała gotować. A wnet białogłowy
 Stół tuwalnią okryją. Sama w teletowej
 Szubce lekkiej po izbie pochadzała sobie,
 W swojej tej zaniedbanej szerząc się ozdobie
 305 I wdziękach przyrodzonych. Jakoż i tak była
 Podobańsza daleko, niżby ustroiła
 W sydońskie się purpury. Toż ze srebrnej rosy
 Wodą się umywała, rozpuściwszy włosy
 Spłynione po ramionach, które przyrodzenie
 310 W tak prześliczne powiło forgi i pierścienie,

w. 287. *far* — latarnia morska; *wydany* — wysunięty.

w. 290. *zeście* — zejście się, zebranie.

w. 291. *festy pospolite* — publiczne uroczystości.

w. 298. *zwyczajnie* — jak zwykle.

w. 299. *muszczki* (muszczeczki, muszki) itd. — przybory do stroju i pachnidła.

w. 300. *z Sabei* — Saba, miasto w Arabji Szczęśliwej; *rumienidło* — barwiczka, karmin.

w. 302. *tuwalnia* (włoskie *tovaglia*) — obrus.

w. 302—3. *teletowa szubka* — wierzchnie okrycie z kosztownej materji.

w. 306. *podobańsza* — piękniejsza; *niżby* — niż gdyby.

w. 307. *sydońskie*; Sydon, miasto w Fenicji, głośnie z wyrobu purpurowego barwika.

w. 310. *forga* — pęk, kila, kędzior.

Jakoby je do ślubu trojańskiej Heleny
 Piękniej nie utrafiły drużące Laceny.
 Więc żeby tak widziana od owych to była
 Swych kochanków — umyślnie okna otworzyła,
 315 Gdzie przeciw Fawonijom dmuchającym siedząc
 A o żadnej jakoby zdradzie nic nie wiedząc,
 Pilno bardzo słuchała, któżkolwiek tam z dołu
 O niej mówił i o jej gładkości pospołu
 Dawał jaki rozsądek, skądby się sprawiła,
 320 Czymby też od Wenery pośledniejszą była.
 I stało się, gdy w oknie owym tam siedziała,
 A tedy urodziwa nimfa ją czosala
 Przed nią dyjamentowe trzymając zwierciadło,
 O, jako ich na wymiot wiele ten opadło,
 325 Gdy jedni ją do łąki na wiosnę rozwitej —
 Gdzie fjołki, gdzie kazyje i niepospolity
 Z lilijami szkordyjon, w kwiaty się ozdobne
 Przesadzając, akanty tłumią insze drobne —
 Różno przyrównywali. Po ziemi zaś cudzej
 330 I pieszczonych Auzonach wędrowali drudzy,
 Widzieli Wenecyją i Senę wieżatą,
 Także wielką Angliją w towar ten bogatą,

w. 312. *utrafiły* — utrefiły; *drużące Laceny* — drużki Lakonki, Spartanki.

w. 315. *Fawoni* (*Favonius*) — wiatr zachodni.

w. 319. *sprawić się* — zdać sobie sprawę, dowiedzieć się.

w. 319—20. wypowiedział jaki sąd, z któregoby się dowiedziała, w czym ustępowała Wenerze.

w. 320. *pośledniejszą* — niższą, mniej piękną.

w. 322. *czosala* — czesała.

w. 324. *na wymiot ten* — na ten pokaz, widok.

w. 326. *kazyja* (łac. *casia* lub *cassia*) — krzew wonny.

w. 327. *szkordyjon* (łac. *scordium*) — rodzaj czosnku, ożanka czosnkowa.

w. 328. *akant* — ostrokrzew, „niedźwiedzie łapki“.

w. 330. *Auzonowie*, pierwotni mieszkańcy środkowej i południowej Italji; *pieśczone Auzony* — pełna wdzięku Italja.

w. 331. *Sena* — Siena, miasto w Toskanji.

w. 332. *w towar ten* — w piękne niewiasty.

- Pomierzyli Mingrele, Bosny i Bulgary,
 Cerkiesy, Dyjarbeki, skąd auratbazary
 335 Naskupniejsze tureckie. A jednak w takowej
 Światowej okolicy nigdziej białejgłowy
 Tak pięknej nie widzieli. Byli, co ją zwali
 Luzytańską Heleną i aż porównali
 Z Neronową Poppeą, której warkocz złoty
 340 Sam więc cesarz rozwodząc z niewieściej pieśczoły
 Liczył włosy i w lakiej zabawie swej onej
 O każdym z nich osobno wylał wiersz uczony.
 Ale przypominali inszych nad te siła.
 O! jakich im konceptów miłość nie roita!
 345 Patrząc mordowali się, jednak w tej lubości
 Nie znaleźli żadnego końca i sytości.
 Aż jeden z nich zawoła: Hej! co ma z ziemskimi?
 Czemu nie z boginiami równa idejskimi?
 Nie z ziemie, nie z stworzenia — ale oprócz z nieba
 350 Podobieństw i obrazów szukać jej potrzeba!
 Cóż nad nią ma i Wenus (rzekli prawdę zgoła),
 Pani wszytkiej gładkości! Nie jest ani czoła
 Od niej bezpieczniejszego, ani żywszych oczu.
 Ono jako w obfitym przebijają warkocz

w. 333. *pomierzyli* — przewędrowali, przeszli.

w. 333—4. *Mingrelja, Bošnjia* itd. — prowincje państwa tureckiego.

w. 334. *auratbazary* — bazary, gdzie sprzedają kobiety (tureckie *aurat* — kobieta).

w. 335. *naskupniejsze* — najpokupniejsze.

w. 336. W 1. wyd.: *białej głowej* (rym dla oka).

w. 338. *luzytańską* — portugalską (wzgl. hiszpańską, p. w. 11).

w. 339. *Poppea*, słynna z piękności żona cesarza Nerona.

w. 340. *rozwodząc* — rozplatając.

w. 342. *wylał wiersz* — wyśpiewał. w. 343. *siła* — wiele.

w. 348. *idejskimi* — temi, które na górze Ida zjawily się przed Parysem, aby rozstrzygnął, która z nich najpiękniejsza, tj. Wenus, Juno, Minerwa (greck. Afrodyta, Hera, Pailas-Atene).

w. 349—50. Ulubiony, często w stp. poezji parafrazowany dwuwiersz z Tassowego *Gofreda* (XVI, 22).

w. 353. *bezpieczny* — śmiały, otwarty.

w. 354. *ono* — owóż, oto.

- 355 Płeć niebieska i mleko z liliowej szyje
 Płynie szczerzo — jaki żąb, gdy we krwi się zmyje!
 Patrz jako niestateczne żrzenice biegają,
 Róże z ust i purpury żywe wyszczerkają!
 Jaki w twarzy majestat, jaka wdzięczność pała!
- 360 Wzrost nad strzałę, a ręka niepodobnie biała,
 Prócz weny lazuruowe, które żywot rodzą,
 Subtelniejsze nad nici zewnątrz ją przechodzą.
 O! jakie alabastry — sercu gdzie stolica —
 Otworzone jaśnieją, aż póki granica
- 365 Im wstydliva! Owo tą pięknością i cerą
 I wszytką swą ozdobą porówna z Wenerą.
 O czym rozprawowała ona gdy drużyna,
 O! jako się cieszyła z tego Paskwalina,
 Jakich Helen i jakich sobie nie stawiała
- 370 Przed oczyma Meluzyn, którym porównała!
 Cóż nie więcej Wenerze, pani i królowej
 Wszytkiej niewymówionej piękności światowej!
 Jako większą co dalej imprezę zawzięła
 I nie już się stworzeniem ziemskim mieć poczęła.
- 375 Zatyż obrócona do starej swej slugi,
 Która służąc życzliwie z dzieciństwa czas długi

w. 355. *niebieska* — niebiańska, boska; *szyje* — stp. dopeln.

w. 356. taka jest kość stoniowa, skropiona krwią.

w. 358. *wyszczerkają* — tryskają.

w. 360. *niepodobnie* — nie do wiary.

w. 361. *procz weny lazuruowe* — tylko żyły niebieskie.

w. 362. *zewnątrz* — wewnątrz; por. obj. do I, 74.

w. 363. W 1. wyd., zapewne przez omyłkę: *on*; *sercu gdzie stolica* — gdzie serce ma stolicę.

w. 364. *Otworzone* — w 1. i 2. wyd. *stworzone*, zapewne przez omyłkę; wskazuje na to sens i ilość zgłosek wiersza.

w. 370. *Meluzyna* — niewieścia piękność z francuskiego średniowiecznego romansu rycerskiego, znanego też u nas od XVI wieku; *porównała* — dorównała.

w. 373. na jeszcze większą rzecz się porwała. W 1. i 2. wyd.: *co dali* — brnąć w tem dalej, odważając się na jeszcze więcej.

w. 374. *i nie już się* — i już się nie ziemskim stworzeniem...

w. 376. *z dzieciństwa* — od dzieciństwa.

- Matce jej Androniej, pospołu z nią rośla
 I onę na sędziwych ręku swych odniosła:
- »Stello moja, słyszyszli, co to za rozmowy
 380 Tylkoż o mnie, i że świat nad mię białejgłowy
 Gładszej nie ma? Co się też o tym zda i tobie?
 Ja zaprawdę nie mogę jedno tego sobie
 Serdecznie powinszować, że ludzkie te znając
 Kochania i fawory, choć się nie kłaniając
 385 Bardzo nisko Wenerze o łaskę z drugiem —
 Mogę sobie szczęśliwą bez niej żyć na ziemi;
 A jeżliże — co oto i ci tu przyznali —
 Że jej równą w urodzie — o, wiele mi dali!«
- Na co Stella: »I owszem wiernieć tego życzę,
 390 Jako która za przednią pociechę to liczę,
 Żeby-ć wszystko po myśli i dobrze się działo,
 Nadobna Paskwalino. Gdyżby nie przystało
 Mi inaczej, bo matkę dawno twoję znając
 I z nią jako rodzoną siostrą się kochając,
 395 Czego znaczny dokument — kiedy umierała —
 Że mi jeszcze dziecinę z rąk cię swych oddała.
 Zaczyn jako radabym żywot dała za cię,
 Tak wzajem nie życzyła, żeby kiedy na cię
 Zły wiatr wionął. Słyszę to i widzę na oko,
 400 Jako sława o tobie wzięła się szeroko
 I że wszyscy cię chwala, z czego się nie mogę —
 Wierz mi — i ja nakochać. Lecz to na przestroge
 Dawszy tylko, bardzo się rzeczy jednej boję:
 Żeby Wenus za jaką sobie wzgardę swoją
 405 Tego nie poczytała, gdy się o tej dowie
 Pod twoim tu pałacem dzisiejszej rozmowie —
 I złęgo nie zawzięła serca stąd do ciebie.
 Bo jako być nie mogą słońca dwie na niebie,

w. 390. jako ta, która..., jako że za wielką pociechę...

w. 395—6. czego wyraźnym jest dowodem, że kiedy...

w. 400. *wzięła się* — rozeszła się.

w. 402. *nakochać* — nacieszyć się.

w. 408. *dwie słońca* — liczba podwójna.

- Tak i ona, acz rada piękne widzi damy,
 410 Ale --- która należy chwala jej stąd samej ---
 Równych sobie nie cierpi. Wiesz, co uczyniła
 Mirrze przedtym, która jej a co winna była,
 Że matka Alcynoe takąż też o sobie ---
 Jaka widzę do smaku przypada i tobie ---
 415 Dumę przędła. Owa wnet tym ją ukarała,
 Że się ojca własnego córka rozkochała,
 Króla Cypru Cynira, którego inaczej
 Dopiąć dzieła nie mogąc, już była z rozpaczy
 Zadziergła się powrozem. Aż matka postrzegła
 420 I doszedszy przyczyny temu wskok zabiegła,
 Że --- duszę już piniącą --- oderznawszy nożem,
 Ze swym ją potajemnie przystawiała łóżem
 Ojcu niewiadomemu. Który --- jako potym
 We śnie od Merkurego dowiedział się o tym ---
 425 Chciał ją zabić. Ale ta zbiegszy do Sabei
 A grzech on oplakując w pustej jednej kniei,
 Przemieniona od bogów w drzewo jest mirrhowe
 I stąd Mirrhą na wieki. Owo to nienowe
 Słyna tego przykłady, jako się ta pani
 430 Gniewa o to, kto abo rządóm jej przygani,
 Albo ujmie w urodzie, --- tym więcej, że ona
 Jest już do Andronijej przedtym urażona
 Matki twojej, że nad nią Minerwę uczciła;
 Czego tedy surowie nad nią się pomściła,
 435 Kiedy tobą i bratem Polizmanem twoim
 Spół brzemienią chodziła. Jeszcze w sercu moim

w. 412—28. Podanie o Mirrze. Owocem tego kazirodczego związku był Adonis, wypruty w ostatniej chwili z drzewa mirrowego, w które się matka przemieniła.

w. 416. *rozkochała się ojca* — składnia stp. (por. też III, 47).

w. 421. *duszę już piniącą* — gdy już duszę wyziewała.

w. 423. *niewiadomemu* — nieświadomemu tego.

w. 424. *Merkury*, grecki Hermes — bóg przemysłu i wymowy, posłaniec bogów.

w. 434. *surowie* — surowo.

w. 436. *spół* — zarazem, jednocześnie.

Tkwi to dobrze, lecz ty mogłaś wiedzieć potym
Przyszedszy do pamięci«.

- »Wprawdzie zemci o tym —
Odpowie Paskwalina — dawno już słyszała,
440 Alem tego prze młodość swą nie uważała,
Że coś było dziwnego. Teraz, kiedy obie
Czas możem mieć po temu, siedziem owo sobie
Odwiwszy się na stronę, gdzie mi o tym powiesz,
Stello moja«. — »I owszem życzę, że się dowiesz
445 Tego — rzecze — odemnie a będziesz ostrożną
Na kunszty Wenerzyne, która jako można
* Pod słońcem jest boginią, tak o krzywdę swoją
Ciężko mściwą. Ale żeć kondycją twoją
Wprzód przypomnię: tameś się właśnie urodziła,
450 Gdzie ozdób swych natura ogród posadziła —
* W rozkosznej Italijej, w Rzymie jeszcze k temu,
Koronie i stolicy światowi wszytkiemu.
Ociec twój Waleryjo aż od Scypijona,
A Matka Andronija także od Katona
455 Jedyńczki Marcyjej ród swój wywodzili.
Którym to urodzeniem jako przechodzili
Domy insze, tak niemniej fortuny darami
I bogactwy wielkimi. To tylko, że sami,
I oprócz czym po śmierci mieli być szczęśliwi:
460 Potomstwa nie uznali. Długo frasowliwi
Bez spólnej tej pociechy z sobą zostawali;
Matka zwłaszcza, która już w dojrzałsze co dalej
Lata swe zachodziła, wszytkie dni i nocy

w. 437. Brak w tym wierszu jednej zgłoski. Ze względu
na sens może: lecz i ty mogłaś...

w. 440. *prze* — dla, z powodu.

w. 446. *kunszty* — sztuczki.

w. 448. *kondycija* — stan, warunki życia.

w. 451. *jeszcze k temu* — a do tego jeszcze.

w. 453. *Scypio*, Scipio — imię familijne słynnego rzym-
skiego rodu Korneljuszów.

w. 454. *Kato* — słynny ród rzymski.

w. 462. *dojrzałsze* — dziś: dojrzsalsze; forma stp.

- Nad sobą przeplakała. Skąd aż do pomocy
 465 Górnych apellowali, na wszystkie uczynki
 Wylawszy się pobożne, drogie upominki
 Do Delfu i Efezu wyprawili różno
 Bogi tamte legując. Jakoż i nie próżno
 To czynili, bo przez ich fatygę codzienną
 470 Matka twoja poczuła zatym się brzemienną,
 Smaki mieniać w potrawach. Skąd jakie mężowi
 I wszystkiemu przyniosła wesele domowi,
 Ten rozumie, kto darów takich mieć nie może,
 Próżno tylko na strojne poglądając łoża.
 475 Więc skoro ku czasowi swemu przychodziła,
 Jako zawsze czytaniem rada się bawiła
 Historyj i poetów — tak nawyęcej tedy,
 Kiedy abo nie spała, aboli ją kiedy
 Przejmowały z onego ciężaru ckliwości
 480 I insze przyrodzone tej płci ułomności.
 Nocy jednej, niespanej nad zwyczaj swój dłużej,
 Męża prosi, aby — niż oczu jej pomruży
 Sen leniwy i zejdzie czas ten naprzykrzony —
 Cokolwiek jej przeczytał. Który obudzony
 485 Wstawszy zaraz, przypadkiem weźmie Homerowę
 Kosztowną Ilijadę, gdzie trafi na owę
 Bogiń konkurencyją i pełen faworu
 Sąd Parysów, której z nich, nie czyniąc wyboru,
 Miał dać jabłko. A mimo królewską Junonę
 490 I Minerwę uczoną, że mu cudzą żonę
 Wenus gdzieś tam zraił, onej je przysądził.
 Rzecz tu Andronija: „O, barzoż poblądził

w. 465. *apellowali* — odwoływali się.

w. 466. *wylawszy się* — ofiarowawszy się.

w. 467. *Delfy*, miasto w greckiej Focydzie, sławne z wyroczni Apollina; *Efez*, jedno z miast jońskich w Azji Mniejszej, ze słynną świątynią Diany.

w. 468. *legować* — czynić zapisy, legaty.

w. 486. i n. *Iljada* nie powiadała jednak o sędzie *Parysa*.

w. 487. *konkurencyja* — współzawodnictwo; por. obj. I, 348.

w. 490. *że* — za to, że — ponieważ.

Prostak Parys i dekret jego ladajaki,
 Bo je miał dać godniejszej — nie przeskoczce takiej,
 495 Która prócz swywolnymi bawiąc się sprawami,
 Ludzie mami opite swymi rozkoszami.
 Minerwie to służyło, bowiem ta mądrości
 I wojennej pospołu boginią dzielności,
 Zapalczywe baczeniem utrzymywa boje,
 500 I nad to co większego może być oboje“.
 Na co jej Waleryjo: „Dobry jest Parysów,
 Dobry dekret, bo według sprawił się napisów
 Jabłka tego, żeby z nich dane gładziej było, —
 Tejże je dał“. — „O, coć się inszego znaczyło
 505 Przez tę gładkość — odpowie, — nie która się zdobi,
 Piękną skórą po wierzchu, ani cery robi
 Z lipkich sobie balsamów i świecących mydeł
 I z jakich tam nie wiedzieć kudłatych straszyleł,
 Boć ta jest przyrodzonym, barzo darem małym
 510 I za lada wietrzykiem północnym zuchwałym
 Spełźnie prędko, nawet ją ludzki wzrok zepsuje, —
 Ale która na trwalszym gruncie się buduje.
 Toć jest u mnie gładkim być: umieć się przystojnie
 Swoim rządzić rozumem a zarobić w wojnie
 515 Sprawiedliwej na sławę, co człowieka czyni
 Nieśmiertelnym, — a samej Minerwie bogini
 Dzieło to przynależy. Trudno go przedemną,
 Mężu mój, masz wymówić, i owszem się ze mną
 Zgodzisz na to, że Parys głupie dekretował,
 520 Jako który przy owcach w Idzie się uchowal,
 Co skutek sam pokazał — takich mistrz napotym“.

w. 494. *przeskoczce* — rozpustnicę.

w. 497. *to służyło* — przysługiwało, należało się.

w. 499. *baczeniem* — rozsądkiem.

w. 505. *nie która* — nie ta, która...

w. 508. *kudłate straszyleł* — fryzury, peruki.

w. 519. *głupie* (głupio) *dekretował* — głupi wydał wyrok.

w. 520. Parys pał w młodości owce na górze Ida.

w. 521. dla takich jak Parys dopiero własna szkoda jest mistrzynią.

- Długo się tak spierali zobopólnie o tym,
 Aż ich sen uspokoił przez grzebień słoniowy
 Wkradłszy się im tymczasem nieobacznie w głowy.
- 525 I ten gdy Andronija słodko wyziewała,
 Aż się Wenus z twarzą jej srogą pokazała,
 Lubo i tak — choć gniewem pałała niezmiernym —
 Piękna była: „I tedy naczyniem mi wiernym
 Przedtym będąc i łaski wiele mojej znając —
- 530 Rzecz do niej, — kiedyś się w mężu swym kochając
 A insze go z rąk do rąk podawały sobie,
 Jam mu serce skłoniła ku jedynej tobie,
 Czego dotąd doznawaś w zgodnym z nim mieszkaniu,
 Takeś mi to oddała przy ksiąg tych czytaniu,
- 535 Na moję się dostojność targnąwszy nieobacznie?
 Wiedźże o tym, że się ja tego pomszczę znacznie!
 To, co teraz w żywocie twoim się zawarło:
 Bliźnięt dwoje urodzisz, przy których dasz garło.
 Ale i te, dorószy, żadnego w miłości
- 540 Nie uznają faworu, i przeto trudności
 Wiele różnych zażyją, frasunków, kłopotów,
 Tetryk, szumów i głowy szkodliwych zawrotów,
 Niepokojów, niewczasów, fantazyj, niespania,
 Drżenia serca i ze snu częstych porywania —
- 545 I które nieskończone idą stąd przypadki,
 Żadnych — wierz mi — nie ujdą te to twoje dziatki,

w. 523. *słoniowy* — ze słoniowej kości. Według *Odysei* Sny, dzieci Nocy, przebywają na dalekim Zachodzie, w pobliżu państwa umarłych, i stamtąd przedostają się do śpiących ludzi przez dwie bramy. Jedne, złudne, przechodzą przez bramę, z kości słoniowej; inne, prawdziwe, przez bramę z rogu.

w. 525. *oddechała* w słodkim śnie.

w. 526. *aż* — wtem, nagle.

w. 530. *kochając* — kochała. W stp. nieraz imiesłów nieodmienny tam, gdzie dziś osobowa forma czasownika. Składnia taka często używana przez Twardowskiego.

w. 538. *przy których urodzeniu umrzesz*.

w. 542. *tetryka*, tetryczność — poasepność, zgryźliwość.

w. 544. *ze snu częstych porywania* — częstego zrywania się ze snu.

- A to żeś mię tak lekko sobie poważyla“.
 Co wyrzekszy, zarazem z oczu jej zniknęła.
 Owę z tego widzenia porwie strach i trwoga.
 550 Niżli jednak dotrzeźwić może się nieboga
 Ciężkich oczu, nie pomniąc co się to z nią dzieje,
 A sen znowu czarnawy w skronie jej przyleje
 Maku swego, w te tropy — ale w różnej cerze —
 Nastąpi i Minerwa zaraz po Wenerze,
 555 Ciesząc tak sturbowaną mową tą łagodną:
 „O! niewiem-ci, jakoć mam oddać chwałę godną
 I słusnie wydziękować, zacna białogłowo,
 Żeś tak przy mnie stanęła. Niech nie trwoży owo,
 Czym cię Wenus potkała, bo to nie w jej mocy,
 560 Coć Fatum przeznaczyło — raczej w swojej nocy
 Srogi ukrył Radamant. Ja tykoć to powiem,
 Że acz tego kochanym przybolejesz zdrowiem,
 Syna z córką powijesz, których ja oboje
 Za tę ku mnie uprzejmość i affekty twoje
 565 Wziąwszy w swoją opiekę — ubogacę hojnie
 W rozum, męstwo i cnotę. A syn będzie w wojnie
 Mąż wielki i bohater, córka gładka dziwnie
 I pięknych obyczajów. W czymliby przeciwnie
 Stawała im fortuna i niestateczności
 570 Jej doznali — jako to w pierzchliwej młodości
 Nie jest żadną nowiną, — nieomylnie z toni
 Każdej ich złej wyważę. I niech będą oni
 Ziemią, morzem trapieni — ja im port swój zdarzę.
 Nadewszystko klejnotem przednim je obdażę:
 575 Sławą dobrą“. — Co rzekszy, naksztalt błyskawice,
 Której dosięć nie mogą śmiertelne żrzenice,

w. 547. *A to dlatego.*

w. 552—3. Maku używano jako środka nasennego.

w. 561. *Radamant*, jeden z trzech sędziów w świecie umarłych.

w. 562. drogim zdrowiem przypłacisz.

w. 572. *wyważę* — wydobędę.

w. 573. ja ich do portu doprowadzę.

w. 575. *błyskawice* — błyskawicy (stp. dopełniacz).

Także i ta zniknęła. A tu już ocknąwszy
 Po tych snach Andronija i przed się je wzięwszy,
 Wpół nadzieje i strachu z mężem uważała.
 580 I stało się jako jej Wenus powiedziała:
 Ciebie i Polizmana urodziła brata,
 A tyłkoż co was widząc — zeszła sama z świata
 W boleściach przyrodzonych. Ociec, acz napoły
 Z żalem nieutulonym zdał się być wesoly
 585 Z urodzenia waszego, ale się kochając
 W żenie barzo i bez niej wszystkie insze mając
 Za nic sobie pociechy, niedługo się cieszył
 Także z wami i prędko za matką pospieszył.
 Po nim stryj Flaminijo, wzięwszy was w opiekę
 590 Jako rzadki opiekun, że bezpiecznie rzekę,
 Któryby obróconych nie miał rąk do siebie
 I raczej nie dogadzał pilniej swej potrzebie
 Niż sierocej, — rozproszył dobra wasze marnie.
 I które był stodoły, skarbcce i spiżarnie
 595 Ociec wam naładował — wszystko to nie wiedzieć
 Gdzie się działo. A to wždy bratu nie dał siedzieć
 W domu próżno — do Padwy uczyć go posławszy,
 Ciebie także na próbę do klasztoru dawszy
 Westy, sławnej bogini, gdzieś się zakonowi
 600 Kilka lat przyuczyla. Aż gdy i stryjowi
 Wtym się zmarło, lubo ich było inszych wiele,
 Mniej już o was z tej miary dbali przyjaciele,
 Że nie mieli, czymby się przy was opiekali.
 Skąd samym wam o sobie myślić przyszło dalej
 605 I rządzić się swą dolą. Jakoż postąpiwszy

w. 577. ocknąwszy (się).

w. 579. *wpół nadzieje i strachu*, napoły z nadzieją i strachem.

w. 582. *tyłkoż co was widząc* — załedwie was ujrzała.

w. 586. *w żenie* — w żonie.

w. 590—1. jako że rzadki jest taki opiekun — powiem to
 światło, — któryby nie zagarniał przedewszystkiem dla siebie.

w. 596. *działo się* — podziewało się, ginęło; *wždy* — przecie.

w. 599. Bogini Westy była opiekunką ogniska rodzinnego.

w. 603. *opiekali* — opiekowali.

Brat twój znacznie w naukach i stąd wyprawiwszy
Sposobny do wszystkiego dowcip z przyrodzenia,
Udał się do rycerskich zabaw i ćwiczenia.

Zwłaszcza w przeszłe z Hiszpany maurytańskie boje
610 (W czym pełni już Minerwa obietnice swoje)
Poszedł z wielką ochotą, i tam — o czym listy
Masz niedawne — animusz niosąc swój ojczysty
I serce niepożyte, dokazował siłą.

A lubo tam czymsi go Wenus zatrudniła,
615 Wszakże za sprzyjażliwej pomocą Pallady
Wnel się postrzegł i zatym rozsypał jej zdrady.
Skąd i w łasce u króla przy dostatku wszelkim,
I słynie kawallerem po dziśdzień tam wielkim.

Ciebie — (jakoś nie miała, mniszką być, tej woli,
620 A do kwiatu przychodząc swojego powoli,
Ile kiedyć natura tak ozdobne ciało

I urodę zdarzyła) — mieć za żonę chciało
Wiele patrycyuszów i auzońskiej młodzi.

Ale — (czego zawzięty rankor nie dowodzi
625 Bogów raz urażonych!) — zawsze w tym przeszkodą
Wenus była. Bo abo za wewnętrzną niezgodą
Wszyscy, którzy umyślnie cię affektowali
Wziąć w małżeństwo, sami się z sobą zabijali,

w. 606. *wyprawić* — wydoskonalić, wyćwiczyć.

w. 607. *dowcip z przyrodzenia* — bystrość wrodzona.

w. 609. w minione walki Hiszpanów z Maurami.

w. 610. *pełni* — wypełnia, dotrzymuje.

w. 612. *ojczysty* — odziedziczony, z krwią otrzymany.

w. 613. *siła* — wiele.

w. 614. choć tam Wenus wplątała go w jakąś miłośćkę.

w. 615. *sprzyjażliwej Pallady* — przyjaznej Minerwy.

w. 616. *rozsypał* — zniweczył.

w. 619. ponieważ nie miałaś ochoty zostać mniszką...

w. 620. *do kwiatu* — do rozkwitu, do pełni lat.

w. 621. *ile kiedyć* — zwłaszcza kiedy, zwłaszcza że ci...

w. 623. *patrycyuszów* — tj. pochodzących ze znakomitych
rodów; *auzońskiej* — włoskiej.

w. 624. *rankor* — gniew; *dowodzi* — sprawia, dokazuje.

w. 627. *affektowali* — zapragnęli, pożądali.

- Tego boję, żeby cię na jaki szkodliwy
 650 Szkopuł nie naraziła, skądbyś na pocziwej
 Dotąd sławie i ludzkim mniemaniu o sobie
 Haniebnie szwankowała. Jakoż i w tej dobie
 Kto wie, coć już buduje w pałacu swym siedząc
 A o tych dziś rozmowach poranniejszych wiedząc!«
 655 Pilno tego słuchała zrazu Paskwalina
 I z sobą uważała. Ale — która wina
 Jest młodości, że prędko odmienna i płocha,
 Ile kiedy nad miarę w sobie się zakocha —
 Niedługo to w pamięci i sercu jej trwało.
 660 Owszem w którym pierzu jej być upodobało
 I chwałach i faworach, tym wyżej się niosiła.
 Aż gdy o tym co dalej sława większa rosta,
 Już nie mogło inaczej jedno to o uszy
 Oprzeć się Wenerzyne. Tedy oraz wzruszy
 665 Wrzodu w sobie starego i niezmiernym wspanie
 Ze wnętrz gniewem. A widząc Kupida na stronie
 Z łuczkiem się swym szforcując, woła go do siebie
 Z skargą łą obciążliwą: »O ty, co na niebie,
 Co możesz i na ziemi strzałą jedną swoją
 670 Spalić wszystko, a mocy którego się boją
 Awerny niedostępne i stygijskie dwory,
 Dziecię moje! słyszyszli, co to za rumory

w. 650. *szkopuł* — ukryte niebezpieczeństwo; *skądbyś* — przez co byś...

w. 652. *haniebnie szwankowała* — wielką szkodę odniosła.

w. 653. *coć już buduje* — co na ciebie knuje.

w. 656. *z sobą uważała* — rozważała sobie.

w. 660. *upodobało* (się); *pierzu*, przenośnie; blasku, sławie.

w. 663. *jedno* — tylko.

w. 664—5. *wzruszy wrzodu starego* — rozjątrzy dawną urazę.

w. 667. *z łuczkiem się szforcując* (sforcując) — łuczek napijającego, siłacego się z łuczkiem.

w. 668. *obciążliwą* — ciężką.

w. 671. *Awerny* — świat podziemny; *stygijskie*, nad Styksem, rzeką w podziemnym świecie.

w. 672. *rumory* — wieści.

- W głos latają, jakoby Wenus okrom to mnie
 Druga była? Jeśli tak — i cóż będzie po mnie
- 675 I po moich ofiarach, które wszyscy palą
 Jednostajnie mi dotąd, kiedy i tę chwalą?
 Czy mogła tę imprezę dziewczka jedna licha
 Uprząść sobie, że — o co Jowisz z nieba spycha
 Swe Cyklopy, obraca koło Iksyona
- 680 I niesyty na wieki sęp żrze Tycyona:
 O bogi pogardzone — jej to bez karania
 Ujdzie samej? O! jeśliś mojego kochania
 Wdzięchen kiedy i tyła poświęconych nocy
 Wiecznym naszym rozkoszom, dobadź wszytkiej mocy
- 685 A dwie strzale nagotuj, różnemi je harty
 Przysadziwszy i jady. Ono *w* niedowartej
 Siedzi sobie kwaterze nowa ta bogini,
 A wszytkim się monstrując, z oczu im swych czyni
 Pasze i perspektywy, dla czego nie chroni
- 690 Piersi sercu stołecznej. Strzelże jedną do niej /
 Jako możesz nagłębiej ostrą i hartowną,
 Drugą do Oliwera tępą i ołowną,

w. 673. *w głos* — głośne; *okrom* — oprócz, obok.

w. 677—8. *uprząść sobie imprezę* — tu tyle co: ubrać sobie, powziąć szaloną myśl.

w. 679. *Cyklopy*, olbrzymi jednoocy, brali udział w walce Saturna i Jowisza o panowanie nad światem. Wspierali oni Jowisza, pomieszał ich więc tu poeta z Tytanami. I jedni i drudzy uważali się za silniejszych od bogów, stąd ich pokuta i osamotnienie. *Iksyon* nadużył łaski bogów, za co w Tartarze cierpi męki, wpleciony w koło.

w. 680. *Tityos* obraził Latonę. Stracony do Tartaru, leży przykuty do ziemi, a sęp szarpie mu wątrobę, która wciąż odrasta.

w. 682—3. wdzięczny za miłość i tyle nocy...

w. 685. *dwie strzale* — l. podwójna.

w. 686. *przysadzić* — zaprawić; *ono w niedowartej* — oto w niedomkniętej.

w. 688. *monstrując się* — pokazując się.

w. 689. *pasje i perspektywy* — rozkoszne widoki.

w. 690. *sercu stołecznej* — która jest siedzibą serca.

w. 691—2. Ostre złote strzały Kupidyna budziły gwałtowną miłość, tępe ołowiane — odrazę.

- Którego tam upatrzysz. Będzie duża naraz,
 Kiedy temu dotrzyma. A doświadczy zaraz,
 695 Czym jest różna odemnie, czym od twórcę — glina,
 Od słońca — cień nikczemny, od pani — chudzina,
 Kiedy ślepo zakocha, sama niekochana,
 A stąd troska i żadna chwila niedośpana,
 Strach, głupstwo, nieuwaga, na sercu głęboki
 700 I żal oraz i zazdrość ujmie ją za boki.
 Zmieni prędko tę cerę i — którą to przedzie
 Dumę sobie — spuści z niej i wnet tańszą będzie.
 Czyni tylko ty coprędzej moje rozkazanie!
 W czym, kiedy mi od ciebie po myśli się stanie,
 705 Słodko cię pocałuję i różami skronie
 Umawisz, na nagim uspię swoim lonie«.
- Ledwie rzekła, on zaraz, skoro dzień wstał biały,
 Wziąwszy sajdak złożony i gotowe strzały,
 Naksztalt gwiazdy — (która więc, kiedy się
 [przymierzchnie,
 710 Z subtelnego pod wieczór obloku wypierzchnie
 I strzeli swym promieniem prosto aż ku ziemi;
 Ludziom się zda, że między światłami inszemi
 Miejsce miała, ano prócz niemasz nic waporu,
 Który ziemia wyziewa) — spuści się do dworu
 715 Nadobnej P a s k w a l i n y. Tamże w oknie owym
 Między dwiema nimfami na krześle słoniowym
 Zastanie słuchającą o późnej już dobie
 Kantów, luteń, wioli — na dobrą noc sobie.

w. 693. *będzie duża* — ironja: będzie mocna.

w. 696. *chudzina* — biedaczka.

w. 697. *zakocha* (się).

w. 702. *tańszą będzie* — nie będzie się cenić tak wysoko.

w. 704. *stanie* — w 1. wyd.: *zstanie*.

w. 709. *przymierzchnie się* — przymierzchnie, ściemni się

w. 710. *wypierzchnie* — wyleci, wymknie się.

w. 713. *ano* — a ono, a oto tu; *wapor* — wyziew.

w. 716. *nimfami* — służebnemi, dworkami; *słoniowy* — ze słoniowej kości.

w. 718. *kanty* — pieśni; *wiola* — rodzaj skrzypiec.

- Więc stąd pocznie, niż zada tak srogą jej ranę:
 720 Mieszkała tam wedle niej pałacu o ścianę
 Druga też, Kornelija. Prawdzie że gładkością
 Co czynić z nią nie miała, ale zaś grzecnością
 I ładem przyrodzonym niemniej wzięta była,
 Którą także kochało kawalerów siła.
- 725 Ale był Oliwero nad inne znaczniejszy,
 Młody, grzeczny, swobodny, a tym przyjemniejszy,
 Że z wielkiej familijej imię swe wywodził
 Genueńskich Doryjów. Więc gdy się przechodził
 Często do niej tamtędy i na lutni grawał
- 730 Pod jej tamże pałacem, kiedy abo wstawał
 Dzień z za morza, abo noc z ziemie przybywała,
 Pilno się Paskwalina nań zapatrowała,
 Acz mając swych tak wiele, że ledwie przed nimi
 Mogła już drzwi otwierać. Jednak między tymi
- 735 Podobnego owemu w takiejże ozdobie
 I wieku i fortuny — Palmeryna sobie
 Była upodobała, który ją niezmiernie
 Przed inszemi kochając, długi czas jej wiernie
 Służył i upatrował namniejsze skinienia.
- 740 Jakoż wzajem i ona — (gdymy z przyrodzenia
 Tej śliskości w naturze nie było niewieściej,
 Że się jako złotowierzb według przypowieści
 Przyjmie wszędy, i za nic to, co jej do ręki,
 Ale owszem napiera tego się przedzięki,

w. 720. Szyk: wedle niej o ścianę pałacu.

w. 721. *prawdzie* — *wprawdzie*, *poprawdzie*.

w. 722. *czynić*, tu: równać się, współzawodniczyć; *grzecność* — takt, zachowanie się.

w. 728. *genueńskich Doryjów* — wybitny ród *Doria* wywodził się z *Genui*. W 1. i 2. wyd., zapewne przez omyłkę: *genecińskich*; omyłkę wskazuje też liczba zgłosek w wierszu.

w. 729. *grawał* — *grywał*.

w. 739. *namniejsze* — *najmniejsze*; forma częsta w stp.

w. 741. w 1. i 2. wyd.: *niewiesci*.

w. 742. *złotowierzb* — krzew *wierzbowy*.

w. 744. *przedzięki* — *gwałtem*.

- 745 Czego dopiąć nie może) — póty go kochała,
 Póki wtym Oliwera z boku nie zajrzała.
 Upatrzył to Kupido z najwyższego wierzchu,
 I kiedy Oliwero ku samemu zmierzchu
 Zwyczajnie dnia onego lutnią w rękę wzięwszy,
 750 Do swej szedł Korneliej, ów wtym przykleknawszy
 Strzeli świszczem do niego, którym nie obrazi
 Piersi namniej i owszem jako go odrazi
 Od twardego w zawilym terebincie sęku,
 Oprócz zabrzmni powietrze, kiedy leciał z ręką,
 755 A ów w stronę uskokczy niewiadom przyczyny.
 Ale kiedy do samej przyszło Paskwaliny,
 Złotą strzałę nałoży piorunem hartowną,
 Którą niż pchnie z cięciwy — widząc jej cudowną
 Gładkość z oka pierwszego — jako wryty stanie,
 760 Zepsować jej żalując. Jednak rozkazanie
 Przecię pełni matczyne i, gdzie ma swe miejsce
 Serce niedotykane — utopi żeleśce
 Tak głęboko, że się w nim wpół ochynie trzcina.
 Wezdrzy ciężko z takiego razu Paskwalina,
 765 A czując już na sercu bolejącą ranę,
 Coś za dziwną a nagłą w sobie zna odmianę,
 Czego w twarzy inaczej utaić nie może,
 Aż od swych odwrócona ustąpi na łożę.
 Noc była, której wszystko zażywa stworzenie
 770 Wczasów swoich — czarne sny i głębokie cienie
 Ku ludzkiemu wytchnieniu wywodząc gdzieś ze dna
 Stawu Erebowego. Sama nie śpi jedna

w. 751. *świszczem* — świszczącą strzałą.

w. 752—3. Szyk: odrazi go jako od twardego sęku.

w. 753. *zawily* — sękaty; *terebint* — drzewo terpentynowe;
 odrazi — odbije.

w. 759. *z oka pierwszego* — na pierwszy rzut oka.

w. 763. *ochynie się trzcina* — zanurzy się strzała.

w. 764. *wezdrzy* — zadrży; *razu* — uderzenia, ciosu.

w. 766. *coś za* — jakąś; *zna* — czuje.

w. 769. *której* — dopełniacz czasu: której (nocy).

w. 770. *wczasów* — wypoczynku.

w. 772. *Ereb*, świat podziemny; *sama jedna* — tylko jedna.

- Nadobna Paskwalina, gdy miłość ją piecze
 I rana już żarliwa. Luboli powlecze
- 775 Oczu mało — tylkoż jej przed oczyma stoi
 Urodziwy Oliwer. O! czego nie roi
 Sobie o nim! o! jakich imprez nie buduje,
 Żeby naprzód (w czym trudność wielką upatruje)
 Shydzic mu Korneliją a sklonić ku sobie,
- 780 Ponieważ go pospołu mieć nie mogły obie.
 Do czego ma jako przyść, jeśli się wkorzenił
 W serce jej tak głęboko? i żeby odmienić,
 Kto jej za to zaręczy? a ona go próżno
 Kochać będzie? — i inne nieskończone różno
- 785 Myśli ją porywają. Już to raz koniecznie
 Postanowi u siebie, żeby mu bezpiecznie
 Przyjaźń swoją otworzyć i zajęty wydać
 W sobie ogień, raz znowu musi się tej wstydać
 Rady swojej źle zdrowej. Bo cóżby inszego
- 790 Jedno sławę, nad którą nic kosztowniejszego,
 Przez to stracić? Chce, nie chce, i pragnie i nie wie,
 Co ma czynić. Jako więc w starożytnym drzewie,
 Gdy zewsząd je podetną siekierami chłopci
 A jeden już ostatnią plagę w nim utopi,
- 795 Długo sobą kołysze, na którą się stronę
 Ma obalić. Że zatył w rozmowę się onę
 Wda z Medeą: Hej! wyrzuc z serca te płomienie,
 Dziewko biedna, mozeszli! — Gdyby mi baczenie
 Wodzem było, mogłabym. Ale jakiś nowy
- 800 Gwałt mię ze wnętrz porywa, czego trudno słowy

w. 774. *żarliwa* — paląca; *powlecze mało*, nieco przymknie.

w. 777. *imprez nie buduje* — nie snuje pomysłów.

w. 779. *shydzic* — zohydzić, zbrzydzić.

w. 786. *bezpiecznie* — śmiało.

w. 788. *wstydać* — wstydzić.

w. 789. *źle zdrowej* — niezdrowej, szkodliwej.

w. 794. *plagę utopi* — zada cios.

w. 797. z *Medeą* — jak Medea, którą ogarnęła szalona
 a zgubna dla niej miłość do Jazona, przywódcy Argonautów.

w. 798. *baczenie* — rozsądek, rozważa.

Mam wymówić! Rozum mi radzi co inszego,
 A inszego Kupido; widzę — co lepszego,
 I co źle — rozeznawam, a przecież gdzie gorzej
 Tam iść muszę. — Nakoniec, jako tych natworzy
 805 Konceptów i fantazyj, zwycięży ją owa,
 Że list pisze do niego ręką swą w te słowa:
 »Zdrowiahybym ci życzyła, kiedybym w tej mierze
 Mogła je mieć i sama, piękny Oliwerze, —
 Które wszystko z nadzieją mojego żywota
 810 W rękę twoich zostawa. Uwiodła mię cnota
 I wielkie twe ozdoby, że się kocham w tobie,
 Czego, proszę, przynamniej nie waź lekko sobie.
 Wiele tego życzyło — śnać i ty wiesz o tym, —
 Wiele dokupowało kosztownym się złotem,
 815 Żeby ich to potkało, co tobie bez prace
 Szczęście dawa! Świadkami tego te pałace
 Wieczną brzmiące muzyką i wspierane ściany,
 Które choćby naduższych Pergamów tarany
 Dobyć mogły. Jam jednak wszystkich tych umiała
 820 Ujść insultów i, co jest miłość, nie wiedziała.
 Tyś dopiero pieśczoneą i swobodną szyję
 Podał Kupidynowi, że niewolą czyję
 Znać już muszę. Odjąłeś i sen mi w niespaniu
 I smak zwykły w potrawach. Ciebie na świtaniu,
 825 Ciebie słońce gdy gaśnie i w pół dnia i nocy
 Z dusze pragnę jednego. Owo masz mię w mocy
 I ożywić i zabić — obierz-że sład sobie
 Co rozumiesz. Małej ja rzeczy chcę po tobie:

w. 802. *a inszego* — a co inszego.

w. 805. *owa* — fantazja, myśl.

w. 810. *w rękę twoich* — w rękach twoich.

w. 817. *wspierane* — podpierane (przez wielbicieli).

w. 818. *naduższych Pergamów* — najsilniejszych twierdz
 (Pergamos — zamek w Troi).

w. 819. *dobyć (nie) mogły*.

w. 820. *insultów* — ataków, szturmów.

w. 821. *pieśczoneą* — delikatną.

w. 822—3. *że muszę się uznać cudzą niewolnicą*.

w. 826. *z dusze* — z duszy.

- Że się krótko obaczysz i ucieszysz ze mną.
 830 Wierzę, będziesz żelazny, jeśli się wzajemną
 Miłością nie poruszysz i affektem ku mnie,
 Wiedząc, że tak drogiego nie będzie nic u mnie,
 Czego zbronię, o serce i pół dusze mojej!«
 I z tą każe cedulą Eufrozynie swojej
 835 Pójść do niego. On tedy, ubrany dopiero,
 Po pięknej się arei, brukowanej szczeró
 Alabastrem, przechadzał. Jako idąc zoczy
 Poselkę tak nadobną, mile k niej poskoczy
 I przyjąwszy z ochotą, coby niosła, pyta.
 840 Aż jako list oddany z ręki jej przeczyta,
 Zaduma się, i zatym siedzieć jej prosiwszy
 A sam od niej na stronę zewnątrz ustąpiwszy,
 Pilno go mastykuje, na wiele porwany
 Razem myśli, jaki miał w tak niespodziewanej
 845 Dać respons materyjej, kiedy tu uważy
 Gładkość jej niepodobną, na co każdy waży, —
 I sławę stąd po wszytkiej ogłoszoną ziemi.
 Jeśli o Aryjadnę z mięszańcy srogimi
 Pasował się Tezeusz, Jazunowi runa
 850 Dojść inaczej złotego nie dała fortuna,
 Aż smoki pousypiał, ani swej nagrody
 Wziął Leander, póki wprzód nie napił się wody —

w. 834. *ceduła* — kartka, list.

w. 843. *mastykuje* — przeżuwa, rozbiera.

w. 845. *respons* — odpowiedź.

w. 846. *waży* — godzi; *niepodobną* — nieprawdopodobną.

w. 848—9. *Arjadna*, rozkochana w Tezeuszu, ułatwiła mu zabicie potwora Minotaura i wydostanie się z labiryntu. Ale Tezeusz ją porzucił śpiącą na jednej z wysp. Minotaur był *mięszańcem*, t. zn. miał postać człowieka a głowę byka.

w. 849 i n. *Jazunowi* — tak w obu wydaniach. *Jazon*, przywódca Argonautów, wyprawił się do Kolchidy po złote runo. Z pomocą oddanej mu Medei porwał je, uspiwszy smoka, który strzegł runa.

w. 851 i n. *Leander* przepływał nocą przez Hellespont do swej kochanki Hero. Drogowskazem było mu światło z jej wieży. W czasie burzy światło zagasło; Leander płynąc zatonał, trupa wyrzuciła fala na brzeg. Hero na ten widok rzuciła się z wieży.

Owo im co miłszego, tym większej być wagi
 Zawsze musi, ani bez ostatniej przewagi
 855 Dostać tego podobna, — jemu to gotowo,
 Tylko się rezolwuje, tylko rzecz słowo,
 Wpada w ręce. Hej! czemu nie zażyć pogody
 Ani tak smakowitej nie zeszczknąć jagody,
 Kiedy wabi do siebie? Tu z drugiej zaś strony
 860 Zraża go Kornelija i już poślubiony
 Raz jej związek: Nie jest-ci i ona nie grzeczna,
 Nadewszylko w przyjaźni wierna i stateczna;
 Takżeby jej nagrodzić znane przez czas długi
 Miał kochania i od niej przedać się do drugiej?
 865 A co większa, że i w tym kawalerską swoją
 Przystojność upatruje, żeby się na dwoję
 Rozerwawszy z affektem i jedną tą dziewczką
 Serdecznie kontentując, nie był jaką siewką
 Rozumienia u ludzi, skądby mógł szwankować
 870 Na swej sławie. Do tego nie na tym fundować
 Przyjaźni się rozumie wiernej i uprzejmej,
 Co z gładkości pochodzi, gdyż w lekkie ta dymy
 I marność się obraca; także nie na strojnych
 Kortezach i obłudach, ale na przystojnych
 875 Obyczajach i cnocie. Czego że pozwoli
 Kochanej Kornelijej — zostawać z nią woli,
 A owej tak odpisze: »Niewdzięczne pisanie
 Twoje mi być nie może, w którym swe kochanie

w. 854. *bez ostatniej przewagi* — bez największego narażenia się, niebezpieczeństwa.

w. 856. *rezolwuje się* — odważy się, postanowi.

w. 857. *zażyć pogody* — skorzystać ze sposobności.

w. 858. *zeszczknąć* — urwać.

w. 860. *poślubiony* — tu: zaręczony, przyrzeczony.

w. 861. *grzeczna* — ładna, urodziwa.

w. 866. *przystojność* — to, co przystoi, godność.

w. 868. *siewka* — rodzaj gry; *był siewką rozumienia* —

tyle co: dostał się na języki.

w. 872. *gładkości* — piękności.

w. 874. *kortezach* — dworactwach.

w. 875. *czego że pozwoli* — co uznając w Korneliji...

I affekt mi otwierasz, piękna P a s k w a l i n o,
 880 Bo i któż za kosztowne kalabryjskie wino
 Prostą wodę, i kamień podałby za złoto?
 Samiby się bogowie urażali o to.
 Ale że mię potykasz tym to sprzyjaźliwym
 Listem swoim, stąd mi się każesz mieć szczęśliwym?
 885 Tedy ja to u siebie za szczęście mam małe,
 Bo wiem, że i niepewne, i niedługotrwałe.
 Barzo wy białogłowy zrazu zakochacie,
 Że w tym i dyskrecyjej i miary nie macie,
 A wnet, jako południ trzcina wiatr zachwieje,
 890 Prędko wam to z pamięci krótkiej wyszumiecie.
 Jako mężom przystoi być stateczniejszymi,
 I mnie że Kornelija moja wdzięczna swymi
 Pojęła już wdziękami i przybrała sobie —
 Acz wiele ja przyznawam przed inszymi tobie
 895 W gładkości i urodzie, — słusznie, że i onej
 Cale wiary i swojej w tym nienaruszonej
 Przystojności przestrzegę. Nawet aż do dołu
 Pójdę z nią ostatniego, gdyżem ja pospolu
 Z miłością jej uczciwe staranie sforował,
 900 Anim jej na godzinę jedną obiecował,
 Ale służyć na wieki. Skąd nadzieje nie miej
 O mnie żadnej i z tymi ciesz się tam drugiemu,
 Co ich to masz rolami, aza z nich którego
 Ku swojej tej usłudze znajdziesz gotowszego.
 905 Ze mną cię ta nie dojdzie nieprzystojna sprawa,
 Bo mam wstyd przed oczyma. A z tym bądź łaskawa.
 Który to P a s k w a l i n a respons gdy przeczyta,
 Omdleje bez pamięci i próżno się chwytą

w. 880. *Kalabrja* — półwysep w południowych Włoszech.

w. 883. *sprzyjaźliwym* — przyjaznym, łaskawym.

w. 887. *zakochacie* (się).

w. 888. *dyskrecyjej* — rozwagi, wstydu.

w. 889. *południ* — południowy.

w. 899. *sforował* — złączył, zespolił.

w. 906. *A z tym...* — tyle co: kończąc...

w. 907. *respons* — odpowiedź.

- Krzesa przeszynionego. Wypadnie jej z ręku
 910 Karta nieutrzymana, oczy, pełne wdzięku
 Niebieskiego dopiero, chmurą się powleką
 Żalśnie płaczorodą, i wszystkie ucieką
 Pulsy ożywiające, żeby ratowały
 Tylkoż serca. Ledwie aż ją upamiętały
 915 Służebne białogłowy i odlaty różno
 Likworami drogiemi. Toż widząc, że próżno
 Biedna kocha — przyszedzsy do siebie w tym lekko —
 I że tak znieważona, ciężej się daleko,
 Niż kochała, utrafi i jako rozkwili
 920 Dziecię małe, a przecież z affektem się sili,
 Nie mogąc Oliwera wypuścić z pamięci.
 I tu miłość, tu ją wstyd, tu niewdzięczność smęci,
 Obracając by sferę abo w górę owę
 Nigdy niedotoczoną skałę Syzyfową.
 925 Tu już swą niewagę i znaczny błąd widzi,
 Że się dała w te listki. O! jako się wstydzi
 Tego teraz, na głupstwo swoje narzekając,
 Że mało co człowieka — i to z okna — znając,
 Tak mu się otworzyła z szczerością swą nagle
 930 I tam zaraz udała, gdzie miłość swe żagle
 Ślepa naszychtowała. Skąd żaden jej skutek
 Ani folga w kochaniu, ale żal i smutek
 Został wieczny. Dopieroż z gruntu ją ogarnie,
 Kiedy zatem Oliwer — żeby tego marnie

w. 909. *przeszynionego* — przechylonego.

w. 912. *płaczorodą* — płacz wywołującą, bolesną.

w. 912—14. cała krew do serca zbiegnie.

w. 915. *odlaty* — ocucity.

w. 916. *likworami* — wódkami; *próżno* — daremnie.

w. 919--20. Szyk: i rozkwili jako dziecię.

w. 920. *sili się* — pasuje, zmaga się.

w. 923. *sfera* — kula, krag.

w. 924. *Syzyf* za zuchwalstwo wobec bogów i drwiny z nich musiał w piekle toczyć pod górę wielki złom skalny, który wciąż spadał z pod samego szczytu.

w. 926. *dała się* — wdała się.

w. 931. *naszychtowała* — nakierowała.

- 935 I próżno nie obrócił, czego od niej dostał,
 A tym swej Kornelijej poufalszym został
 I w łasce utwierdzonym, — list jej ten daruje.
 Aż ta zaraz — co tej płci natura sprawuje —
 Nie takby choć w Persydzie rada królowała,
 940 Jako się niepodobnie z tego ukochała,
 Że którą to dopiero z Wenerą równano
 I za monster osobny przyrodzenia miano
 W gładkości i chwalebnych wszytkich obyczajach
 (Czym daleko stnęła po odległych krajach,
 945 I nie był w Hesperyje, kto nie słyszał o niej),
 Onoż teraz jako się jałowica goni
 Za dorodnym buhajem i nadawa sama!
 Taż to Wenus, ta nowa Neronowa dama
 I trojańska Helena? O! zaprawdę nie ma
 950 Wstydu w oczach! — A mało jeszcze na tym mniema,
 Że sama wie, ale to roztrzęsie po mieście
 Wszytkim zaraz, co każdej wrodzona niewieście,
 Że nic taić nie może, i jedna przed drugą,
 Coś mając z świegotliwą spólnego papugą,
 955 Choćby nawet sygnelem usta swej Junonie
 Jowisz zapieczętował — ona to wyzionie.
 A komu tajemnica, temu wolność służy.
 Stąd gdy przed P a s k w a l i n ą nie mogły się dłużej
 Rumory te utaić, — kto wymówi, jakie
 960 Przejmą ją stąd rozpaczy i żale trojaki,

w. 937. *jej* — Kornelji.

w. 939. *w Persydzie* — w Persji.

w. 940. niezmiernie się ucieszyła.

w. 942. *monster osobny* — dziw osobliwy.

w. 945. *Hesperja* — zachodnia kraina, Hiszpanja.

w. 947. *nadawa się* — odkłaje się.

w. 948. *Neronowa dama* — Poppea; por. obj. do I, 339.

w. 950. *mało na tym mniema* — nie poprzestaje na tem.

w. 955. Junona była żoną Jowisza, dla swej zrządności

nieraz dłań przykrą.

w. 956. *wyzionie* — wypowie, wygada.

w. 959. *rumory* — pogłoski.

Kiedy — co miał przynajmniej w sekrecie u siebie
Mieć Oliwer a widzieć bogowie na niebie —
Wiedzą wszyscy!

- »Ach! co z tym pocznę nieszczęśliwa!
(Serdecznie się uskarży). O ten-li złośliwa
- 965 Moja, widzę, fortuna szkopuł mię rozbiła
A ozdoby i sławy wszytkiej pozbawiła,
Sławy, którąm nieba samego sięgała
A nad oka źrzenice strzec jej pilniej miała,
Aż za lada postępkim i bezecną kartą
- 970 Świat mam sobie i wszytkę przystojność zawartą,
Acz się znam niedotknioną, anim cię, o wstydzie
Drogi mój, przestąpiła. Przydzie jednak, przydzie
Już być w tym rozumieniu, gdy języki swoje
Gmin wyuzda a każdy tyle przyda troje!
- 975 Cóż teraz Paskwalia — jedno bajką będzie
Ludzką marną, i gdzie dwóch abo trzech zasiędzie,
Rzecz każdy: Nie była trudną ta jednemu,
Pogotowiu nie będzie trudną i drugiemu. —
Nadewszystko com nad to droższego straciła,
- 980 Żem tym na się łaskawe bogi obrazila,
Z którychem te ozdoby i niebieskie wdzięki
Wzięła — ach! niewdzięcznica — dobrotliwej ręki,
A tak źle ich zażyła oraz zbywszy szaty
Niewinnej przyrodzonej, co wszytkie utrały
- 985 I nieszczęścia przechodzi. Gdzieżby drogo kupić
Rozum taki! Abo te było wprzód wylupić —
Którędy okazyja pierwsza się zakradła —
W oczu niepostrzeżonych bezecne zwierciadła!

w. 971. *znam się* — wyznaję, że jestem.

w. 973. *być w tym rozumieniu* — podlec takim sądom, być
o to posadzoną.

w. 974. *tyle troje* — w trójnasób tyle.

w. 977. *trudną* — nieprzystępną, trudną do zdobycia.

w. 978. *pogotowiu* — zatem.

w. 981—2. Szyk: z których ręki wzięłam te ozdoby.

w. 985. *gdzieżby* — gdybyż.

w. 988. *niepostrzeżonych* — niebacznych.

- Gdzie twarz zdrapać różaną pazury orlemi,
 990 Płeć subtelną wódkami strawić lidyjskimi,
 Że przezcobym umyślnie oszpeconą była,
 Przez to czystą i żywot dziś sławniejszy żyła!
 Gdzie nawet roztworzone zaćmić te kryształły
 Cymmeryjskim wieczorem, któremim dla chwały
 995 Próżnej tylko widoki codzienne stroiła
 A stąd ogień i miłość nieobaczoną piła!
 Niestetyż i tak kocham, i jako gorący
 Pałam zewnątrz Mongibel! On umykający,
 On i teraz Oliwer jest mi przed oczyma
 1000 I próżno to — jedno być z sobą nam obiema.
 Czego jeżeli nie dopnę — owo pas i owo
 W górę podwój!« — A rzekszy ostatnie to słowo,
 Znowuż zęby zacięła. Jako więc omdleje
 Śliczny w sadzie hijacynt, kiedy nań zawieje
 1005 Przykry Auster; — porwą się służebnice do niej
 I wódkami ratują; ale gdy zasłoni
 Mrok ją srogi i nie da dotrzeźwić się snadnie,
 Z dalszego aż pokoju szaszorem przypadnie
 Stara Stella: »O! co to, co dzieje się z tobą!
 1010 Przebóg! — woła. — A pomni i znaj się wždy z sobą!
 Dopiero cię z piękności nie mógł świat wychwalić —
 Teraz widząc, komuby nie przyszło uzalić
 Twojej się kondycyje! Oczy wywrócone,
 Twarz i usta jakoby na wieki nie one!

w. 989. *gdzie* — gdyby.

w. 990. *strawić* — zeszpecić, zniszczyć; *wódki lidyjskie* — jakieś gryzące płyny.

w. 993. *kryształły* — szyby kryształowe.

w. 994. *cymmeryjski* — ciemny (Cymmerja w Tracji uchodziła za kraj wiecznej nocy).

w. 998. *Mongibel* — wulkan Etna.

w. 1002. *podwój* — dopeln. l. mn.; dziś: podwoi.

w. 1003. Szyk: Więc omdleje jako...

w. 1005. *Auster* — wiatr południowy.

w. 1008. *saszorem* — tu: z hałasem, z krzykiem.

w. 1010. opamiętaj się, wróć przecie do przytomności.

w. 1013. *kondycyja* — położenie, stan.

- 1015 Hej! obacz się, a co tak skrytego cię boli,
 Powiedz, proszę«. — Ona w tym jakoby powoli
 Z Acheruntu powraca, ciężkimi oczyma
 Światła się docierając. »O, niemaszci, niema
 Ducha we mnie — odpowie. — A gdzie zbiegł,
 [wiesz i ty.
- 1020 Skąd — co za gość dopiero w sercu mym niezbyty
 Dręczy mię i weksuje — znać możesz to po innie.
 O! dodaj swej pomocy i radź, proszę, o mnie!«
 Na co Stella: »Pierwej te w sobie zgaś płomienie
 A w inszą myśl i pierwsze ubierz się baczenie,
 1025 Jako chory pacjent nie wprzód się purguje,
 Aż lekkimi syropy ciało prezerwuje.
 Kto wie, iżec poradzę? Wszystkom ja to tobie
 W on czas opowiedała — kiedyś owo sobie
 Siedząc w oknie fawory ludzkie kaptowała
 1030 I równą się Wenerze być upatrowała, —
 Żec to miało zawadzić. Bo — wierz mi — te fochy
 Jej są własne. W czym teraz postępek swój płochy
 Dobrze widzisz. Ale tym żeby cię nie bawić,
 Gdyż, co przeszło, poganić aniż się naprawić
 1035 Raczej może, więc i czas sam mi nie pozwoli
 Widząc cię tak strapioną, co niezmiernie boli

w. 1015. *obacz się* — opamiętaj się.

w. 1017. *Acherunt*, *Acheron* — rzeka w podziemiu, prze-
 nośnie: zaświat. Charakterystyczne pochylenie o; podobnież
 wyżej, w. 849: *Jazunowi*. Podobnież pochylenia samogłosek
 w obcych imionach m. i. u P. Kochanowskiego.

w. 1021. *weksuje* — trapi.

w. 1024. *baczenie* — rozwaga.

w. 1025. *purguje się* — oczyszcza się.

w. 1026. *syropy* — syropami, płynami; *prezerwuje* —
 ochroni, zabezpieczy.

w. 1027. *iżec* — czy ci.

w. 1029. *kaptowała fawory* — zdobywała względy.

w. 1031. że ci to miało zaszkodzić.

w. 1032. *są*, w 1. wyd.: *sam; jej są własne* — ona jest ich
 istotnem źródłem.

w. 1034. *poganić* — zganić.

- I mnie samę, żebyś się lepiej sprawić o tym
 Zinąd mogła i dalej, co się będzie potym
 Działo z tobą — dowiedzieć. Ponieważ w tym mieście
 1040 Będąc tak znakomitą a w tym cię nieszczęście
 To pojęło i barzoś poblądziła zgoła —
 Trudno zmieszkać i komu pokazać masz czoła,
 Posłuchaj mię, nie możesz drugi raz tak błądzić,
 Gdy nie tylko rozumem swym się będziesz rządzić:
 1045 Jest tu kościół Minerwin, greckiej starodawnej
 Fundacyjej, a ruchem i wieszczymi sławny
 Z wieku odpowiedziami wielkiej tej boginie —
 Za miastem niedaleko. Gdzie tym duchem słynie
 Wieszczka jej Felicycja pospołu i ksieni,
 1050 Mając tę moc, że z samych Erebowych cieni
 Dusze ludzkie wywodzi zaklinaniem swoim
 I wie, co się pod ziemią, co i na oboim
 Dzieje świecie. Taż i to pozna, z twojej twarzy
 Jako z karty czytając, co zewnątrz cię żarzy;
 1055 Więc da sposób, jakobyś z tych opalów wyszła,
 Nadewszystko do sławy pierwszej swojej przyszła,
 Do której raz straconej — wierz mi — przyść niesnadnie.
 Tedyż jako Hesperus wpół morza zapadnie
 A powstawać Oryjon i żarzyć się zacnie,
 1060 Z jedną się służebnicą zawiwszy nieznacznie

w. 1037—8. *sprawić się zinąd* — skądinąd o tem się upewnić.

w. 1040. *znakomitą* — znaną.

w. 1042. *zmieszkać* — pozostać.

w. 1045. *Minerwa*, grecka Pallas-Atene — bogini mądrości.

w. 1046. *rucho* — szata; tu mowa o świętej szacie Minerwy-Ateny, t. zw. *peplum*, w które przyodziewano posąg bogini.

w. 1047. *z wieku* — od wieków, oddawna.

w. 1049. *Szyk*: wieszczka jej i ksieni pospołu, Felicja.

w. 1050. *z Erebowych cieni*, z podziemia, z tamtego świata.

w. 1052. *na oboim świecie* — na obu światach, tym i tamtym.

w. 1054. *co zewnątrz cię żarzy* — co cię wewnątrz pali.

w. 1057. *niesnadnie* — niełatwo.

w. 1058. *Hesperus* — gwiazda wieczorna.

w. 1059. *Oryjon* — gwiazdozbiór Orjona.

w. 1060. *zawiwszy* — zawiąwszy; *nieznacznie* — niepostrzeżenie.

W zupełną bawełnicę — czym cię noc zasłoni,
 Że poznana nie będziesz, — pójdziesz prosto do niej.
 Teraz, kiedy stworzenie wszystko ma swój pokój,
 I ty w tym utrapieniu nieco się uspokój».

- 1065 Ale nie tak Stelline były w tym rzetelne
 Słowa zaraz, żeby — czym weny jej subtelne
 I wnętrzości pałały — mogły tych płomieni
 W niej przytąpić. I owszem zawziętych nie mieni
 Kolorów i postaci; raz blada i sina,
 1070 A raz jako Tyjada, kiedy ją zacina
 Pod zapusty Eumenis ciężko zapierzona.
 »Tedy u Oliwera przeciwnie ja wzgardzona! —
 Słowa z płaczem wyrzuci. — Tedy moje wdzięki
 Go nie pojną? Przynamniej ślicznej jego ręki
 1075 Dostałabym i słodko ją ucałowała,
 Czegoliby fortuna więcej mi zajrzała,
 Przynamniejby — na czym on ustawiczne chwile
 Trawi z swą Korneliją — spojrzął na mnie mile
 Abo rzucił faworem, — wždyby co ciężkiemu
 1080 Ulżył sercu! Ale, ach! nie baczę się czemu
 I w tym biedna, że przez to jużby już widomie,
 Który dotąd tajemny — jako wiotczej słomie
 Wspłonął ogień? I jeśli tak niedbającego
 O mię kocham żarliwie, cóż miłującego!
 1085 Niestetyż mię i rozum i wszystko opuszcza,
 A coś umrzeć skrytego koniecznie poduszcza;

w. 1061. *w zupełną bawełnicę* — w dużą chustę.

w. 1066. *weny subtelne* — delikatne żyły.

w. 1068. *zawziętych* — pierwszych, dawniejszych.

w. 1070. *Tyjada* — Bachantka; *zacina* — siecze.

w. 1071. *Eumenis*, Eumenida, bogini zemsty; *zapierzona*,
 zaperzona, zagniewana.

w. 1074. *pojną* — ujmą, zniewolą.

w. 1076. *zajrzała* — zazdrościła.

w. 1080. *baczę się* — spostrzegam się.

w. 1082. *wiotczej* — wiotkiej, cienkiej (może tu raczej:
w wiotczej).

w. 1084. *cóż* — cóż dopiero.

w. 1086. *a coś skrytego poduszcza* (podnieca), aby umrzeć.

- Czego kto się odważy, nic snadniej dokazać,
 Boć to sercu nie jako więźniowi rozkazać,
 I nikt Stello tak wiernie moja nie miłował,
 1090 Kto się razem na wiele śmierci nie gotował.
 Pójdę jednak, gdzie każesz, choćby przez scytyjskie
 Grube śniegi i błota niedoszłe laryjskie,
 Krzemienistą Itakę, Tajgetowe głogi,
 Lasy i niezmierzone hercyńskie odnogi,
 1095 I ognie i żelaza i naostrsze noże,
 I co być trudniejszego do przebycia może,
 Bylem tylko — czego mię matki tej złej synek
 Ach! nabawił — miała swój kiedy odpoczynek.
 »Dziecino, nade wszystkie okrutniejsza pardy,
 1100 Nie z łona Cytarei, ale — wierzę — z twardej
 Urodzona Abnoby, także mi dogrzewasz?
 Tak — które łzy rzekami z oczu mych wylewasz, —
 Ognia tego nie gasisz, owszem żarzysz więcej?
 Już-że choć oceanem wszystkim go copręcej
 1105 Zalej — przebóg! — a uśmierz gorącość tę we mnie!
 Mogłeś Marsa wyraić malce swojej w Lemnie,
 Mógł chłopca Adonida i nieznaną schwalić
 Dafnę Apollinowi, — czemu i mnie palić

- w. 1091. *Scytja*, kraina na północ od morza Czarnego.
 w. 1092. *niedoszłe* — do których dostać się trudno; *laryjskie*, Larius — jezioro w półn. Włoszech (Lago di Como).
 w. 1093. *Itaka* — wyspa na morzu Jońskim; *Tajget* — góry w pld. części Peloponezu.
 w. 1094. *Hercyński Las* rozciągał się od źródeł Dunaju do granic Dacji.
 w. 1095. *naostrsze* — najostrzejsze.
 w. 1097. matki tej złej (Wenery) synek (Kupido).
 w. 1099. *Dziecino...* itd. — apostrofa do Kupida; *pard* — pantera.
 w. 1100. *Cytarea* — Wenus; por. obj. I, 140.
 w. 1101. *Abnoba*, Czarny Las, góry, z których wypływa Dunaj.
 w. 1103. *żarzysz* — rozpalasz.
 w. 1106. *wyraić* — wyswatać; *Lemnos* — wyspa na morzu Egejskiem.
 w. 1107. *Adonid*, Adonis — kochanek Wenery.
 w. 1108. *Dafne* — nimfa, w której się rozkochał bóg Apollo.
 Bibl. Nar. Serja I, Nr 87 (Twardowski: Paskwalina)

Dasz się próżno? Przynajmniej jeśli na godzinę
 1110 Nie zdarzysz Oliwera, że się w воск rozplynę,
 Pozwól, w tym upaleniu, alboli mię w weny
 Mokre rozpuść i przemień w słodki zdroj Pireny!«
 »Przecież się ty unosisz za żaglami temi —
 Rzecz Stella, — jako kto nie chodząc po ziemi
 1115 Zda się sobie, że zamki wzgóre gdzieś buduje
 I — czego mieć nie może — o to się frasuje.
 Sprzeciw się, Paskwalino, sprzeciw tym
 [zwierzęcym
 Żądom swoim, ani tak uporem dziecięcym
 Jabłka tego napieraj, które — w pół urwane
 1120 Kraszy twojej — dorodne zda się i rumiane,
 A tylko co poleży abo go dosięże
 Pleśń subtelna, niedługiej skazie swej podłężę.
 Bo cóż miłość? — jedno jest pigwą z wierzchu śliczną
 I w cukrze arsenikiem, dręcząc ustawiczną
 1125 Brańce swoje niewolą, co jej ręce dali.
 Tak Parys, tak Dejfohus w niej poprzepadali,
 Nawet duży Herkules. Jeźli na tych mało —
 Onoż co się i wodzom mądrości dostało,
 Gdy Arystotelesa Tais osiadała,

w. 1111. *weny* — żyły, zdroje, strugi.

w. 1112. *zdroj Pireny* — zdroj Muz pod Akrokoryntem.

w. 1113. dajesz się unieść namiętności.

w. 1119. *napieraj* (się); *jabłka tego* — owocu miłości; *w pół kraszy* — w rozkwicie.

w. 1122. *podłężę skazie* — zepsuje się.

w. 1123. *pigwa* — drzewko z rodziny jabłkowatych, o owocach kształtu jabłka lub gruszki, miłej woni, ale cierpkiego smaku.

w. 1124. *dręcząc* — jako ta, która dręczy.

w. 1126. Parysa i rodziną jego Troję zgubiła jego nie-szczęśliwa miłość do Heleny. *Deifobos* pojął Helenę po śmierci Parysa i zginął okrutnie zamordowany.

w. 1127. *duży* — silny. Herkules uwiódł Iolę; zazdrośna o nią żona Dejanira przyprawiła go skutkiem tego o straszliwe męki.

w. 1129—31. Aluzja do średniowiecznych opowieści o miłosnych przygodach filozofów greckich, Arystotelesa, Arystypa i Zenona.

- 1130 Arystyppa Lidyja po linie spuszczała,
 Zeno w koszu znalezion. Aż i ludzie święci
 I bogowie nie byli z tej liczby wyjęci.
 W czym Juno wytykała Jowisza nawięcej? —
 Cóż tej płci niepodobnej pośliznąć się pręcej!
- 1135 Przecież ma rozumowi affekt ten podlegać;
 Nadewszystko początkom samym wczas zabiegać,
 Bo kto w pierwszym zarazem oparł się jej ptogu,
 Ten już wygrał i może ślub powiesić Bogu.
 Ale kto pobłażając słodkie to złe kryje,
- 1140 Zrzuca jarzmo po czasie — które przyjął — z szyje.
 I ty, póki na ciele czystą jesteś zgoła,
 Aniś wstydu wyzuła ozdobnego czoła,
 Wyrzuc z serca te myśli, a uczyni coć radzę,
 Więcej się nie sforcując. Ja cię wyprowadzę
- 1145 Sama z miasta przez szranki i czujące straże,
 Potym ci wstawająca jutrzeńka pokaże,
 Którędy się obrócisz«. — Zaczym nocy onej
 Nie śpiąc namniej, w rantuchu gburki zawinionej
 Wyszła z bramy, jedyną wzięwszy Eufrozynę.
- 1150 Skąd w lewo się podaną udawszy dolinę
 Nad Tagiem złotonurym, gdzie w ocean wpada
 Atlantski niezmierny — różnie tę wyklada
 Sobie drogę: W co się to źle rozumna wdała,
 Że czym oczy tak jasne i bezpieczne miała,

w. 1133. *wytykać* — robić wyrzuty.

w. 1134. o ileż płci niewieściej łatwiej się poślizgnąć.

w. 1138. *ślub* — wotum dziękczynne.

w. 1140. po (pewnym) czasie zrzuca z szyi jarzmo...

w. 1144. *sforcując się* — wysilając się, szarpiąc siły.

w. 1145. *szranki* — bramy; *czujące* — czuwające.

w. 1148. *rantuch*, *rańtuch* — chusta; *gburka* — wieśniaczka.

w. 1150. *w lewo podaną*, rozciągającą, otwierającą się.

w. 1151. *Tag*, *Tajo* — wpada pod Lizboną do oceanu;

złotonury — złotonośny.

w. 1152. *Atlantski* — atlantycki.

w. 1153. *źle rozumna* — nierozumna.

w. 1154. *bezpieczne* — śmiało. <http://smialo.org.pl>

- 1155 Po wszystkich się dopiero w kosztownej karocy
 Przejeżdżając widokach, — teraz w ciemnej nocy
 Jedna sama, pod umbrą lichą się tą kryje!
 Może to być, że ją kto — nie znając — rozbije,
 Acz z korzyści niedrogiej, i — gdzie miejsca nie da
- 1160 Wdziękom jej i urodzie — zbójcom gdzie zaprzeda
 Do grubej Ameryki abo czarnej Goy
 Za wschodowe daleko Indy i Eoy!
 Luboby też znajomy potkał ją kto z miasta
 (Hej! czegoby po nocy tak piękna niewiasta
- 1165 Bez światła i żadnego chodziła konwoju!),
 Z tego ją rozłaszował wiotczego zawoju
 I poznawszy, osławił, — w jakim ludzkim śmiechu
 Byłaby i opale! Owo grzech do grzechu
 Przyczynia nieszczęśliwa i co dalej — gorzej
- 1170 Ma się nędzna. Tym więcej jeszcze jej natworzy
 Noc swych straszdył, gdy lada zda się jej pień srogi,
 To ziemia się podnosić i stawiać na nogi
 Olbrzymy niezmierzone, to w długich głzach Parki,
 Piastujące na głowach śmiertelne zegarki.
- 1175 Lada cień ją, lada list — pod głuchą tę trwoę —

w. 1157. *pod umbrą tą lichą* — pod tą mizerną postacią.

w. 1158. *rozbije ją* — dopuści do rozboju, napadnie ją.

w. 1159. *acz z korzyści niedrogiej* — choć korzyść niewielką odniesie.

w. 1161. *grubej* — nieokrzeseanej, dzikiej; *czarna Goa* — kolonia portugalska w Indjach Zachodnich.

w. 1162. *wschodowe Eoy* — kraje, gdzie rodzi się jutrzienka (Eos), wschodnie.

w. 1165. *konwoju* — orszaku, straży.

w. 1166. *rozłaszował* — odkrył, odsłonił; *z wiotczego zawoju* — z cienkiej szaty.

w. 1168. *w opale* — w opałach.

w. 1173. *gzło* — koszula. *Parki* — trzy boginie, od których zawisła nić ludzkiego żywota. Jedna ją przędła, druga snuła, a trzecia uciniała śmiertelnościami nożycami.

w. 1174. *śmiertelne zegarki* — odmierzające czas zbliżającej się śmierci.

w. 1175. *list* — liść; *pod głuchą trwoę* — w ten czas pełen strachów.

- Tylkoż chrośnie po ziemi, ustraszy niebogę.
 Coż by Hydra abo gdzie chamaleon pisnął,
 Co hijena albo wilk oczyma zabłysnął
 I przed nią te fałszywe stanęły zwierciadła!
 1180 Jakoby nad Acheron nie głębiej przepadła!
 Przecieżby Oliwera — zda się jej — nie bała,
 Przecię jemu samemu w potkaniu dostała,
 Luboby wziął Cyklopa nasroźszego postać.
 O! gdzież mu się do ręku choć na chwilę dostać
 1185 Szczęśliwą niewolnicą! Jakoby jej było
 Trafić włosy i łoże uścielać mu miło!
 Aleć on pod oknami Korneliej swojej
 Słodką teraz padwanę na dobrą noc stroi
 I ścian wdzięcznych podpiera, gdy ona w tej dobie,
 1190 Ach! przepada i mało pomni co o sobie.
 Miłości! to jeszcze jej nie opuszczasz i tu,
 I do Minerwinego pójdziesz z nią meczytu?
 Hej, poty kres! Jużci tu przydzie otrząść nogi,
 Niż tak czyste przestąpisz i dostojne progi.
 1195 A które cię Caspium, które insze morze
 Wprzód oczyści? — Zaczym ją powrócone zorze
 Otchną w tych fantazyjach i wszystkie te strachy
 Rozegnawszy Faeton, złożone jej dachy

w. 1176. *chrośnie* — zaszeleści.

w. 1177. *Hydra* — potwór wielogłowy; *chamaleon* — kameleon.

w. 1180. *Acheron* — rzeka w podziemiu. Jakżeby chciała zapaść się jak najgłębiej w ziemię.

w. 1182. *w potkaniu dostała* — spotkawszy, dotrzywała placu.

w. 1183 *Cyklopi* jednoocy olbrzymi (por. obj. I, 679); mieszkali u stóp Etny.

w. 1184. *gdzież* — gdybyż.

w. 1186. *trafić* — trafić; *uścielać* — ścielić.

w. 1188. *padwana* — pieśń miłosna.

w. 1192. *meczyt* — meczet, świątynia.

w. 1193. *poty kres* — tu granica; *otrząść* z kurzu.

w. 1195. *Caspium* — Morze Kaspijskie.

w. 1197. *otchną* — ocucą.

w. 1198. *Faeton*, syn Heliosa, boga słońca.

- Pokaże Minerwine na szczerze stawionej
 1200 Z alabastru machinie. Jako do zamkniętej
 Przyjdzie forty, we dzwonek klasztorny zadzwoni
 Prosząc Ksieni do siebie, że potrzebę do niej
 Śnać ma pilną, aby z nią krótko się widziała.
 Ona tedy modlitwy swe odprawowała
 1205 I gusła czarownicze, na krzeselku sobie
 Siedząc srebrnym. Przed nią dwie — w czarnych
 [welach obie —
 Nimfy stały, trzymając czasie szmaragowe,
 Doryda i Cyntyja, na których grobowe
 Mirry i aloesy sama zażęgała
 1210 Węglem w Stygu moczonym, skąd upatrowała —
 Przywołując Hekaty z ciemnego Erebu —
 Dymu wypelnionego, prostali ku niebu
 Szedł kolumną, abo się czołgiem wlekl po ziemi,
 Przez tę ceremoniją znaki pogańskimi
 1215 Dochodząc tej ofiary — złyli mieć, dobryli
 Skutek miała. Wtym, skoro odźwierny uchyli
 Kosztownej portyjery — będąc jej już blisko,
 Przypadszy na kolana Paskwalina nisko:
 »O! panno uwielbiona, która tej świątnice
 1220 Rucho masz poruczone, a wiesz tajemnice
 Ludzkie wszystkie — wyleje żalodne te słowa, —
 Do ciebiem ja strąpiona przyszła białogłowa,

-
- w. 1200. *machina* — gmach. w. 1201. *forta* — furta, brama.
 w. 1206. *welach* — zasłonach.
 w. 1207. *nimfy* — dziewice; *szmaragowe* — szmaragdowe.
 w. 1208. *na których* (to czasach).
 w. 1209. *zażęgała* — zapalała.
 w. 1210. *Styg*, Styks — rzeka w krainie podziemnej.
 w. 1211. *Hekate* — bogini tajemnych potęg, nocy, widm
 i czarów; *Ereb* — świat podziemny, piekło.
 w. 1212. *wypelgnąć* — wypelznąć.
 w. 1213. *wlekl się czołgiem* — czołgał się.
 w. 1215. *dochodząc* — badając; *złyli, dobryli* — czy zły,
 czy dobry.
 w. 1220. *rucho* — por. obj. I, 1046.
 w. 1221. *wyleje* — wypowie.

- Słyszac jakie pocięchy, którzy o co proszą,
Przez cię w razach podobnych od bogów odnoszą.
- 1225 Bądź i mnie miłościwa! Skąd jednak i jako
Mam ci żal swój rozpocząć, kiedy mi nijako
Mówić nawet i ducha mało co już we mnie.
Dosyć, że nad Wulkanów komin grzmiący w Lemnie
I miechami pełnymi wygrzewaną szynę —
- 1230 Goram nędzna i marnie w młodości swej ginę,
Ledwie żyć poczynając. Ani ja w czym smaku,
Ani zatym baczenia i uwagi znaku
W sobie nie mam, ale mię po górach, po skałach,
Po wietrze i burzliwych oceanickich wałach
- 1235 Miłość niesie samopaś, i aż w tej tu nocy
Do ciebie przypędziła. O! dodaj pomocy,
Że się w tym uspokoję, bo inaczej muszę
Przez gwałt wylać z rąk swoich nieszczęśliwą duszę!«
Co wyrzekszy — jako deszcz lecie, gdy gronami
- 1240 Kosztownymi przepada — zaleje się łzami,
Mówić więcej nie mogąc, łzami, których jedna
Kropla, druga — sameby Acherunty ze dna
I od słońca Syrenę twardo upaloną
Zmiękczyć mógł. Toż ją tak z ziemi uniozoną
- 1245 Podniósłszy Felicjya i dotknawszy głowy:
»Nie płacz, piękna dziewico — słodkimi ją słowy
Tymi potka — ani tych rozżarzaj przedemną
Żalów swoich. Bo ja wiem, co mówić masz ze mną
I co tak utrapionej drogi twej przyczyną —
- 1250 Jeśli wieszczką niepróżno słyne Minerwiną;

w. 1228. *Wulkan* — bóg ognia miał kuźnię na wyspie Lemnos.

w. 1230. *goram* — goreje.

w. 1234. *wałach oceanickich* — falach oceanu.

w. 1238. *wylać duszę, oddać duszę; przez gwałt* — gwałtem.

w. 1239. *lecie* — w lecie; *gronami* — kroplami.

w. 1243. *od słońca Syrenę twardo upaloną* (podobnie II, 386) — Sinko (l. c.) przypuszcza, że to błąd druku, zamiast *Syrenę* (miasto na granicy Etyjpii i Egiptu, według Plinjusza i Owidjusza wystawione na ogromne upały).

w. 1247. *potka* — przyjmie, przywita

- Barzo się zadziwować, że ludzkie to plemię,
 1280 Jednę mając za matkę spólną wszystkim ziemię,
 Podnosi się w tę dumę — i kto być zginiony
 Od jednego odoru świece źle zgaszonej
 W matczynem mógł żywocie, tym się tu nadyma
 Dobrem ziemskim i głupie o sobie to trzyma,
 1285 Że nikt nadeń! Ano tą imprezą pijany,
 Więszym jest nad tureckie wszystkie Kaiwany,
 I owe, co ocean sieką gdzieś daleki,
 I co do skał przykuci rodyjskich na wieki
 Słońca nigdy nie widzą. W czym się osądzicie,
 1290 Żeście sobie przyczyną, bo się i rodzicie
 Z przyrodzenia wolnymi, i — gdy świat wracali
 Z wód Deukalijonowych — bogowie wam dali
 Własną wolą w obojej, złej i dobrej, drodze,
 Dawszy udzielonemu rozumowi wodze
 1295 Z boskich swoich postaci, żeby tym kierował
 Byстрыm Bellerofonem. I któż tak miłował,
 Żeby nie był zdradzony? kto rozkoszy tyle
 Uznał w tym appetycie, ile zółci, ile
 Żądła wzajem! Tracicie wolność, sławę, zdrowie
 1300 I dobre dni popołu. A czym się bogowie
 Urażają najwięcej: — żeście darów przeto
 Ich niewdzięczni. Bo oni o — zaprawdę — nie to

w. 1281—83. Swąd spalonej świecy zabójczo miał działać na płód.

w. 1284. *głupie o sobie trzyma* — głupio sądzi.

w. 1285. *tą imprezą pijany* — tyle co: odurzony tem przesadnem o sobie mniemaniem.

w. 1286—8. jest bardziej niewolny, niż tureccy więźniowie, i ci co wiosłują na galerach, i ci, co przykuci są do skał na wyspie Rodos.

w. 1292. Gdy Zeus ukarał świat potopem, jeden *Deukaljon* wyratował się wraz z żoną, schroniwszy się zawczasu na barcę.

w. 1296. *byстрыm Bellerofonem*, a raczej jego rumakiem, Pegazem. Bellerofon, uniesiony pychą, puścił się na Pegazie na Olimp; zginął, strącony przez Jowisza.

- W on czas intendowali, kiedy z lipkiej mazy
 Na swoje was tworzyli kształty i obrazy,
 1305 Zebyście tę urodę i piękność cielesną
 Od nich wziętą, na chlubę i jaką doczesną
 Obracając swywołą, im się przeciwili,
 Ale ich przyjaciół i spół-bogi byli.
 Bo im w twarzy i ciele mieszka kto piękniejszym
 1310 A onych czci — tym więcej jest im podobniejszym.
 Spójrzy na nas, jako my żyjące w czystości
 W chorze tej tu bogini — żadnych doległości
 I kłopotów nie znamy, jako zdrowie służy
 I cera nam wesoła. Skąd żyjemy dłużej
 1315 Dobrze nad was, co to w tych rozkoszach pływacie
 A dnia nigdy i wolnej godziny nie macie.
 Nikt tu ścian nie podpiera, nikt pochlebnych pieśni
 Przy lutni przyśpiewywa — oprócz czasem leśni
 Satyrowie zagędzą a ptaszka drobne
 1320 Koło okien świerkocą. Acz też i osobne
 Cieszą nas krotofile. Czym się zabawiamy
 Nadewszystko, że z bogi rozmowy swe mamy
 I mile konwersujem, czego wy na świecie,
 Będąc w tych okazjach, dopiąć nie możecie.
 1325 Jeśli czasem z Dyjaną w pole wyjedziemy,
 Tedy nie tam inszego prócz upatrujemy
 Sarnu albo jelenia, gdzie tam w kniei krzyczy
 Po nim pies frasowliwy — a każda swej smyczy
 I poszczwania pilnuje. Lecz więcej nad smoka,
 1330 Ludzkiego się warujem i strzeżemy oka.
 Czymeś się ty napierwej — baczę — zarazila,

w. 1303. *o to intendowali* — to zamierzali, o to się starali;
mazy — błota, gliny.

w. 1317. *podpiera* — por. obj. I, 817.

w. 1319. *Satyrowie* — leśne bożki; *zagedzą* — zagrają.

w. 1321. *krotofile* — uciechy, żarty.

w. 1325. *Diana*, siostra Apollina, bogini łowów.

w. 1327. *sarnu*, w stp. *sarn*, rodz. męsk.; dziś: *sarna*. —
krzyczy po nim pies frasowliwy (frasobliwy) — ujada za nim
 pies niespokojny. <http://rcin.org.pl>

- Kiedyś tam perspektywy owe swe stroiła
 Z okna kryształowego, rozpuściwszy włosy
 Spłynione po ramionach i stąd ludzkie głosy
 1335 Przy życzliwych faworach o sobie kaptując,
 Że ktoś z tych dziwowidzów, podobno żartując,
 Porównał cię z Wenerą. Ty z tego zarazem
 Podchlebstwa niewątpliwie — jakobyś Pegazem
 Nabystszym podniesiona — tak się rozbujała,
 1340 Żeś to sobie i sama niemądrze przyznała.
 O co Wenus [więc] słusznie na cię urażona,
 Ani mogła inaczej być w tym ukojona,
 Ażci tak przez Kupida do ust przypędziła,
 Tak cię do Oliwera w listki te wprawila
 1345 I na wszystkich języków postawiła szańcu,
 Że palcem skazowana i — jako w kagańcu
 Wodzona niedźwiedzica — ludzkimes się stała
 Pośmiewiskiem i bajką. Ale żeś udała
 Z tym się do mnie i żądasz zbawiennej pomocy,
 1350 Mieć ją będziesz. Lubo to ani w mojej mocy,
 Ani tej tu bogini należące dzieło,
 Czystej z swojej natury. Zaczym jej niemiło
 Słuchać bywa ile tych bredni ledajakich
 I raczej je odsyła w materyjach takich
 1355 Do przybytku Junony, gdzie takowe razy
 Uleczone bywają. Bo mając urazy
 Dawne swe do Wenery, pierwiej o umknione
 Jabłko owo, a potem o swe rozgromione

w. 1332. *stroić perspektywy* — urządziła wystawy, widoki.

w. 1336. *dziwowidz* — podziwiający, gap.

w. 1338. *Pegaz* — skrzydlaty rumak. Por. obj. do I, 1296.

w. 1339. *nabystszym* — najbystrzejszym, najszybszym.

w. 1341. W 1. i 2. wyd. brak zgłoski, prawdopodobnie *więc*.

w. 1344. *listki* — listy, kartki.

w. 1345. podała na języki, obmowę.

w. 1347. *stała*, w 1. wyd.: *zstała*.

w. 1348. *bajką* — plotką, a raczej tematem plotki.

w. 1353. *ile* — zwłaszcza.

w. 1357—8. *umknione jabłko* — nieprzysądzone jej przez

Parysa. Por. obj. do I, 348.

- Towarzyszki na Etnie, kiedy przez jej syna
 1360 Porwana na ognistym wozie Prozerpina
 Przepadła do Erebu. Więc że ich zabawy
 Różne i przyrodzenie, żadnej mieć z nią sprawy
 Nie chce nigdy, prócz kiedy z ludzi jej kto wzywa
 Miłością pogrążony, tak jest dobrotliwa,
 1365 Że poprawdzie nie sama w to się intryguje,
 Ale o tym z Junoną spół komunikuje.
 Gdzie jednak nikt bez znaku przyść nie może mego
 I, której dam, nauki, przytym osobnego
 Bogów daru, za których przysłaś tu zrządzeniem,
 1370 Minerwy osobliwie. Bo kiedy brzemieniem
 Matka twoja przy tobie ciężko pracowała,
 To jej umierającej wiernie ślubowała,
 Że cię miała dziecinę na swoją wziąć pieczę
 I obdarzyć rozumem. Czego samą rzeczą
 1375 Doznasz po niej w tej drodze, w którą iść koniecznie
 Masz i musisz, lubo to barzo niebezpiecznie.
 Przez wiele Syrt i Charybd i innych tam różnych
 Niewiadomych płci twojej przypadków podróżnych
 Pójść ci przyjdzie, i dobrze zapociesz wprzód czoła,
 1380 Aniz dojdziesz tego to Junony kościoła.
 Jednak wiedz, że nie w pierzu ani materacach
 Piżmowanych łabęcich, ale w przykrych pracach
 Przez tyle zastąpionych agrestów i głógów —

w. 1358—61. Pluton porwał *Prozerpinę* z grona towarzyszek, w chwili gdy blisko Etny zrywała kwiaty, i na ognistym wozie uwiózł ją do podziemia.

w. 1359. *przez jej syna* — za sprawą Kupidyna.

w. 1365. *w to się intryguje* — miesza się w to.

w. 1366. z Junoną wspólnie radzi.

w. 1367. *gdzie*, tj. do przybytku Junony.

w. 1370—81. tobą brzemienienna ciężko cierpiała.

w. 1373. *na swoją wziąć pieczę* — pod swą opiekę.

w. 1374. *samą rzeczą* — w samej rzeczy.

w. 1377. *Syrta* — niebezpieczna dla żeglarzy mielizna przy wybrzeżu Afryki. *Charybda* — wir w cieśninie sycylijskiej.

w. 1382. *łabęcich* — łabędzich.

w. 1383. *zastąpionych* — zastępujących drogę.

- Droga wzgóre i przystęp do niebieskich bogów.
 1385 Wszakże kiedy Minerwę będziesz mieć przy boku
 A w rozum się uzbroisz, nie ustąpisz kroku,
 I nie tylko że dojdiesz progów tak dostojnych
 I wszystkich tych pozbędziesz myśli niespokojnych,
 Ale oraz ręką swą dokażesz tam tego,
 1390 Czemu się świat zdumieje i nie dopiął czego
 Nikt z śmiertelnych przed tobą. Bowiem do Wenery
 Mając drugie boginie nagniewane cery
 I rankory pokryte, że ich często wadzi
 Nierządem swym z bogami i czasem odsadzi
 1395 Własną żonę, a sama abo się nadawa
 Abo insze podściela. Czego się dostawa
 Nade wszystkie Junonie, barzo w tym żarliwej,
 Kiedy Jowisz, z natury swojej gamralliwy,
 Za jej sprawą abo się przymknie do Alkmeny
 1400 I tam trzy dni, trzy noce morduje swe weny
 Nad dużym Herkulesem, abo do Tetydy
 Abo Ledy i — wszystkie przechodząc niewstydy —
 W byku do Pazyfai. Którym więc hałasem,
 Gdy się o to poswarzą, niebo aż grzmi czasem
 1405 I ziemia drży z rumoru. Także się przekrada
 Od Wulkana i sama, gdy lada napada

w. 1384. *wzgóre* — ku górze.

w. 1386. *kroku* — na krok.

w. 1393. *wadzi ich* — klóci ich z sobą.

w. 1395. *nadawa się* — oddaje się.

w. 1396. *podściela* — podsuwa.

w. 1398. *gamralliwy* — rozpustny, szukający gamratek.

w. 1399. *Alkmena* — matka Herkulesa.

w. 1401. *Tetyda* — bogini, matka Achillesa.

w. 1402. Jako kochanek Ledy przemienił się Jowisz w lą-
 będzia.

w. 1403. Najbardziej zgorszyły bogów amory Pazyfai, żony
 Minosa, z białym bykiem. Ale faktycznie nie należy to do
 przygód Jowisza.

w. 1405. *z rumoru* — z hałasu.

w. 1405—7. Wenus była żoną Wulkana, ale go często zdradza-
 ła. Jednym z jej kochanków był młody strzelec Adonis.

- Dzieciucha Adonida; nawet z własnym synem
 Miewa sprawę. Którym jej tak bezecnym czynem
 Aż sami się bogowie nieśmiertelni brzydzą
- 1410 I — że z nimi zasiada — bardzo za to wstydzą,
 Coby ledwie przystało nie z bogów któremu,
 Ale i człowiekowi nanikczemniejszemu.
 Przetoż się chcą koniecznie reformować w niebie
 I stamtąd ją rugować, a do tego ciebie
- 1415 Zażyć dzieła, żebyś jej pomyliła szyki
 I — jako cię na wszystkie ona te języki
 I osławę podała, żeś teraz w tej dobie
 Tak wzgardzoną — tym to z niej nagrodziła sobie.
 Pójdiesz tedy w tę drogę — wszystkie swą ozdobę
- 1420 Przykurzywszy popiołem a podłą osobę
 Pielgrzymki wędrującej i płaszcz wzięwszy na się —
 Polami wprzód jasnemi, toż niedługo zasię
 Zajdziesz w knieje okropne i głębokie cienie
 Mięszkanych tam Cyklopów. Gdzieć nad przyrodzenie
- 1425 Trzeba serca wielkiego, żebyś jako skała
 Duża jaka — ustraszyć niczem się nie dała.
 Przetoż dam ci ten kamień, z szyje go swej
 [zdjawszy,
 Znak Minerwy bogini, który uwinąwszy
 W szarłat miękki na piersiach nosić zawsze będziesz
- 1430 Przeciw wszystkim napaściom. A skoro przebędziesz
 Te ciasności, do łąki przydziesz jednej złotej,
 Która dla swej rozkoszy i dziwnej pieśczoły
 Położenia samego — tym imieniem słyne.
 Śródkiem jej lilijowym rzeka śliczna płynie,
 1435 Pędząc hystro kryształą przezźroczyste swoje

w. 1414. *rugować* — wyrzucić.

w. 1415. *zażyć* — użyć.

w. 1420. *osobę podłą* — postać, wygląd nędzny.

w. 1421. *pielgrzymki* — pątniczki.

w. 1424. *mięszkanych* — mieszkających, zamieszkałych.

w. 1429. *szarłat* — szkarłat.

w. 1431. *ciasności* — ciężniny, trudne przejścia.

- Po dnie żółtym. Gdzie ile pod południe znoje
 Komukolwiek z podróży trafi się przechodzić,
 Minać ją niepodobna i w niej nie ochłodzić.
 A ma tę moc za łaską Tetydy bogini,
 1440 Że ciała i sumnienia oraz czyste czyni.
 Tamże i ty, kiedy się kąpać będziesz miała,
 Zdymiesz z szyje ten kamień, którymci to dała,
 Bo jest święty. Ale go jak żrzenice w oku
 Własnej pilnuj i skoro z tego to potoku
 1445 Tak omyła wynidziesz, włóźże na się znowu,
 Gdyż bez niego byłabyś martwego tułowu
 Obrazowi podobną, ale ani zgoła
 Doszła zamierzonego Junony kościoła.
 Gdzie się nie baw a tego przestrzegaj najwięcej,
 1450 Żebyś — jako w kąpieli pieszczonej dziecięcej —
 W tej wodzie nie zasnęła, abo cię wesoly
 Darnem majeronowym i miękkiemi zioły
 Brzeg nie uwiódł, zacyzmy nabawić kłopotu
 I kto cię z tak drogiego okraść mógł klejnotu.
 1455 Owoć to podejrzana względem swej piękności
 Łąka barzo, i przetoć niemało trudności
 Tu zażyjesz — jeśli mię planety nie mylą.
 Ale kiedy ostrożną między będziesz tyłą
 Oblud różnych i swoje pokażesz w tym męstwo,
 1460 Tedyć tam obiecują bogowie zwycięstwo
 Wielkie i niesłychane. Czym zastyniesz więcej
 Niż z gładkości daleko i wielu tysięcy
 Wojska porażonego. A do tego dzieła,
 Patrz, oręża inszego żebyś nie użyła

w. 1436. *gdzie ile* — o ile tamtędy; *pod południe znoje* — w południowe upały.

w. 1440. *sumnienia* — sumienia.

w. 1446—7. *byłabyś podobną do posagu bez głowy; tulo-
 wu* — tułowia.

w. 1450. *pieszczony* — delikatny, miły.

w. 1452. *darn* — darń; *majeran* — pachnące ziele.

w. 1457. *planety* — znaki na niebie.

w. 1463. *porażonego* — pógromionego.

- 1465 Prócz broni przyrodzonej, boby żadne owe
Zamierzone w Liparze razy Tyfeowe
Temu nic nie radziły. Toż jako z tej zejdziesz
Ślicznej łąki, dopiero do przybytku przydziesz
Modrookiej Junony, gdzie Beliza ksieni,
- 1470 Wierna moja kollega, z przeźroczystej sieni
Przeciw tobie wynidzie. A tylko jej namień,
Żeś odemnie posłana i pokaż ten kamień —
Z czymeś przyszła i poco, zaraz się domyśli
I naskrytsze przeniknie twoje wszystkie myśli.
- 1475 Więc cię w tym rezolwuję, jakobyś z tych wszystkich
Eurypów się dobyła i odmętów brzydkich
Nieporządnej miłości, a do sławy przeszłej —
Której cię tak straconej respekty obeszły —
Stąd przyszedzsy, w swojej tej kiedyś się dowoli
- 1480 Gładkości nakochała. Co jednak powoli —
Tylkoż w tobie zajęty ogień ten ostydnie —
Samo z serca wygaśnie i cale obrzydnie.
Jakoż żadne tak syte rozkoszy nie były,
Żeby komu za czasem się nie uprzykrzyły.
- 1485 Sama z bogi społeczność i żywot wmieszkanie
Żadnej w swoich uciechach nie cierpi odmiany.
Jużże z tym idź a wszystkie moje te przestrogi
Miej w pamięci«. — Zaczyn ją przypadłą pod nogi
Mile ubłogosławi, a ta inszą stroną,
- 1490 Pod tedy mgłą niebieską umyślnie zwałoną,
W tym co pierwej obłoku — nieznaną nikomu —
Znacznie się powróciła weselszą do domu.

w. 1466. *Lipara* — największa z wysp Eolskich; na północ od Sycylii. *Tyfeus* — jeden z Gigantów.

w. 1467. *radziły* — poradziły, pomogły.

w. 1470. *kollega* — towarzyska.

w. 1475. *rezolwuję cię* — odprowadzam.

w. 1476. *Eurypus* — cieśnina morska między Eubeą a Beocją.

w. 1478. *której strata tak cię dotknęła*.

w. 1480. *nakochała się* — nacieszyła się.

w. 1481. *ostydnie* — ostygnie.

w. 1485. *żywot wmieszkanie*, życie się.

w. 1491. *obłok* — obleczenie, strój.

NADOBNEJ PASKWALINY

PUNKT II

A jak skoro ku morzu pochylił się złoty
Nisko Febus, na gony i lube pieszczoty
Rozigranych delfinów pogładając mile —
Której zwłaszcza zwierzętom nakochańszej chwili
5 Trzody z pola zbiegają i dorodne cugi
Narobionych czabanów wywróciwszy plugi —
Każda dusza ku swemu bierze się wczasowi;
Sama prócz Paskwalina — jako zostanowi
Rzeczy w domu i rząd ich starej zleci Stelli —
10 W drogę swoją wychodzi. Więc z owych manelli
I trzęsidł i kanaków i w łąkoć wiązanych
Wstąg francuskich i peruk różno pokudłanych
Rozbierze się, a ostrą włoży włosiennicę,
Plaszcz sukienny i grubą na twarz bawelnicę,

w. 1. *jak skoro* — skoro tylko.

w. 2. *Febus* — bóg słońca, słońce; *gony* — gonitwy.

w. 4. *nakochańszej* — najmilszej; *której chwili* — w której chwili (dopelniacz określający czas).

w. 1—6. Ulubione motywy Twardowskiego: igraszki delfinów o zachodzie słońca i powrót trzód i rolników z pola.

w. 5. *cugi* — zaprzęgi.

w. 6. *narobionych czabanów* — spracowanych wołów.

w. 7. *wczas* — wypoczynek.

w. 8. *prócz* — tylko; *zostanowi* — zostawi.

w. 10. *manelle* — naramiennice, bransolety.

w. 11. *trzęsidło* — rodzaj kosztownej kity; *kanak* — naszyjnik; *łąkoć* — krzywizna, łuk; tu może o kokardach.

w. 12. *różno pokudłanych* — wymyślnie ufryzowanych.

w. 14. *bawelnica* — chustka.

- 15 Tkankę prostą na głowę, sucharu w tajsterkę
 I małą od pragnienia weźmie angisterkę
 Wody słodkiej, kosturek w rękę i pacierze.
 W którym tak zgotowanym naprędcie ubierze
 Stellę i ukochane miasto pożegnała
- 20 Nie bez i tu której łyzy, gdy sobie wspomniała
 Jego one rozkoszy, które w nim służyły
 Póki sława i ludzkie jej nie naruszyły
 Złe języki — a jako opuszcza je teraz
 Tułaczka nieszczęśliwa. O! jeszcze jej nieraz
- 25 Przydzie na myśl Oliwer próżno zakochany
 I skarżący Palmeryn na niewdzięczne ściany,
 Nieraz gry, krotofile i przejażdżki one,
 Sług jej i kompanij zgrają obtoczone.
 Których jej niepodobna wyrzucić nałogów
- 30 Tak wskok z myśli, aż uda zatym się do bogów:
 »Wy, podróżni Faunowie, łaskawsza Fortuno
 Już wždy kiedy, a i ty, namożniejsza Juno,
 Którą mam przed oczyma i gdzie mię otucha
 Pewna niesie zbawienia! O! jużże mi ducha
- 35 Daj i umysł stateczny, żebym w tej wędrowce
 Żadnej się zwiesć nie dając świeckiej samolówce
 I zdradom naroszczonym, chwalebnych tych twoich
 Doszła progów. Tobie ja z ozdób wszytkich swoich,

w. 15. *tkanka* — czółko, toczenica, część kobiecego przystrojenia głowy; w 1. wyd., zapewne przez omyłkę: *kankę*; *tajsterka* — torba.

w. 16. *angisterka* — flaszeczka.

w. 17. *pacierze* — paciorki, koronka, różaniec.

w. 23. Szyk: a teraz opuszcza je jako...

w. 25. *próżno zakochany* — którego daremnie ukochała.

w. 26. *skarżący (się) na niewdzięczne ściany* — jej pałacu, przy których nieraz wyczekiwał jej widoku.

w. 28. *zgrają* — orszakiem.

w. 30. *wskok* — odrazu, doraźnie.

w. 31. *podróżni*, po drodze spotykani; *Faunowie*, bożki leśne.

w. 36. *samolówka* — samotrzask, łapka, paści.

w. 37. *naroszczonym* — nagolowanym.

w. 38 i 41. *Tobie... kwoli* — dla ciebie.

- Którą jeszcze jedyną na głowie swej niosę,
 40 Szczerą tę bursztynową i obfitą kosę
 Urznię kwoli i — skądem wbiła się w te chluby —
 Międzyż ją kosztownemi powieszę tam śluby». —
 Czego płacząc rzewliwie ledwie domówiła,
 Aż jakaś ją niezwykła i nadludzka siła
 45 Ogarnęła zarazem; serce jako w zbroi,
 W dyjamoncie sumnienie, tak, że się nie boi
 Zda już odtąd niczego i obroni sama,
 Choćby na nią Mongibel i straszliwa jama
 Piekła otworzonego gębę swą rozdarła
 50 I lernejskie łakome wyzionęły garła
 Pary swoje. Więc takim niebieskim faworem
 Utwierdzona, w tę drogę samym już wieczorem
 Równinami jasnymi zrazu idąc sporo,
 Nad jedno się głębokie opuści jezioro
 55 Zasłonięte od nieba gęstymi jesiony,
 A góry je z obojej opasały strony.
 Strwoży się tu nieboga, ile drogi więcej
 Przed sobą nie znajdując, tylko trop zwierzęcy
 I stegna udeplane, któreży do wody
 60 Zwyczaj się im przechodzić pod wieczorne chłody.
 Więc jako się każda rzecz większa zda ku zmierzchu,
 Toż i onę omami, gdy tylko co z wierzchu
 Niebo widzi, około wodę niezmierną,
 A przed już i za sobą ziemię utraconą.
 65 Zaczynam ustanowiona przy onym to brzegu
 Długo myśli o swoim pierwszym tym noclegu,

w. 40. *kosę* — warkocz.

w. 41. *skądem wbiła się w te chluby* — ponieważ z niej wzięła początek moja pycha. w. 42. *śluby* — wotami.

w. 50. *lernejskie garła* — Hydra wielogłowa z bagien Lery koło Argos na Peloponezie.

w. 53. *sporo* — szybko.

w. 57—8. *ile nie znajdując* — zwłaszcza że nie znajduje.

w. 59. *stegna* lub *ściegna* — ścieżki, tropy.

w. 60. *im* — tj. zwierzętom.

w. 61. w 1. wyd. *zmierzchu*, w 2. wyd. *zmierzchu*.

w. 65. *ustanowiona* — zatrzymawszy się.

- Gospodę-li bezpieczną w pustyni mieć może:
 Darń wezgłowie i ziemia miękkie jej da łożę,
 Niebo nagie od przykrych wiatrów ją zasłoni,
 70 Abo i las zwierzętom drapieżnym obroni?
 Jednak będąc przy sobie i o bogów pieczy
 Nic nie wątpiąc — ogromny głos jakiś człowieczy
 Wtym usłyszysz. Stanie tu i — co za nowina —
 Słucha pilno. Była tam przy tym brzegu trzcina,
 75 Knieja wodnym Napeom, przed nawałem kędy
 Wiatrom się ukrywają. A obiegszy wszędy
 Tę to niedostąpioną około pustynią
 Po agrestach rozwitych, upatrzy między nią
 Mały jeden ostrowek i wiszem pokrytą
 80 Chatę na nim. Cóż! — wodę do niej nieprzebytą
 I brzeg przykry. Ledwie tam aż nierychło na dnie
 Szereg wielkich kamieni trafunkiem napadnie,
 Którędy przejść niemalym strachem się odważy.
 A tedy przed sieniami na zwykłej był straży
 85 Domu tego gospodarz. Jako kogoś zoczy
 Idąc k sobie, złęknie się i w stronę uskoczy,
 »Kto jest? kto jest?« — pytając. Na co z płaczem owa:
 »Nie takemci zaiste straszna białogłowa,
 Żebyś się bać i dla mnie miał tak poturbować.
 90 Oto, proszę, chciej mię tu na tę noc zachować
 I głowy daj skłonienie«. — Dopiero się zatym
 Starzec jej przypatrzywszy: »O! wiele mi na tym,
 Panno moja, należy, kto się w tę tu ciemną
 Noc przechodzi; bo i ty — co się dzieje ze mną,
 95 Kiedyć powiem — nie będziesz temu dziwowała,
 Żeś mię tak bojaźliwym i czujnym zastała.

w. 75. *knieja* — tu: schronienie; *Napee*, boginki wodne.
 w. 75—6. *Szyk*: kędy (w której) ukrywają się przed nawa-
 lem wiatrom (wiatrów). w. 78. *rozwitych* — rozrostłych.
 w. 79. *ostrowek*, ostrów, kępa, wysepka; *wisz* — sitowie.
 w. 83. (z) niemalym strachem.
 w. 86. *idąc k sobie* — idącego ku sobie.
 w. 89. *poturbować* — zmieszać, przestraszyć się.
 w. 93. *należy* — zależy, (by wiedzieć).

- Wnidź sam rychło, a cicho i mów i siedź sobie,
 Bogom za to dziękując, żeś w tak późnej dobie
 Tu trafiła i przyszło-ć nie nocować samej».
- 100 Toż, trzymając za rękę, do jednej ją jamy
 Poprowadzi, ukrytej w onej swej chalupce,
 Gdzie przy lampie, bryżdżącej w ubogiej skoiupce,
 Śliczną nimfę zastanie. Ona prócz w koszuli
 Jednej będąc, strwożona do kąta się tuli.
- 105 »Nie bój się, Symplegado — rzecze starzec do niej, —
 Też i ta tu dziewica głowę swoją skloni
 Spólnie z tobą tej nocy. Bądźcież tu obiedwie,
 Niż się do was powrócę«. — A wtym, z progu ledwie
 Wyndzie od nich — ówże głos nakształ gromu runie,
- 110 Zadrży ziemia i wszystko z gruntu się posunie
 Chata na nich. Czego raz i drugi i trzeci
 Kiedy było, owe strach ciężki stąd obleci,
 Że przypadszy do ziemi jakoby nieżywe
 Spół leżały, póki te wołania straszliwe
- 115 W dalszej nocy ustały i starzec wrócony
 Zatym je upamiętał. Tedy zapatrzony
 W nadobną Paskwalinę dopiero jej spyta,
 Skądby to szła i dokąd, i czemu ukryta
 W swej zacności, ponieważ musi być bogini
- 120 Nowa jakaś, — co czyni w głuchej tej pustyni?
 »Pierwejhy mi — odpowie — dzień zamierzchnął
 Anizby utrapienia swoje i kłopoty [złoty,
 Miałam ci wypowiedzieć. Dosyć, że miłością
 Srogą pałam, swoją tą cerą i gładkością
- 125 Uniesiona nad miarę, żem też coś o sobie
 (Jako widzę samemu zda się to i tobie)

w. 97. *wnidź sam* — wejdź tu.

w. 99. *przyszło-ć* — wypadło ci.

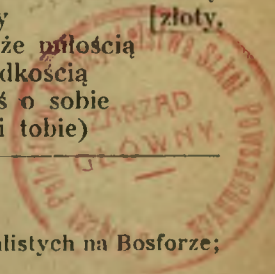
w. 102. *bryżdżącej* — pryskającej.

w. 105. *Symplegady* — nazwa wysp skalistych na Bosforze;
 tu jako imię nimfy.

w. 115. *wrócony* — wróciwszy się.

w. 119. *zacności* — godności.

w. 122—3. *anizby... miałam* — zanimbym mogła.



Boskiego pomyśliła, za co ukarana
 Od okrutnej Wenery i z tym odesłana
 Do przybytku Junony idę na pokutę,
 130 A z drogi się uniósszy, w głuchą oto tu tę
 Zaszłam plagę«. — Na co jej rzecze starzec znowu:
 »O! masz szczęście, iżes się tego tu ostrowu
 Jakożkolwiek dopięła, bo wiembyś przepadła —
 Wierz — już była. Też i ta dopiero tu wpadła
 135 Piękna nimfa, przed jednym Cyklopem się kryjąc
 Wielkim, niepomierzonym, że ją gdzieś tam myjąc
 Zoczył niepostrzeżoną i stąd ku niebodze
 Plugawym apetytem zapalił się srodze,
 Co noc jej tu czatując, gdy ona, gdzie może,
 140 Abo w te niedostępne wisze i rogoże,
 Abo czasem i do mnie przed nim tu ucieka.
 On się zatym jako pies jadowity wścieka,
 I uchwycić nie mogąc tak wdzięcznej zdobyczy,
 Po brzegach tych około przeraźliwie krzyczy —
 145 (Słyszysz oto głos jego) — a kto się nawinie,
 Zabija i pożera znosząc do jaskinie
 Stąd tu bliskiej«. — »I cóż jest tego za przyczyna —
 Przyszedszy wtym do siebie rzecze Paskwalina, —
 Że tu mieszkasz, nie mogąc nigdy być bezpiecznym,
 150 Owszem w strachu i zawsze niepokoju wiecznym?«
 Powie starzec, że »ja tu mieszkać przeto muszę,
 Bom jest rybitw ubogi, skąd niejedną duszę —
 Żonę mając i dziatki — dnia każdego żywię;
 A tym strachom i hukom mało się przeciwię,

w. 130. *uniósszy się* — zapędziwszy się, zboczywszy.

w. 131. *w głuchą plagę*, stronę, okolicę.

w. 136. *niepomierzony* — niezmierny.

w. 136—7. zobaczył ją, kąpiącą się niebacznie.

w. 140. *wisze i rogoże* — sitowia i rokitnicy.

w. 143. *uchwycić* — uchwycić.

w. 144. *po brzegach tych około* — dokoła tych brzegów.

w. 151. Charakterystyczne powiązanie mowy zależnej z niezależną: powie, że ja...

w. 152. *rybitw* — rybak.

- 155 Żem się im już zwyczaił i ośmielił na nie.
 Nadewszystko to moje błahe tu mieszkanie
 Tym bezpieczne, że w swojej mają je obronie
 Dobrotliwi bogowie, a to że na stronie
 Żyjąc sobie osobno, wiernie ich miłuję
- 160 I słucham rozkazania; skąd się złym nie czuję
 Ani komu szkodliwym, sąsiedztwo odległe
 Mając z ludźmi. Ani mię gospodarstwo biegle,
 Ani chciwość nijaka, ani z przyrodzenia
 Lichwa każda bezecna urazi sumnienia,
- 165 Ale na tym przestawam, czym oprócz żyć mogę.
 Lubo czasem w tej wodzie sumu na nastrogę,
 Lubo karpia wantonem i łososia mrzeżą
 Ostrożnego poimam — o! z jakim się zbieżą
 Tryumfem nań domowi, ze mną się pospołu
- 170 Ciesząc z tego połowu a wskok do rosolu
 Gotując do modrego. Luboli też drobnych
 Jaździków co dostanę, i tych bez osobnych
 Nie użyję przysmaków wody popijając
 Przytym słodkiej — aż inszych trunków nie szukając
- 175 Będę i tak wesoly. Nawet w każdej dobie,
 Gdy zamyślę, wesele mam z żoną swą sobie,
 Codzieln konwalijowym zwieńczając ją wieńcem,
 I ona mi dzieweczką — a jam jej młodzieńcem.
 Toż dziatki jak organy — każde z nich kolejają,
- 180 Co o swych tam Fillidach i Dafnach umieją, —
 Hymen nam zaśpiewają. A w tej niewinności
 Sto lat żyjąc oboje, żadnej ludzkiej złości

w. 155. *żem się im zwyczaił* — do nich przyzwyczaił.

w. 156. *błahe* — nędzne, lichy.

w. 162. *gospodarstwo biegle* — wymyślne, kłopotliwe.

w. 163. *z przyrodzenia* — z natury.

w. 165. *czym oprócz żyć mogę* — co mi do życia konieczne.

w. 166. *sumu* — suma; *nastroga* — nastawiona przynęta.

w. 167. *wanton*, *mrzeża* — odmiany sieci na ryby.

w. 172. *jaździk* — ryba słodko-wodna.

w. 174. *aż* — choć; a może omyłka druku zamiast: acz.

w. 180. *Fillida*, *Dafne* — imiona idyllicznych pasterek.

w. 181. *hymen* — pieśń weselna.

Ani tego olbrzyma bojemy się gromu
 I postaci szkaradej. Mała dosyć domu
 185 Zaporka upilnuje i w nim depozytu
 Lada piesek uszrzeże. Jakożbyś mię i tu
 Teraz lak nie zastała wartując w tę trwogę,
 Kiedyby mi nie o tę nimfę szło niebogę,
 Którą to ustawicznie srogi ten dziw goni,
 190 A tu nie śmie przystąpić«. — Co gdy skończy do niej:
 »O! szczęśliwys — odpowie — między szczęśliwymi!
 Toś nie żadnym parkanem ani chineńskimi
 Oloczony murami, ani galeottą
 Morską jaką, ale prócz własną swoją cnotą
 195 Tak bezpieczny. Ty jednak czego się tu bawisz,
 Piękna nimfo, — że się z tych strachów nie wybawisz
 Miejsca indziej znajdując?« — Westchnie ciężko na to:
 »Niejedno już, o! temu upłynęło lato,
 Jako Pluto tedy tu na ognistym wozie
 200 Unosząc Prozerpinę, porzucił w tej łozie
 Siostrę moję Cyanę, która trzy dni siedząc
 Na tym brzegu, a gdzie się obrócić nie wiedząc,
 Przez płacz nieutulony w to tu przeźrzoczyste
 Rozlała się jezioro. Skąd — żebym jej czyste
 205 Panieństwo oplakała — zabiegłam w te knieje,
 Aż mię ulitowane do swego Napee
 Towarzystwa przyjęły i z nimi społeczny
 Żywot wiodę. To tylko, że niepokój wieczny

w. 184. *szkaradej* — szkaradnej.

w. 185. *zaporka* — zawora, zasuwka; *depozyt* — zapas.

w. 187. *wartując* — wartującego, pilnującego; *w tę trwogę* — w ten czas pelen trwogi.

w. 189. *dziw*, tj. Cyklop.

w. 192. *chineński*, tj. chiński mur, zbudowany dla zabezpieczenia Chin od napadów z Mongolji; ciągnął się od pustyni Gobi ku brzegom morza Wschodniego.

w. 193. *galeotta* — galera, statek wojenny.

w. 199–200. Por. obj. do I, 1358–61.

w. 200. *łoz*a — tu: gęstwina.

w. 201. *Cyane* — źródło koło Syrakuz; tu imię nimfy, przemienionej w źródło.

Od tego mam Cyklopa, którego — gdy wybił
 210 Wszystkie insze Juppiter — niewiem jako chybił
 W scyrońskim gdzieś przelomie. Jednak, żem Dyjanie
 Czystość swą poświęciła, nic mi się nie stanie
 Za jej — wierzę — obroną. Jakożem bez zmazy
 Dotąd żadnej. Aza też z próżnej tej zarazy
 215 Świata niezmiernego kiedyżkolwiek zbawią
 Nas Bogowie?« — Z czego niż sobie się wyprawią,
 Starzec wzięwszy serwetę, chleb i rybę suchą
 Przed nie na stół położy, dobrą ich otuchą
 Ciesząc i kontentując, że tu będą miały
 220 Swój pokoik, choćby mu nocy nie spać całej,
 Byleby to z ochotą, co domek ma, jadły
 A potym się bezpiecznie z sobą spól pokładły.
 Toż pościółkę z sitowia i wiotchych rogoży
 Im obmyśli. Niż jednak pierwsza się położy,
 225 Prosi go Paskwalina, żeby — jeśli zaśnie
 Będąc tak sturbowana i księżyc zagaśnie —
 Onże ją sam obudził i przez niebezpieczne
 Miejsca te przeprowadził, zaczymby słoneczne
 Dohywszy się z zamorza złotogrzywe konie
 230 Jej skazały, ku której miałyby się stronie
 Światowej stąd obrócić. Co obiecał z chęcią.
 A w tym ich napojony swoją niepamięcią

w. 209—10. Cyklopów pomieszał tu poeta błędnie z Tytanami; por. obj. I, 679.

w. 211. *W scyrońskim przelomie* — wąwozie. *Scyron* był to rozbójnik w Attyce, zabity przez Tezeusza; od niego nazwa *skał scyrońskich*, na drodze z Aten do Megary. Ale walka z Tytanami miała się rozegrać na t. zw. Polach Flegrejskich.

w. 214. *aza* — czy.

w. 216. *z czego niż się wyprawią* — zanim to sobie opowiedzą, wywnętrzą się.

w. 217. *suchą* — suszoną.

w. 228—9. *słoneczne konie*, — słońce. Według wyobrażeń grecko-rzymskich, bóg słońca wyjeżdżał o wschodzie na niebo, na wozie zaprzężonym w ogniste rumaki.

w. 230. *skazały* — wskazały.

w. 232. *swoją niepamięcią* — niepamięcią o sobie samych.

- Sen ogarnął, i spały, aż na nogi wstanie
 Długie swoje Oryon i zapieje na nie
 235 Kur z pod strzechy. O której smakowitej dobie
 Dozorna gospodyni, żeby tym dnia sobie
 Krótkiego nadstawiła, budzi do kądziele
 Dziewki swoje, a sama przysute w popiele
 Iskierki rozdmymając, światło im gotuje.
 240 Także starzec, gdy całą onę noc przeczuje,
 Pod oknami zawoła: »Nu czas — maszli wołą —
 Wyniść nam, Paskwalino, póki te pozwolą
 Szare chwile pogody i olbrzym w tym mroku
 Chrapiąc jeszcze straszliwie, nie dotrze się wzroku,
 245 Zaczymciby doczekać aż nocy tu drugiej
 Przyszło znowu«. Ciężko to — ile tak niedługi
 Sen przespawszy — zrazu jej przededniem wstać było,
 Której przedtym nadłuższych się nie uprzykrzyło
 Trawić nocy na różnych krotofil widokach
 250 A południa dosypiać. Teraz w tych obłokach
 Oczu twardo zamknionych jako dobyć może
 I zostać się na nogach, acz dosyc ją łoże
 Liche trzyma. Jednakże swej woli nie dawszy
 Sobie więcej i nimfę onę pożegnawszy,
 255 Pójdzie za nim, gdzie drogi ani ludzkiej stopy
 Znaków żadnych, prócz między bagnistemi żłopy

w. 234. *Oryon*, Orjon — olbrzym przepiękny, wędrujący po morzu jak po stałym lądzie, — a także konstelacja jego imienia. Orjon bowiem został przemieniony w gwiazdę.

w. 236. *dozorna* — pilnie doglądająca gospodarstwa.

w. 237. *dnia nadstawiła*, przyczyniła czasu, zyskała na czasie.

w. 238. *przysute* — przysypane.

w. 240. *przeczuje* — spędzi na czuwaniu.

w. 241. *nu* — no, więc; *maszli wołą* — jeśli masz chęć.

w. 250—1. *w obłokach* — ostonach, tu: powiekach. Z trudem otwierając powieki...

w. 252. *zostać się* — utrzymać się; *acz* — choć.

w. 253—4. *swej woli nie dawszy sobie więcej* — nie pozwalając sobie na dłuższy spoczynek.

w. 256. *między żłopy* / *między źródłiskami*.

- I straszliwą loziną steczka ciasna była,
 Która ich w las co dalej głębszy prowadziła.
 Więc w tym to niewidoku — czemu noc swych skrzydeł
 260 Placzorodych dodała — żeby dla straszycel
 Różnych napadających nie uniosła nogi
 Abo w bok ustąpiła, łachmany ubogiej
 Trzymać się rozkazuje i tak ją przez głuche
 Cieśni te przeprowadzi, póki złotoruche
 265 Dzień z morza ochyniony światło swe rozwinię.
 Skąd na jednej wesołej ujrzą się równinie,
 I tu starzec: »Otożesz minęła te wszystkie
 Zabiegi Cyklopowe i chachmęci brzydkie,
 Podźże zatym szczęśliwie, ja wrócić się muszę
 270 Dodom nazad. Pasą tu niedaleko — tuszę —
 Trzody swoje pasterze, którzy lepiej wiedzą
 Pustyni tych tu uchody, i ci-c dopowiedzą,
 Gdzie się dalej obrócisz. Ty uczynność moję
 Wdzięcznie przyjmij!« — Tak w drogę Paskwalina
 275 Pójdzie znowuż jedyna, nikogo nie mając [swoję
 Wodzem więcej — a tu i ówdzie rzucając
 Oczy błędne po stronach, skądli się co ruszy,
 Lubo chrośnie jaszczurka, lubo list ukruszy
 Od wiatru kołysany — wszystko się jej roi
 280 I wszytkiego, że sama, biedna dziewczka boi.

w. 257. *stechka* — ścieżka.

w. 258. w 1 wyd., zapewne przez omyłkę: *głębszej*, w 2. wyd.: *głębszy*; *co dalej głębszy* — im dalej, tem głębszy.

w. 259. *w niewidoku* — w ciemności.

w. 260. *placzorodych* — smutnych; ulubiony przymiotnik Twardowskiego.

w. 262. *łachmana* — dziś: łachman.

w. 264. *przez te cieśni* — miejsca niedostępne, trudne do przebycia; *złotoruche* — o złotej szacie, o złotym ogonie, złoty szlak za sobą zostawiające.

w. 265. *ochyniony* — wynurzony.

w. 268. *zabiegi* — napady; *chachmęci* — wertepy, ostępy.

w. 270. *dodom*, do domu; zrost; akcent na przedostatniej.

w. 272. *pustyni* — puszczy; *uchody* — wyjścia, szlaki.

w. 276. W wierszu tym brak jednej zgłoski.

w. 277. *błędne* — blakające się, niepewne.

- Aż jakoś o południu w pięknej jednej ciszy
 Niezwyczajną muzykę uszom swym usłyszysz
 Wdzięczną barzo, i jako w tym się ustanowi,
 Przypatrzy się powoli, że pasterze owi,
 285 O których jej powiedział starzec być gdzieś blisko,
 Swoje to rozczynali kochane igrzysko.
 Jeden grał w szalamajkę a drugi w multanki.
 Z nimi spół na murawie siedzące kochanki
 Słodko przyśpiewywały na wiersze i chóry
 290 Pienia Apollinowe. Z ramion pardzie skóry
 Kosmatych opuścili — zdadzając się z natury
 Człowieczej być wyzuci, proce i kosztury
 W głowach poutykali — a psi ich około
 Ogromnie poszczekując względali wesoło
 295 Po owcach żerujących. Toż skoro ją zoczą,
 Niepodobnym zapędem zaraz ku niej skoczą
 I tylkoż nie rozedrą, by owi w tej dobie —
 Słyszając krzyk przeraźliwy, niezwyczajny sobie —
 Wskok ich nie zawołali. Tych się białogłowa
 300 Złększy, ciężko przypadnie i ani rzecz słowa
 Z strachu może. — »Nie bój się! — Danteo zawoła —
 Nie bój, piękna dziewico! ludzki-li cię zdola
 Głos wymówić. Lubo ty śmiertelnym stworzeniem,
 Lubo jesteś boginią? Bo jeśli pojrzeniem
 305 Pierwszym się swym nie myślę, nadludzkiego w tobie
 Coś być musi. Ani miej tego za dziw sobie,
 Ani za złe poczytaj, żeś tak przestraszona
 Od psów naszych, gdyż żadna godzina miniona,

w. 281. *w ciszy* — w zaciszu, ustroniu.

w. 285. *kórchy* (jak jej starzec powiedział) mieli być blisko.

w. 286. *rozczynali* — rozpoczynali.

w. 287. *szalamajka* — dudy; *multanki* — instrument złożony z kilku piszczałek. w. 290. *pardzie* — lamparcie.

w. 293—4. *psi względali* — osobowa składnia zgody, spotykana nieraz w stp. i dziś w niektórych gwarach.

w. 296. *niepodobnym* — niezwykłym.

w. 297. *tylkoż* — tylko co, omal.

w. 303—4. *lubo, lubo* — czy, czy.

w. 304—5. *pojrzeniem pierwszym* — z pierwszego spojrzenia.

- Żaden moment, kiedyby nie mieliśmy się tu
 310 Ze lwy, wilki pocierać ani dawać wstrętu
 Potężnym ich napaściom. Czego moc tu sroga;
 A ci — skąd dobre mienie i nasza uboga
 Żywność wszytką — nie tylko trzód tych są stróżami,
 Ale za ich obroną często się i sami
 315 Ze zdrowiem ukrywamy. Ty, żeś do nas gością —
 Jaką cię kontentować możemy ludzkością,
 Prosiem do tej koszary, gdzie — niż słońce minie
 To żarliwe — co te tu rodzą nam pustynie,
 Z dobrą wolą zażyjesz przy ochotnym chlebie«.
 320 A tu już Paskwariina przyszedzsy do siebie,
 Niewymownie dziękuje, że ją w takim razie
 Od śmierci wybawili, ani o urazie
 Żadnej myśli, czemu ją psi ci przestraszyli,
 Bo należy, żeby tak ostrożnymi byli.
 325 Sama siebie i swój stan winuje sierocy
 Tułaczka nieszczęśliwa. Więc żeby pomocy
 Jakiej ich w tym doznała, wniść do szopy onej
 Rada barzo pozwoli, gdzie stół zastawiony
 W farfurowych naczyniach mlekiem znajdzie
 [chłodnym,
 330 Masłem młodym i serem tworzonym dorodnym.
 A pasterki tymczasem — lubo przypalone,
 Wdzięczne jednak, — do doju ręce wysmuknione

w. 310. *pocierać się* — ucierać się, walczyć.

w. 311. *czego*, t. zn. lwów, wilków.

w. 312. *ci*, t. zn. psy; por. obj. do w. 293.

w. 315. *gością* — gościem. W stp. była i forma żeńska: gość, gości. w. 316. *ludzkość* — tu tyle co: gościna.

w. 317. *prosiem* — prosim, prosimy.

w. 319. *ochotny* — z ochotą ofiarowany.

w. 320. *psi ci* — por. obj. do w. 293—4.

w. 324. *bo należy* — bo tak być powinno.

w. 329. *farfurowych* — fajansowych.

w. 330. *serem tworzonym* — twarogiem.

w. 331. *przypalone* — opalone.

w. 332. *wysmuknione ręce* — wysunięte z rękawów; więc
 tyle co: podwinąwszy rękawy.

- I statki gotowały. Zaczyn siadszy jedzą,
 A pierwaj niż inszego sobie co powiedzą,
 335 Chciwi wiedzieć pasterze, coby tu przygnało
 Tak piękną białąglowę. »Jakożby się stało
 Żle to było — Firmijo rzecze do Damona, —
 Gdyby ta niewidanej gładkości Dyona
 Miała być obrażona od złajników naszych.
 340 Boć się mnie zda — niewiemże, jako w oczu
 [waszych —
 Żem cudniejszej nie widział. Acz w prześlicznej twarzy
 Jest znać coś ukrytego, co na sercu żarzy,
 I jakaś ją obraca niefortuna cicha.
 Patrz, jak słowa ucina i tęskni i wzdycha,
 345 Choć zbywszy już tej trwogi«. Na co ów odpowie:
 »Tegoż i ja postrzegam. A niech mi bogowie
 Będą tak miłościwi — widzący tę duszę
 W pięknym cieie strapioną, ledwie sam nie muszę
 Spół z nią płakać. Jeśli co jednak masz ludzkości,
 350 Śliczna dziewko, powiedz nam, co tej doległości
 Twej przyczyną, abo cię po głuchym tym lesie,
 Ludziom rzadko bywałym, za błąd ślepy niesie.
 Żebym, słysząc, nie tylko spół się uzalili,
 Ale bym ci, w czym możem, radzi usłużyli«.
 355 »Mała się wam — odpowie — korzyść sład
 O! namilsi pasterze, co mojej tej ciężej [zawiąże

- w. 333. *statki* — naczynia.
 w. 338. *niewidanej gładkości* — niewidzianej, niesłuchanej
 piękności; *Dyona*, *Diona* — matka Wenery albo i sama *Wenus*.
 w. 339. *obrażona* — pokąsana; *złajnik* — pies.
 w. 342. *żarzy ją* — pali.
 w. 343. i jakieś ją dręczy ukryte nieszczęście.
 w. 347. *widzący* — widząc.
 w. 349. *ludzkość* — tu tyle co: łaskawość, uprzejmość.
 w. 351—2. *po lesie ludziom rzadko bywałym* — mało przez
 ludzi odwiedzanym. w. 352. *błąd* — błąkanie się.
 w. 353. *żebym* — żebyśmy.
 w. 355. *mała korzyść się zawiąże* — niewiele z tego sko-
 rzystacie, dowiedziawszy się.
 w. 356. *ciężą* — ciężkość, ciężkie strapienie.

- I troski dolegliwej własną jest przyczyną.
 Acz to widzę — czym ludzie sami tylko słyńą
 Przed wszystkimi zwierzęty — żeście są z pojrzenia
 360 Obyczajni i ludzie, którzy bez wątpienia
 Od śmierci mię zbawili i dotąd żyć dali,
 Nawet mi tę ochotę znaczną pokazali.
 Zaczyn dość wam uczynię, że — ktom jest i ze mną
 Co się dzieje — opowiem, nie żebym daremną
 365 Chwałą się unosila abo swój dawniejszy,
 Który mi jest nad tysiąc śmierci okrutniejszy,
 Rada żywot wspomniala, ale — co jest w mocy
 Teraz waszej — doznała od was w tym pomocy
 Przyjacielskiej i szczerej, jakobym z tych cieni
 370 Okropnych się dobyła i Belize, ksieni
 W klasztorze cnej Junony, — końca swojej doli
 Doszła zamierzonego«. — W tymże im powoli
 Pocznie wszystko powiadać, jakie wprzód zadatki,
 Jeszcze będąc w żywocie Andronijej matki,
 375 Do gotowej z Wenerą nieprzyjaźni miała,
 A tym więcej, gdy na jej miasto najachala
 Świeżo upodobane. Więc co z tej przyczyny
 Ją potkało, i że w te dziwne gdzieś krainy,
 Oczom ludzkim ukryta i mowom dotkliwym,
 380 Z żywotem się sforecując napół nieszczęśliwym
 Pójść musiała. Nakoniec, jako trudnym tropem,
 Ukrywszy ją tej nocy przed srogim Cyklopem,
 Rybitw tu przyprowadził. Co kiedy mówiła,
 Jako perły wschodowe z oczu lży toczyła,
 385 Abo gdy na Meroi deszcz kroplisty zroni
 Upaloną Syrenę. Tak się spół i oni
 Płaczem jej poruszeni na wosk rozptywali.

w. 357. *własną* — właściwą, prawdziwą.

w. 362. *ochotę* — gościnność.

w. 369. *z tych cieni* — z tych mrocznych głębin puszczy.

w. 371. *końca* — to jest do końca, kresu.

w. 384. *wschodowe* — wschodnie.

w. 385. *Meroe* — wyspa na Nilu; *zroni* — skropi.

w. 386. *Syrenę* — por. obj. I, 1243.

- I z ludzkości nie mogąc utrzymać się dalej,
 Mowniejszy z nich Danleo: »Tak cię żałujemy
 390 Z serca, piękna dziewico, że się nie możemy —
 Patrz! — i sami utulić. Jakoż z skały twardej
 Byłby, wierzę, abo się między lwy i pardy
 Gdzie uchowal, kogoby żaloszna ta cera
 Twoja nie poruszyła. Ile że ta sfera
 395 Pod niebem się obraca nie według naszego
 Cyrkla i fantazyjej, — co zamierzonego
 Stamtąd, musiem przyjmować. Od nas dość mieć
 Żeć pomysłnie życzymy, i jakobyś zatym, [na tym,
 Znalaszny odpoczynek, tak chwalebnych progów
 400 Doszła prędko, łaskawych prosiem o to bogów.
 Jednak drogi co się tknie, wprawdzie że ją wiemy,
 Ale się tam przesuszać i sami nie śmiemy
 Dla zwierząt jadowitych, których, jeśli kędy,
 Tedy w tej okolicy moc niezmierna wszędy,
 405 Tak, że ledwie minutę mamy którą czasu,
 Kiedybyśmy abo wręcz dużego zapasu
 Sami nie mordowali, abo ci się z nimi
 Psi naszymy nie wodzili. Czego dotąd swymi
 Że oczyma nie widzisz — wielka to nowina.
 410 Zaczym w takim obrocie będąc co godzina,
 W siłach już ustawamy i blahe te proce
 Strzelać ich nie nadażą. A co nam wysoce
 Ważyć sobie potrzeba i bez wątpliwości
 Dobrotliwychy przyczytać bogów opatrności,
 415 Gdyby się nie przebiegał jeden tu młodzieniec
 W białym lekkim teleju, wawrzynowy wieniec

w. 394. *sfera* — krąg ludzkich losów, przeznaczeń.

w. 397. *musiem* — musimy.

w. 401. *co się tknie* — co się lyczy.

w. 402. *przesuszać się* — zapuszczać się.

w. 406. *wręcz*, potykając się z niemi; *zapasu* — ilości.

w. 408. *w takim obrocie* — w takich obrotach, tarapatkach.

w. 414. *przyczytać* — przypisać.

w. 416. *telej* — suknia z kosztownej materji.

- Mając świeży na głowie, a z biodr opuszczony
 Łuk i kołczan z strzałami — dawnoby obrony
 Nasze te nie zdołały. Wiedzieć nie możemy,
 420 Kto i skąd jest. To jednak przyznać mu musimy,
 Że nas często od srogich napaści tych broni
 Niepochybnie strzelając, luboli w pogoni,
 Lubo w czoło niedźwiedzia abo lwa umierzy —
 Nigdy jedno szczęśliwie. A nikt nie uwierzy,
 425 Jako tego położy i tego nabije.
 Jednak żeśmy w mieszkani między te bestyje,
 I pastwiska i żyzne doliny tuteczne
 Zdrowe barzo nad inne są i pożyteczne
 Owcom naszym, dlatego z taką tu mieszkamy
 430 Zdrowia swego odwagą. Gdzie się zabawiamy
 Polną tą to muzyką, woniejąc tych ślicznych
 Fjolek i majeranów, a z ich farb różlicznych —
 Ile kiedy rozkoszy wiosna swe otwiera —
 Kto w te barwy i glance świetne je przybiera,
 435 Tworce ich upatrując. Toż jako zaś święta
 Cererzyne nastaną, młode jej jagnięta
 W kościele ofiarujem i zioła pachnące
 Stąd tu blisko«. — Wtym z sobą tak rozmawiające
 Psi potrwożą, straszliwie oraz zaszczekawszy.
 440 Wypadną tu pasterze i owe porwawszy
 Swe armaty, coś pojrzą — ali lampart srogi
 Trzód ich już już dopada, które z nagłej trwogi

w. 419. *nie zdołały* — nie podołały, nie wystarczyły.

w. 424. *nigdy jedno* — a nigdy inaczej tylko.

w. 425. *ile tych zwierząt wybije*.

w. 427. *tuteczne* — tutejsze.

w. 430. *odwagą* — narażeniem.

w. 431. *wonieć* (czegoś) — wachać, wdychać woń.

w. 432. *fjolek* — dopełniacz l. mn., od: (ta) fjołka, fjołki.

w. 433. *ile kiedy* — zwłaszcza kiedy.

w. 435. *tworce* — stwórcy.

w. 436. *Cerera* — bogini urodzajów i rolnictwa.

w. 439. *oraz* — naraz.

w. 441. *armaty swe* — broń swoją, tj. łuki, oszczepy, proce;
coś pojrzą, ali — ledwie spojrzą, aż oto,

Pierzchną ku swym koszarom. Więc pierwej go psimi
 Obrotami stanowiąc — ówże przed drugimi
 445 Wydawszy się Danteo, tak go w łeb dosięże
 Szybko z proce, że trupem zarazem polęże
 I ani drgnie nogami. Którym się obłowem —
 Wlekąc go rozciągnionym po ziemi tułowem —
 Pisząc przed Paskwaliną, kiedy ona blisko
 450 Znowu śmierci, ze strachu pod jeden tam nisko
 Chlew przypadszy, czekała końca tej rozprawy:
 »Toż masz, piękna dziewico, takie tu zabawy
 Nasze i krotofile! Czego acz się nieraz
 Samemu mnie zdarzyło, jednak jako teraz
 455 Nigdy przedtym szczęśliwiej, żeby tak okrutna
 Padła nagle bestyja, czyli lubo smutna
 Twarz go twoja zabiła, czyli szczęście jakie
 Rzadkie bardzo. I owszem, żebyśmy mieć takie
 Mogli częściej zdobyczy, zostań już tu z nami.
 460 Ja tymczasem między się inszymi skórami
 Tą będę popisował, i nosząc na sobie,
 Pomniał zawsze, zem się nią obłowił przy tobie,
 W multanki przygrawając i tak jako umiem
 Śpiewając cię na wieki. A że już, rozumiem,
 465 Dziś nie czas iść i słońce chyli się ku nocy:
 Żebyś poszła bezpieczniej i od nas pomocy
 Jakiegokolwiek doznała, jutro wyjdiesz rano,
 A tu nocleg w tej szopie i dąbrowne siano
 Za pościółkę mieć będziesz«. — Na co bardzo rada
 470 Pozwoli Paskwalina. Owi zatym stada,

w. 443—4. *psimi obrotami stanowiąc* — osaczając z pomocą psów.

w. 445. *wydawszy się* — wysunawszy się.

w. 446. *z proce* — z procy.

w. 449. *pisząc się, popisując, chlubiąc się*; podobnie w. 461.

w. 451. *chlew* — stajnia, owczarnia.

w. 456. *czyli lubo* — czyto dlatego, że...

w. 464. *śpiewając* — opiewając; *że już, rozumiem* — że już, jak sądzię...

w. 468. *dąbrowne* — leśne.

- Pozganiawszy do kupy, opatrują swoje —
 I żony ich obfite przyniószy udoje,
 W ochędożne naczynia spuszcza je powoli.
 Toż przysuszek jelenich i ochotnej soli
 475 Dawszy na stół, częstują, między tym się wody
 Krynicznej napijając. A czymby te gody
 Miały więcej saporu i zatym pobudki
 Do lepszej fantazyjej — owe swoje dudki
 I dromle i fojary do rąk wzięwszy, grają
 480 I spół Korydonowe amory śpiewają
 Z uporczywą Fillidą. Czym — lubo w tej trwodze
 Ochyniona dopiero — ucieszy się srodze,
 Słuchając, Paskwalina. Aż też czas do spania
 Sam ich wezwie. Gdzie swego z ludzkości posłania
 485 Ustąpiwszy pasterze, z swymi ją żonami
 W koszarze pozostawia, a na dworze sami
 Noc całą tę przeczuja. Którym czasem rane
 Wznidzie słońce. Tedy niż jego wychetznane
 Konie się rozbiegają i Syryus wściecze:
 490 »Czas ci isć, Paskwalino — Danteo jej rzecze, —
 Czas w swą drogę! A cośmy-ć mogli tu oświadczyć
 Chęci swojej, pomnij więc tego nie zabaczyć,

w. 473. *ochędożne* — czyste; *spuszczą* — zleją.

w. 474. *przysuszką* — chude mięso; *ochotnej* — podniecającej smak.

w. 477. *saporu* — smakowitości.

w. 479. *dromle i fojary* — drumle i fujary.

w. 480—81. *Korydon, Fillida* — miłosna para, wymieniana często w poezji sielankowej; *uporczywa* — oporna.

w. 482. *ochyniona w trwodze* — ochłonawszy z trwogi.

w. 484. *z ludzkości* — z uprzejmości. Jak wynika z obj. II, 316, 349, wyraz *ludzkość* miał w stp. znaczenie bardzo rozległe.

w. 487. *przeczuja* — spędzą na czuwaniu.

w. 488. *wychetznane* — rozkielzane.

w. 489. *Syryus, Sejrios* — pies olbrzyma Orjona, przemieniony razem z nim w gwiazdę. Gdy słońce wchodzi w znak Syryjusa, następuje czas upalny, »Syryus się wścieka«.

w. 491. w 1. wyd. mylnie; *osiadczyć*, w 2. wyd.: *oświadczyć*.

w. 492. *zabaczyć* <http://pauze.org.pl>

Kiedy będziesz szczęśliwszą. Ja przy owcach muszę
 Tych tu zostać, ale cię poprowadzi, tuszę,
 495 Rad Firmijo. Bo komuż miałaby być z tobą
 Droga ciężka?« — Tak mile rozstawszy się z sobą,
 Ów do owiec, ten kosztur i kobiałkę z chlebem
 Wziąwszy na się — pod samym widzącym to niebem
 Pójdą spolem, i jako nad jeden wesoly
 500 Przydą strumień, z obu stron pachniącemi zioły
 W śliczną łąkoć natkniony — z boków go figowe
 Chrósty drobne a z wierchu drzewo kasztanowe
 Ogromne zasłaniało, — pod nim siędą sobie,
 W której samo południe nagorętszej dobie
 505 Nasławać już poczęło. Więc co owe miały
 Ich tajsterki i same wisząc podawały
 Gałęzie im owocu, tym się kęs posila
 I z strumienia napiją. Toż niedługą chwilą
 Z sobą tak zostawając: »Nu! jużże podź zdrowa! —
 510 Opuści ją Firmijo, — a moje te słowa
 Miej w pamięci, żebyś się, nad tą idąc strugą
 Ani jej ustępując jako swoją długą
 Popłynie wodomyczą, indziej nie udala,
 Bo w gorszebyś niż dotąd Eurypy się wdala
 515 I błędy nieskończone. Ale gdy tą pójdiesz
 Drogą jedną — nadzieja, że w kilku dni dojdiesz
 Miejsca zamierzonego. Teraz chuć tę moje
 Wdzięcznie przymiesz«. — Tak w stronę i ten i ta
 Znowuż pójdzie jedyna, niezmierny mając [swoję
 520 Las przed sobą a i tu i owdzie wglądając

w. 501. *łąkoć* — łąka, krzywizna.

w. 504. w najgorętszej dobie, (w) której samo południe...

w. 506. *tajsterki* — torby; *wisząc* — wiszące, zwisające.

w. 509. W 1. wyd. *zastawiając*, w 2. wyd. poprawiono na *zostawiając*; *nu, podź zdrowa* — no! idź w zdrowiu, szczęśliwie.

w. 513. *wodomyczą* — spadem, pochylem łożyskiem.

w. 514. *Euripos* — cieśnina koło Eubei; *gorsze Eurypy* — gorsze terminy, niebezpieczeństwa.

w. 515. *błędy* — tu: błędzenie, zmylenie drogi.

w. 517. *chuć* — chęć, ochotę.

w. 520. *wglądając* — rzucając okiem.

- Jako łani pierzchliwa, gdy z miejsca ruszona
 Od psów gończych — lada ją różga utracona,
 Lada szelest ustraszy. Więc lego potoku
 Jako strzegąc źrzenice w własnym swoim oku,
 525 Skoro dalej postąpi, wodę w nim zmieszana
 Na pół ze krwią obaczy — ciepłą jeszcze pianą
 Brzegi ciepłe szorując. Stanie tu zdumiała
 I stąd — że coś za napaść wnet ją niebywała
 Potkać miała — pomyśli. Aż pojrząwszy w lewo,
 530 Widzi jedno nad insze cudne bardzo drzewo
 Nieba dotykające, na nim białęgłowy
 Rytej postać. A wraz i odor bobkowy
 Ją zapachnie. Toż chcąc dojść, co by to sprawiło,
 Czyli sama natura, czyli ludzkie dzieło —
 535 Ryk usłyszy straszliwy i razem w tej dobie
 Lwa wielkości niezmiernej idąc wciąż ku sobie
 Z otworzoną paszczką. Skąd napół umarszy
 I tylkoż co owego drzewa się podparszy,
 Kiedy odtąd okrutnej pożarcia bestyi
 540 Już już czeka — niewiedzieć i skąd i od czyjej
 Padnie ręki zabita przed jej tuż nogami,
 Że duszę wyrzucając krwawemi nozdrzami
 Ją oprysnie. Dopiero tym ciężej zmartwieje,
 A domyślić nie mogąc, co się to w tym dzieje,
 545 Wpół śmierci pogrzebiona — postrzeże zdaleka
 Z góry pochodzącego coś znać za człowieka
 W szacie białej ozdobnej, sajdak opuszczony
 I luk miał pogotowiu w rękę nałożony —
 Tylkoż go pchnąć z cięciwy, — a na głowie wieniec.
 550 Zaraz się domyśliła, że to ten młodzieniec,

w. 521. łani — łania.

w. 527. szorując — szorującą, oplukującą.

w. 528. coś za — jakaś.

w. 532—3. rytej — wyrtej; odor bobkowy ją zapachnie — doleci ją zapach wawrzynu, lauru.

w. 536. idąc — idącego. w. 541. padnie zabita (bestyja).

w. 541. duszę wyrzucając — wydając dech ostatni.

w. 548. pogotowiu — w pogotowiu.

- O którym jej Danteo powiedział być blisko.
 I acz z strachu zmartwiała, jednak padszy nisko
 Pokłoni się, i za to swoje mu zbawienie
 Uniżona dziękuje — jeżeli rozumienie
- 555 Ją nie myli, że tego przed nią lwa położył,
 Który żeby nie powstał i znowu nie ożył,
 Ach! boi się. — On mile temu uśmiechnąwszy
 I przypadła do ziemi za rękę ująwszy,
 Widząc twarz jej niebieską, acz nieco zmienioną
- 560 Tym przestraczem: »Nie masz mi, żeś tak wybawioną,
 Za co — rzece — dziękować, bo nie łaska moja,
 Ale sam to przypadek i fortuna twoja
 Niewątpliwie sprawiła. Gdyż się ja tym dziełem
 Tu zabawiam, skąd smoka Pitona ubiłem
- 565 Przed laty w Tessaliej — jeśli i ty o tym
 Wiedzieć możesz, aboli-ć zdarzy się napotym
 Słyszeć o Apollinie. Ale tu co ciebie,
 Piękna dziewczko, przygnało? Czy na ciemnym niebie
 Omylony Bootes, czyli która inna
- 570 Gwiazda błędna — iżeś w tę sama tu jedyna
 Zaszła plagę, pełną tych, co na oczy swoje
 Widzisz, bestyj straszliwych?« — »O! nie żadne-ć
 Omyłki to sprawiły ani górne sfery — [moje
 (Ciężko westchnie) — ale złość okrutnej Wenery
- 575 I kunszty jej ukryte, że od niej ohydę
 Tę odniószszy, na odpust do Kościoła idę

w. 551. *być* — że jest...

w. 559. *niebieską* — niebiańsko piękną.

w. 563—4. *tym dziełem... skąd* — tą sztuką myśliwską, którą...

w. 564. Smok *Piton* strzegł delfickiej wyroczni. Zabił go młody Apollo swemi pierwszymi strzałami; *Tessalja* — kraina w półn.-wschodniej Helladzie.

w. 566. *abolić* — a może też ci...

w. 569. *Bootes* — konstelacja Wolarz.

w. 571. *plagę* — stronę, okolicę.

w. 573. *sfery* — biegi gwiazd.

w. 575. *kunszty* — podstępny.

w. 576. *na odpust* — aby uzyskać odpust, wyzwolenie.

Modrookiej Junony. Skąd jakom w te knieje
Przepadła tak głęboko i co się w tym dzieje,
Nie wiem biedna. Nie pytaj — proszę cię — o więcej,
580 A dodać chciej pomocy swojej mi copręcej!«

Wtym zamilknie, nie mogąc od płaczu srogiego
Rzec i słowa. — »Nie pracuj, ani tak ciężkiego
Serca w sobie rozrażaj — słodko jej odpowie —
Nadobna Paskwalino! Bo co w twojej głowie
585 Wiem (ja) co czwała i co cię po głuchym tym lesie —
Choć dopiero pytając — za fortuna niesie.

W czym ci zechcę dopomóc i drogi do końca
Tak trudnej dopowiedzieć. Ale, że już słońca
Blisko zachód i jego woźniki strudzone
590 Wnet w morzu się ochyną, — gdzie oto schylone
Moje widzisz mieszkanie pod lipą ozdobną,
Podź sam ze mną. A też ci swoją tej podobną
Powiem troskę, której mię surowa ta pani
Przed laty nabawiła. Wszakże jak naraniej
595 Pójdiesz jutro, a tu dziś będziesz wczas swój miała«.
O czym pragnąc usłyszeć, rada pozostała.

A tak skoro w przysionek wnidzie cyprysowy
Domeczku tam onego, strach ją porwie nowy,
Kiedy ujrzy około ręki jego dzieła:
600 Pardzich, lwich i niedźwiedzich głów leżących siła,
Skóry welną napchane i srogie łupieże
Wiszące po podwojach. Między tym postrzeże

w. 582. *nie pracuj* — nie dręcz się; *ciężkiego serca* — pełnego ciężkości, strapienia.

w. 583. *rozrażaj* — rozdzieraj, rozjątrzaj.

w. 585. Wiersz 14-zgłoskowy, stąd w 2. wyd. zgłoska *ja* opuszczona; *czwała* — cwałuje, pędzi; tu: snuje się po głowie.

w. 586. *choć dopiero* (teraz cię o to) pytam.

w. 588. *dopowiedzieć* — doradzić, wskazać.

w. 589. *woźniki* — konie.

w. 590. *ochyną się* — zanurzą, schowają się.

w. 592. *Podź sam* — chodź tu; *tej* — a może *twojej*?

w 2. wyd.: *tym*.

w. 595. *wczas* — wypoczynek. w. 599. *około* — dokoła.

w. 601. *łupieże* — skóra złupiona, zdarła.

Ścierwu Pitonowego, który, jako drugi
 Pod Etną Enceladus — tak wielki i długi
 605 Rozwlekl ogon, że na pół zastąpił nim mile.
 Jeszcze z paszcze ziewały pożartych mu tyle
 Miast i całych prowincyj, jeszcze tchnął płomienie
 I krew z garła wyrzucił. A co podziwienie
 Przyniesie jej niemałe, że z tak strasznej sieni
 610 Wnidzie z nim do pokoju od drogich kamieni
 Szczero i chryzolitów dziwnie kosztownego,
 Skąd mirry ją zalecą i niewymownego
 Odonu aloesy. Łóżko z jednej strony
 Stało złotogłowowe, z pod cienkiej zasłony
 615 Drogim szyciem błyskając. W nogach szafa wielka
 Z błękitnego aspisu, kędy spiża wszelka
 Ziół lekarskich i które z czarnej gdzieś Afryki
 I świeżo znalezionej wożą Ameryki —
 W puszkach złotych. A w głowach tracki łuk z strzałami
 620 Wisiał Cydonowymi, które Brontes sami
 Hartowali piorunem. Przy drugiej stał ścienie
 Stolik srebrny, na którym w przesłiczne promienie
 Wieniec wity bobkowy i kwoli zabawie
 Lutnia czasem i kilka w kosztownej oprawie
 625 Książ niebieskich. Służba drzwi strzegła hebanowa,
 Gdzie z nalewką miednica stała szmaragowa

w. 604. *Enceladus*, jeden z Gigantów, walczył z bogami, i wreszcie uległ przywalony wyspą Sycylją.

w. 605. w 1. wyd.: *rozwlekl*; *zastąpił* — zajął, zagarnął.

w. 606. *ziewały* — ziewało, dymiło.

w. 611. *chryzolit* — drogi kamień, zielonożółty.

w. 612—13. *mirry*, *aloesy* — zioła pachnące.

w. 616. *aspis* — jaspis, kamień z rodzaju kwarców, o różnem a silnem zabarwieniu; *spiża* — tu tyle co: zapasy, zasoby.

w. 620. *Cydonowe strzały* — kretejskie, tak nazwane od miasta Cydonu na Krecie. *Brontes*, imię jednego z Cyklopów; tu ogólnie: Cyklopi.

w. 621. *ścienie*, dawna forma prawidłowa; dziś *ścianie*, analogicznie do innych przypadków.

w. 625. *niebieskich* — niebiańskich, boskich; *służba* — kredens.

w. 626. *nalewka*, rodzaj dzbana; *szmaragowa*, szmaragdowa.

- Z lichtarzami takimiż. Więc żeby pośnikiem
 Jakim ją kontentował, za tym to stolikiem
 Prosi trochę posiedzieć. Sam wnet połędźwicę
 630 Przyniesie jej jelenią i wody szklenicę,
 Smaku słowy dodając, że ją tym jeleniem —
 Jeśli ówdzie postrzegła idąc nad strumieniem
 Krwie płynącej — co go dziś w tamtej ubił wodzie,
 Z dobrą wolą częstuje. Snać kwoli ochłodzie
 635 Wyszedł był południowej, ale ledwo zmoczył
 Członki swoje pieszczone, zarazem wytoczył
 Tamże duszę z jelity. — »Wprawdziem-ci widziała
 Krew tę jego — odpowie, — skądem tak zmartwiła
 (Cóż mię lwia oprysnęła!), że mało co we mnie
 640 Ducha, przyznam, i teraz. Za którą odemnie
 Łaskę wielką jakiego pokłonu i chwały —
 Powiedz mi — potrzebujesz? Czyli te twe strzały
 Śmiertelnej są roboty i sam jesteś bogiem,
 Czy którym z bohaterów? Bowiem w strachu srogiem
 645 Gdy bojaźń mi i serce i pamięć odjęła,
 Coś o sobie powiedział — tegom nie pojęła,
 A widząc te poboje i tak dziwne rzeczy
 W domu twoim, bardzo mię myli zmysł człowieczy«.
 »Jest tak, piękna dziewico, żem z natury swojej
 650 Bogiem jest urodzonym, lecz teraz obojej
 Z śmiertelną uczestnikiem. Skąd ogień on z nieba
 Wykraść śmiał Prometeusz, a było potrzeba
 O tę złość i zniewagę bogi urażone
 Jednać z ludźmi, do czasu bóstwo przytajone

w. 627. *pośnik* — tu: posiłek wieczorny.

w. 629. *połędźwicę* — połędwicę.

w. 633. *krwie* — krwi (dawny dopełniacz).

w. 636. *pieszczone* — piękne.

w. 637. *z jelity* — z jelitami, wnętrznościami.

w. 639. *coż mię* — a coż dopiero, gdy mię...

w. 647. *poboje*, pobojowiska, pogromy; tu w znaczeniu: łupy.

w. 650. *obojej* (natury) — boskiej i ludzkiej.

w. 652. *Prometeusz*, jeden z Tytanów, wykradł ogień z Olimpu, aby go przynieść ludziom.

- 655 Zostawiwszy w Olimpie, — stamtąd mię zesłali
 I ciało mi śmiertelne wam podobne dali;
 W ostatku niepojęte tobie te sekreta,
 Skąd żem paśł w Tessalijej u króla Admeta
 Owce pierwej dziewięć lat. Potym, kiedy z owych
 660 Potopów się straszliwych Deukalijonowych
 I z gniłości światowej Pito smok urodził,
 Który ludzi okrutnie pożerając szkodził,
 Co ich jeszcze po górach zostało gdzie było,
 A pożyć go nie mogło żadno ludzkie dzieło, —
 665 Mnie ten urząd zlecili, dawszy łuk do ręki.
 A tak, kiedy nie dowarł jeszcze był paszczeki
 Pełnej tak żalosego do uszu obroku,
 Ja, w mircie utajony, niedościgłą oku
 Takem strzałę nałożył miernie i szczęśliwie,
 670 Żem w serce go ugodził; skąd więcej nie żywie,
 Rozlawszy po powietrzu duszę swą plugawą,
 A psi żadni i krucy, łak sprosną się strawą
 Brzydząc, dotąd nie dotkli ściervu namniej jego.
 Prócz sam lupież od słońca uwędzony z niego
 675 Oto widzisz. Więc iżem dobrym przeto mężem
 Zdał się sobie i — którym pożyłem orężem
 Dziwu tak szkaradnego — łuk ten swój i strzały
 Począłem nieść wysoko, ażem też z tej chwały
 Uniózszy się nad miarę — lżyć rząd Kupidyna
 680 I z niego się naśmiewać, tej to pani syna,
 Która sroga i tobie. Jako widzę z cery,
 Że on prócz na brukowe doma kawalery

w. 657 i nast. Apollo zabijał strzałami swemi Cyklopów, za co Zeus wygnał go z Olimpu na ziemię. Wówczas to, jako pasterz króla *Admeta*, strzegł jego owiec.

w. 660. *Deukaljon*, syn *Prometeusza*, za radą ojca uniknął zagłady w czasie potopu, schroniwszy się na tratwę.

w. 661. w 1. wyd.: z *gniełości*; *Pito*, por. obj. II, 564.

w. 664. *pożyć* — zabić, pokonać.

w. 665. *urząd* — zadanie. w. 667. *do uszu* — dla uszu.

w. 669. *miernie* — cenie. w. 670. *żywie* — żyje.

w. 681. z *cery* — z twarzy, z wyglądu (twego).

w. 682. *doma*, w domu; *brukowe*, wałęsające się po bruku.

- I płeć białą i lada inny gmin woskowy
 Armaty tej używa. Ano gdyby w łowy
 685 Te tu ze mną zajachał i pojrzał był w oczy
 Pitonowi mojemu — bodaj tak ochoczy
 Do łuku się porywał i nie zadrzał pierwej.
 Boć nie to jest przeniknąć smocze twarde ścierwy,
 Jako snadnie alabastr i piersi niekryte
 690 Nadobnej białejglowy mogą być pożyte.
 Więc skoro to Wenery doniosło się potym,
 Ciężko stąd urażona pomyśliła o tym,
 Żeby, którą zniewagę za własną swą wzięła,
 Na mnie się jej pomściła. Jakoż i dopięła.
 695 Wiedziała to, że jedną nimfę urodziwą
 Rad widywał, Dafnidę — ale prócz pocziwą
 Miłością jej pojęty, jako zwyczaj ludzi
 Kochać bogom. Toż swego synaczka pobudzi,
 Żeby mię jej ohydził, a mnie z drugiej strony
 700 Srodze ku niej zapalił, utknąwszy złocony
 Grot w pół serca, — jako toż, rozumiem, i tobie
 Uczynił z Oliwerem. Skąd zaraz o sobie
 Mało pomniąc ani już rozumem się rządząc,
 Którym niebo obracam, — ale jako błędząc
 705 Omelśniony jelonek za nieswoją łanią,
 Takem szukał po lesie, takem chodził za nią,

w. 683. *woskowy* — miękki jak wosk, delikatny.

w. 684. *armaty* — broni, tj. łuku.

w. 690. *pożyte* — pokonane, zdobyte.

w. 694. *dopięła* (tego).

w. 695 i nast. Mit o Dafnidzie stanowi treść udramatyzowanej sielanki Twardowskiego p. t. *Dafnis w drzewo bobkowe przemieniła się*, wydanej w r. 1638.

w. 697—8. Szyk: jako zwyczaj (jest) bogom kochać ludzi. Myli się tu nieco Apollo: miłostki Zeusa nie były zbyt „pocziwe“.

w. 699. *ohydził* — zohydził, zmierził.

w. 700. *utknąwszy* — wetknąwszy, utkwivszy.

w. 704. *niebo obracam* — Apollo był bogiem słońca, kierował jego biegiem; *jako błędząc* — błędząc jako.

w. 705. *omelśniony* — omylony, zabłąkany.

Gdy ona się mianując czystą być Dyjanie
 A zgoła nic nie dbając o moje kochanie,
 Tym pilniej uciekała, -- że nie mogąc słowy
 710 I prośbami miękkimi (czym więc białejgłowy
 Natwardszej kto użyje) ani dostać kształtem
 Żadnym inszym, jużem chciał przymusić ją gwałtem
 I w cieśni gdzie zaskoczyć. Ona do Dyjany
 Wtym zakrzyknie, prosząc jej, żeby raz oddanej
 715 Sobie słudze pomocą w takim razie była
 A w pień raczej i drzewo które przemieniła,
 Niżby miała do długo strzeżonego kwiatu
 Tak drogiej przysć utraty i źle słynąc światu.
 Aż ją wnet wysłuchała — będąc słusznym gniewem
 720 Ku mnie o to żarliwa, — że bobkowym drzewem,
 Któreś owo widziała, w oka stanie mgnieniu,
 Ślicznym bardzo. Jeszcze duch w samym jego drzeniu,
 Jeszcze serce skakało pod skórą chropawą,
 Gdym je szczupło obłapił. A tą niecną sprawą
 725 Sobie sam obrzydzony — z owego zapachu
 Przyszedszy do pamięci pierwszej swej pomału,
 Ciężkom się jej rozplakał i stąd co przyczyną
 Tak srogiej jej przemiany, którym darem słyną
 Drzewa insze u bogów (jako Jowiszowi
 730 Dąb święty na Dodonie, kupres Plutonowi

w. 707. *czystą być Dyjanie* — złożywszy ślub czystości Dianie, bogini panieństwa i łowów.

w. 711. *użyje* — wruszy, zmiękczy.

w. 715. w 1. wyd., zapewne przez omyłkę: *raszcie*, w 2. wyd.: *razie*.

w. 717. *kwiatu* (panieństwa).

w. 718. *źle słynąc światu* — znieślawić się przez światem.

w. 720. *bobkowe drzewo* — laur, wawrzyn.

w. 721. *stanie*, w 1. wyd.: *zstanie*.

w. 722. *drzeń* — rdzeń.

w. 724. *szczupło obłapił* — mocno uściśnął.

w. 727. *jej* — po niej.

w. 730. *dąb święty Jowiszowi* — jest świętem drzewem Jowisza; *Dodona* w Epirze, siedziba wyroczni wróżącej ze szmeru liści świętego dębu Zeusa; *kupres* — cyprys.

I Minerwie oliwa), takim i ja bobek
 Obrął sobie, dawszy ten kosztowny nagrobek
 I wieczny mu przywilej, że on zdobić będzie
 Wszystkie gry i teatra; ani na wóz wsiędzie
 735 Tryumfalny słoniowy, drogie wioząc plony,
 Żaden nigdy zwycięzca bez jego korony;
 Nawet mądrych nie insze, za trudy podjęte,
 Upominki potkają, prócz z niego ucięte
 Różgi i laureole. Aż i swe mieszkanie
 740 Mam tu przy nim, żebym mógł codzien patrzeć na nie,
 Ani — co ich tak wiele pod jego kochany
 Chłód się ciśnie — bestyjej której rozigranej
 Dał go zębem obrazić. Dlategoż je strzelam
 I wybić chcę na głowę. A różno podziela
 745 Swoje te to zabawy, raz łukiem się bawiąc,
 Raz lutnią i śpiewaniem — tyłkoż w oczu stawiając
 Dafnę sobie jedyną. A toć też igrzysko
 Wenus ze mnie stroiła, że — czego snąć blisko
 Bardzo było — maloco-m pomniał już o niebie
 750 I żem bogiem. Czym mnie-li — jako więcej ciebie
 Uwieść mogła! Owo być spełna przy rozumie
 I miłości hołdować — ledwie bóg sam umie
 W to potrafić. Przetoż i tobie nie dziwuję,
 Żeś w tej trosce, — co z twarzy twojej upatruję,
 755 Ale i wiem poniekąd, będąc w owym tedy
 Minerwinym kościele, Felicycja kiedy
 Tu cię wyprawowała. Jam jej do kadzenia
 Ziół był przyniósł z Sabei. Jakoż bez wątpienia

w. 733—9. Bobkowy czyli wawrzynowy wieniec był oznaką zwyczajnych artystów i wodzów.

w. 735. *słoniowy* — z kości słoniowej; *plony* — łupy.

w. 736. *różgi i laureole* — gałązki i wieńce laurowe; w 1. wyd. przez omyłkę: *Lakreole*, w 2. wyd. poprawnie.

w. 740. *na nie* — na drzewo laurowe.

w. 744. *wybić na głowę* — do szczytu.

w. 750. *i żem* — i o tem, że jestem. ...Czem jeśli mnie uwieść mogła, o ileż więcej ciebie.

w. 753. *w to potrafić* — tego dokazać.

Będzieszli się nauki szczerzej jej trzymała,
 760 Nietylko tych pozbędziesz, w któreś się to wdała,
 Szumów i niepokoju, ale się też o tę
 Rzecz poważysz, czym zadasz na wieki sromotę
 Hardej tej monarszynie i swoje wywyższysz
 Bardzo imię wysoko. Co więcej — usłyszysz
 765 Od siostry mej Dyjany, z którą nas bliźnięty
 Latona urodziła, — o tej to zawziętej
 Drodze swojej, gdzie jutro będziesz nocleg miała.
 A żebyś tym bezpieczniej i spokojniej spała,
 W jej spoczyniesz pokoju, który tu ma ze mną.
 770 Bo bywa to, kiedy się -- ile pod noc ciemną
 Za zwierzęty zagoni, gdyż myśliwa srodze —
 Czasem tu przenocuje. Teraz po tej trwodze
 I twoich tych fatygach chcę cię lutnią swoją —
 Jeżeli się kontentujesz tą ochotą moją —
 775 Cokolwiek podweselić«. Toż w rękę ją wzięwszy
 I stron do manijery swojej pociągnąwszy,
 Jął grać słodko i śpiewać przeciw o swej wdzięcznej
 I kochanej Dafnidzie, aż pod inrok miesięczny
 I zorze zagaszone. Nakoniec gdy radził
 780 Czas do spania, tamże ją, gdzie rzekł, zaprowadził
 Do Dyjany pokoju, dobrą noc jej dawszy
 Pomyślną i szczęśliwą. Potym rano wstawszy:
 »Nu! czas ci, Paskwalino, w drogę swoją —
 [rzecze —
 Niż słońce się podniesie i ciężej przypiecze,

w. 761. *szumów* — chimery, urojeń.

w. 763. *monarszyni* — monarchini. W 1. wyd.: *monarszyny*,

w 2. wyd.: *monarszynej*.

w. 766. *zawziętej* — przedsięwziętej, zamierzonej.

w. 769. *spoczyniesz* — spocznieś.

w. 770. *ile* — zwłaszcza.

w. 771. *myśliwa srodze* — wielce lubi myśliwstwo. W stp. *myśliwy* jako przymiotnik, w męskiej i żeńskiej odmianie.

w. 776. *stron* — strun; *do swojej manijery* — na swój sposób, według swego zwyczaju.

w. 779. W 1. i 2. wyd.: *zorze*.

w. 783. *nu!* — nuże! dalej.

- 785 Bo i mnie się pospieszyć przydzie tam samemu,
 Gdziem wczora był myśliwym, żebym lwu onemu
 Głowę uciął i między powiesił ją drugie
 Na fortunę i twojej wspomniania długie
 Tu bytności. Pójdiesz-że nad tym to potokiem
 790 Jednym wszystko, aż póki samym — tuszę — mrokiem
 Nie dojdiesz jej mieszkania. A podź sobie śmieie,
 Boć już nie tak w tej stronie przechodzi się wiele
 Zwierząt tych jadowitych, jako gdzieś przebyła, —
 Kiedy i ja i ona znacznie przepleniła
 795 Ich tę mnogość. Pozdrowisz mile ją i moję
 Przyjmiesz wdzięcznie uczynność«.

- Tedyć znowu w swoje
- Wędrowkę Pa sk wa l i n a sama jedna idzie,
 Tylkoż to ruminując, co o swej Dafnidzie
 Apollo jej powiedział i niemniej się z jego
 800 Ciesząc doli, że sami od postrzału tego
 Nie są wolni bogowie. Więc żeby co więcej
 Słyszała od Dyjany, do niej się copręcej
 Przez wszystko upalenie spieszy południowe.
 Aż skoro wtym namdlały kola Tytanowe,
 805 Coś słyszy za rozmowy z pod ślicznego cieniu
 Drzew dorodnych topolich w owym to strumieniu
 Kąpiących się białychgłów. Pójdzie tam i ucha
 Pilno barzo nadstawi, — gdzie złotego ruha
 I drogich szat pilnując jedna z nimf na brzegu
 810 Postrzeże jej, Delija, i zaraz co biegu

w. 786. *gdziem był myśliwym* — gdzie polował.

w. 790. *jednym wszystko* — wciąż tym samym.

w. 793. *jako gdzieś przebyła* — jak w tych miejscach,
 któreś już przeszła.

w. 794. *ona* — t. j. Diana.

w. 798. *ruminując* (łac. *rumino*) — rozważając sobie.

w. 803. *upalenie* — upał.

w. 804. *Tytan*, tu tyle co Helios, bóg słońca, pędzący po
 niebie na ognistym wozie. Więc w znaczeniu: skoro upał
 słoneczny zelżał...

w. 805. *coś za* — jakieś.

w. 808. *rucho* — szata, zasłona.

I ducha w niej — mniemając, że ktoś obłąkany
 Z Faunów abo Satyrów — skoczy do Dyjany,
 Która tedy cały dzień bawiąc się łowami,
 Po pracy zmordowana z swymi się pannami
 815 Zwyczajnie tam kąpała. Skoro to usłyszysz,
 Niezmiernie się wyłęknie i w przyległej ciszy
 Zasłoniąca sitowiem — żeby nagiej oko
 Śmiertelne nie postrzegło — po szyję głęboko
 W wodzie onej usiedzie. Przecież jednak — kłoby
 820 I czego potrzebował — poznać go z osoby
 Nimfie drugiej rozkaże. Która białogłową
 Piękną widząc, lubo się w włosiennicę owę
 I szarzynę przybrała, — oznajmi Dyjanie.
 Skąd wolniejszą od strachu tego to zostanie,
 825 Kazawszy jej zarazem przywołać do siebie
 I zrozumieć, jakiejby kwoli tu potrzebie
 Zaszła w te niebywałe knieje ludzkiej nodze.
 Silaby jej — odpowie — mówić, ach! niebodze
 O swej doli. I owszem na inszy to potym
 830 Czas zachowa, prócz teraz dawa wiedzieć o tym,
 Że ma od Apollina, gdzie dziś nocowała,
 Pewne do niej zlecenia. — Czemu się zdumiała
 Niepodobnie bogini, że Apollo, który
 Po wdzięcznej swej Dafnidzie białejgłowy wtórej
 835 Znać już nie miał a nawet i śmiać się na wieki, —
 Tej dał nocleg u siebie! O czym gdy daleki
 Koncept roi, nierychło wspamiętała sobie,
 Że widząc się z Minerwą nie tak w dawnej dobie,

w. 811. *obłąkany* — zabłąkany.

w. 812. W 1. i 2. wyd.: *Fawnów*.

w. 816. *w przyległej ciszy* — w pobliskim ustroniu, zaciszu.

w. 817. Wstydlivość to jedna z cech głównych Diany.

w. 822. w 1. wyd.: *w łosiennicę*.

w. 826. *zrozumieć* — wyrozumieć, dowiedzieć się; *jakiejby kwoli* *potrzebie* — dla jakiejby potrzeby.

w. 827. *niebywałe ludzkiej nodze*, nieuczęszczane przez ludzi.

w. 828. *silaby jej mówić* — długoby jej trzeba opowiadać.

w. 837. *koncept roi* — myśli, zastanawia się; *wspamiętała* — przypomniała.

- O tej coś jej dziewicy w rzeczy namieniła
 840 I bardzo ją chwalebnie przed nią zaleciła.
 Zaczyn wiedząc co zacząć jest i pocoby przyszła,
 Ubrawszy się zarazem z wody onej wyszła
 I mile ją przyjęła; do pokoju potem
 Swego poprowadziła — pod nakryciem złotym
 845 Z wierzchu błyszcząc a zewnątrz szczerem szmaragami
 Natknionego w lilije, jakimi kwiatami
 Prócz od samych kolorów i kruszczów zielonych
 Na wieczną tej bogini czystość poświęconych
 Kąty wszystkie jaśniały. Więc — że późno było —
 850 Zaraz im za gotowym stołem się zdarzyło
 Usieść z sobą, gdzie różne potrawy i soki
 Przyniesione zostaną. Nie które głęboki
 Zbytek rodzi, ale im jakie puszcza dary
 I zdroj zimny usłodzić swoje mógł nektary;
 855 Jednak wszystko na tacach szmaragowych szczerem.
 A tu ku niej skłoniła Dyjana dopiero :
 »Zaisteś mię niemalej trwogi nabawiła,
 Ześ tak nieodpowiednie tu się nagodziła
 I przypadkiem zastała myjącą w tej wodzie,
 860 Kędy ja na ustroniu o żadnej przygodzie
 Nie śniąc nigdy takowej, bezpieczną jest sobie,
 Ile gdy cię Delija nie w swej tej osobie,
 Którą nosisz, ujrziała. Bo mi to w pamięci
 Jeszcze dobrej, gdy także z jakiejś dwornej chęci
 865 Widzenia mię — Akteon też tu w te pustynie
 Był zajachął, i gdzie ten strumień śliczny płynie,

w. 839. *w rzeczy* — w istocie, w rzeczywistości. W 1. i 2. wyd., zapewne przez omyłkę: *z rzeczy*.

w. 841. *co zacząć* — co za jedna.

w. 845. *błyszcząc* — błyszczącego.

w. 852. *głęboki* — tu: wielki; por. III, 880.

w. 858. *nieodpowiednie* — w nieodpowiedniej chwili.

w. 862. *osobie* — postaci, stroju.

w. 865. *Akteon*, zamieniony przez Dianę w jelenia za to, że ją podpatrywał w kąpielu, został rozszarpany przez własne psy.

w. 866. W 1. wyd.: *śliczny*.

Zastał mię w nim kąpiącą. A że snąć złym okiem
 Nagą tylko oglądał, zaraz tym narokiem
 Podziergłam go w jelenia; skąd jest rozszarpany
 870 Od psów własnych«. — »I przetoż za to tak skarany —
 Ozwie się P a s k w a l i n a — że cię jadąc tędy
 Widział, święta dziewico? Zaż nie wolna wszędy
 Droga przejeżdżającym? i — co się więc stanie
 Z przypadku i fortuny — takie kto karanie
 875 Miałby odnieść, jakie z zlej i umyślnej woli?
 Snąć w niebie sam Jupiter na to nie pozwoli,
 Który widząc naskrytsze serca i wnętrzości,
 Sądzi pierwej, z jakiej kto w sobie zawziętości
 Co uczyni, a nie tak czasem sam grzech karze,
 880 Jako złą intencyją«. — »Prawda, przy filarze
 Mocnym stoisz. Aniby drudzy tak bogowie
 Byli o to żarliwi — Dyjana odpowie, —
 Ale żem ja państwo poślubiła chować
 I czystość swą na wieki, twoja ta szwankować
 885 Musi u mnie obrona. Bo jako więtszego
 Nic być nad to nie może i kosztowniejszego,
 Tak więcej pieszczonego i coby szkodliwiej
 Język ludzki uraził. Przetoż tym żarliwiej —
 Kto się już wdał i przysiągł na sakrament taki —
 890 Powinien okazyjej nie tylko wszelakiej,
 Ale nawet samego strzec się podejrzenia.
 Bo nikt tak nietykany — i to z przyrodzenia
 Złość ma ludzka, że im co w nawiętszej jest straży,
 Tym na to natarczywiej i potężniej waży,

w. 867. *kąpiącą* (się); *złym okiem* — w złej myśli.

w. 868. *tym narokiem* — umyślnie.

w. 869. *podziergłam* — przemieniłam.

w. 872. *zaż* — azaliż, azaż, czyliż.

w. 873. *stanie*, w 1. wyd.: *zstanie*.

w. 878. *zawziętości* — pobudki, intencji.

w. 880—81. *przy filarze mocnym stoisz* — na słusznej się zasadzie opierasz.

w. 882. *żarliwi* — zawzięci, zagniewani.

w. 893. *im co w nawiętszej jest straży*, im co pilniej strzeżone.

w. 894. *waży* (się) — godzi.

- 895 A nie mogąc inaczej, język wysforuje,
 W czym choćby kto naświętszy — wielką
 [ciężkość czuje.
 A tożby i Akteon — lubo to trafunkiem,
 Lubo widział umyślnie — mógł mię być frasunkiem
 Tym nabawić i sam się jako człowiek młody
 900 Przed drugimi pochwalić, że w rąbku tej wody
 Nagość moję oglądał — czego do tej chwili
 Żaden człowiek, — ażby tu podał zaraz tyle
 Do mówienia materyj i rozsądków o mnie
 Głowom źle ułożonym, ile mając do mnie
 905 Starożytną urazę. O! jakoby rada
 Temu Wenus, żeby mię z okazji lada
 Czym pohańbić i podać w ohydę przed bogi!
 Jakoż to niewątpliwa, zem niepokój srogi
 W swoim tym przedsięwzięciu długo od niej miała,
 910 Niżem w nim utwierdzona od bogów została,
 Gdy co mogły strzały jej do zapałów brzydkich,
 Co ponęty cukrowe — używała wszystkich,
 I już swego Kupida rzucała mi z łona,
 Już na łące ślicznego śpiąc Endymijona
 915 Pokładała umyślnie. Jednak mię w te wprawić
 Wniki swoje nie mogła, zwłaszcza się zabawić
 Czym tu mając i nigdy nie próżnując zgoła.
 Jeżeli się raz do swego w Efezie kościoła
 W rok pokażę — więcej nic. Toż na tych tu łowach
 920 Wszystkie trawię godziny, zawsze łuk i w głowach

w. 900. *rąbek* — przejrzysta zastona.

w. 904. *źle ułożonym* — złośliwym.

w. 913—4. *już, już* — jużto, jużto.

w. 914. *śpiąc* — śpiącego; *Endymjon* — pasterz, którego Zeus obdarzył wieczystą młodością i nieśmiertelnością, pogrążywszy go w śnie nieskończonym.

w. 916. *wprawić w te wniki* — złowić w sieci.

w. 916—17. *zwłaszcza... mając... i nie próżnując...* — zwłaszcza, że mam... i nie próżnuję.

w. 918. W *Efezie*, mieście jońskiem na wybrzeżu Azji Mniejszej, znajdowała się sławna świątynia Artemidy-Diany.

- Gotowa rohatyna, czym naokrutniejszej
 Pożyć mogę bestyjej. Przetoż za dziw mniejszy
 Poczytaj to u siebie, iżem tak surowie
 Skarała Akteona. Bo ciężej bogowie
 925 Aniż ludzie uderzą i przyczyny mają
 Skryte swoje, czemu ich w takie przemieniają
 Straszdyła i bestyje, nadewszystko swoich
 Przestrzegając honorów«. — »Iakożem z ust twoich —
 (Skłoni się Paskwalina) — o błogosławiona
 930 I dostojna dziewico, dziś uweselona!
 A tym więcej, żeś i ty, któraś jest czystości
 Wszylkiej źródłem, nie uszła paniej tej chytrości
 I zdrad jej naroszczonych. Cóżem ja — stworzeniem
 Będąc miękkim — oprzeć się i nad przyrodzeniem
 935 Moc mieć mogła ani wpaść — które mię piastuje —
 W to nieszczęście!«
- »O! nie toć, ufaj mi, sprawuje —
 Rzecz do niej Dyjana — i próżno się na nie
 Tak uskarzasz, raczej złe twoje szafowanie
 Talentami danemi i rozumem z nieba
 940 Jest-ci tego przyczyną. Boć wiedzieć potrzeba,
 Że fortuna (której snać nie było i niema,
 Lubo z zawiązanemi gdzieś ją tam oczyma
 I w obrocie malują, a prócz co bogowie
 Wezmą komu i dadzą — to szczęściem się zowie)
 945 Tym nie władnie bynamniej, kogo złym uczynić
 Abo dobrym; człowiek sam musi się przyczynić,
 Z natury swej do tego ku złemu skłonniejszy;
 Jednak mając nad inne rozum dyskretniejszy

w. 921. *rohatyna* — włócznia.

w. 922. *pożyć* — zabić, pokonać.

w. 932. *paniej tej* — pani tej, t. j. Wenery.

w. 933. *naroszczonych*, nagotowanych; *cóżem ja*, jakżem ja.

w. 935. *ani* — i nie; *które mię piastuje* — które mną
 owładnęło.

w. 942—43. Boginię Fortuny przedstawiano zwykle z rogiem obfitości, jako darzącą bogactwem, ze skrzydłami lub kołem, jako symbolami lotności i zmienności.

- Zwierzęta i bestyje, bardzo może snadnie
 950 Być i dobrym, gdy zechce. Jako Aryjadnie,
 Abo kiedy Danaï cóżby zawadziło
 W takiej twierdzy, gdyby jej było nie niemiło
 Wdać się w śmieszki z Akryzym? Jako z drugiej
 [strony —
 Mając świat do swej woli wszytkiej otworzony —
 955 Czemu Pentezylea i innych tak wiele
 Dobrych jest Amazonek, choć ani kądziele
 Ani igły nie znały? Owo to oboje
 W ludzkich ręku. Do czego nie potrzeba zbroje
 Ani obron nijakich; dość umysł mieć stały
 960 I mocne przedsięwzięcie, żeby nie zachwiały
 Same nim Akwilony i choćby nań miało
 Upaść niebo. Wiesz i ty, co z tobą się stało,
 Że nie żadne nieszczęście, ale to, co było
 Oczom lubo, w osławę taką cię wprawiło.
 965 »Sami sobie, o ludzie, fortunę knujecie!
 Sami złego przyczyną, gdy żyjąc na świecie
 Rozpustniej nad zwierzęta — które swoich czasów
 Na miejsca osobliwe zbiegając się z lasów
 Uciech tych zażywają prócz dla rozmnożenia, —
 970 Wy, żadnego nie mając w tym ograniczenia
 I syłości nijakiej, im tę złość pijecie
 Jako wodę, tymże jej żarliwiej pragniecie,

w. 950. Tezeusz uwiódł *Arjadnę* z Krety za jej zgodą, ale uśpioną porzucił na jednej z wysp.

w. 951—53. *Akryzjos*, król Argos, zamknął córkę Danae w żelaznej wieży, bo wyrocznia mu powiedziała, że syn Danaï pozbawi go życia. Ale i tam dostał się *Jowisz* (p. I, 93 i n.). *Wdać się w śmieszki z Akryzym* — chyba w znaczeniu: oszukać, zlekceważyć.

w. 954. *mając* — choć mają.

w. 955. *Pentezylea*, królowa Amazonek, rycerskich dziewic, mieszkających nad Czarnem Morzem.

w. 961. *Akwilony* — wichry północne.

w. 962. *stało*, w 1. wyd.: *zstało*.

w. 964. *lubo* — miłe.

w. 971. *im* (bardziej); *złość* — tu: namiętność.

Syrtoom morskim podobni, które są bezdenne;
 Ach! nie wiedząc podobno, jako nieodmienne
 975 Niebieskie są wyroki, które to koniecznie
 Mieć chcą w sobie, żeby nic stworzonego wiecznie
 Nie trwało tu na ziemi — cóż wiotche to ciało
 Z sztuki gliny sklijone wiekowaćby miało?
 Jeszcze gdyby — jaki jest z duszami umierać
 980 Zwyczaj inszym zwierzętom — oraz się zawierać
 W grób ze wszystkim. Lecz człowiek, lubo skazitelny
 Względem dusze, nie tylko że jest nieśmiertelnym,
 Ale potym oblecze znowuż się w swą skórę
 Według wieszczki Frygijej, że trąba gdzieś wzgóre
 985 Straszna zabrzmi, na którą ziemia niezbadaną
 Przepaść swoją otworzy. Skąd wszyscy powstaną
 Królowie i księżęta i przed Sędzią srogiem
 Wszystko przenikającym dadzą liczbę Bogiem
 Spraw swoich złych i dobrych. Ci, co sprawiedliwi,
 990 Pójdą na odpoczynek, którzy zaś złośliwi —
 W ogień wieczny. A to wiedz, że nic zmazanego
 Choć najmniejszą makulą (cóż splugawionego!)
 Do Olimpu nie wnidzie. Wprawdzie że karania
 Długa zwłoka wielki wstręt do pohamowania
 995 W tych rozkoszach i barzo ufałych was czyni;
 Cóż, kiedy go napotym tyle troj przyczyni
 Władogromy Jupiter, i im dłużej mierzy
 Niepochybnym piorunem, tym ciężej uderzy.

w. 973. *Syrty* — dwie wielkie mielizny przy północnem wybrzeżu Afryki. Przymiotnik *bezdenny* niezbyt tu stosowny.

w. 977. *coż* — a dopieroż.

w. 984. *wieszczka Frygijej*, Sybilla frygijska (por. *Dies irae: Teste David et Sibylla*); — *wzgóre* — w górę, na podniebiu.

w. 992. *makula* — plama.

w. 993. *Olimp* — Poeta miesza tu Olimp pogański z niebem chrześcijańskim. U Greków Olimp był niedostępny dla ludzi; miejscem przeznaczonem dla dusz szczęśliwych było Elizjum w krainie podziemnej.

w. 995. *ufałych* — dufnych w siebie, zarozumiałych.

w. 996. *go* — t. j. karania; *tyle troj* — w trójnasób.

Przełoż nie jest jedno dziś, bo czym kto nie włada,
1000 Darmo to do wieczora i jutra odkłada.

»I ty także terminu będąc tego bliską,
Nad ułomność natury i pleć swoją śliską
Żeś się wczas obaczyła i na zdrowej radzie
Przestała Felicylej — masz za co Palladzie
1005 Być powinna, której cię, jako namieniła
Coś mi o tym, opiece matka poleciła
W pieluchach, Andronija. Więc żebyś daremnie
Stąd nie poszła i jeszcze więcej co odemnie
Słyszeć mogła a przytym odpoczęła sobie —
1010 Przez jutro cię nie puszczę; teraz się tu obie
Prześpiem w tym pokoiku«. — Toż nimfa Kremone
Łóżeczka jej ustąpi, i tak położone
Do dnia spały białego. Który skoro głowy
— Podniósł złotej, Dyjana poprosi jej w łowy,
1015 Wiedząc gdzieś niedaleko o zwierzu miejscowym;
A sama się zwyczajem ubrawszy polowym,
Smukłą pierś sznurowaniem złotym uścięgnęła
I włos złoty w perłowy czepek podzierzgnęła,
Szatę długą niebieską wstęgami opięła,
1020 A łuk w rękę i drugą rohatynę wzięła,
Pask walinie za sobą kazawszy iść zaraz
Spół z nimfami drugimi. Aż trafiły naraz
Gdy jelen urodziwy nad strumieniem owym,
Brzegiem się delektując jego lilijowym,
1025 Po nim sobie żerował. Zaczym się Dyjana
Porwie szybko do łuku, i gdzie bywa rana
Naszkodliwsza — w lewą go słabiznę umierzy,
Z którego on postąpił ciężko się uderzy,

w. 1001. *terminu* — niebezpieczeństwa.

w. 1011. *prześpiem* — prześpiemy.

w. 1014. *w łowy* — na łów, na łowy.

w. 1017. *uścięgnęła* — spięła, opięła.

w. 1018. *podzierzgnęła* — zawiązała, zebrała.

w. 1024. *delektując* — rozkoszując.

w. 1027. *umierzy* — ugodzi, trafi.

Zajęczawszy żałościę. — »Otóż wnet zwierzynę
 1030 Świeżą mamy — mową tą potka Paskwalinę, —
 A będzie jej co więcej«. — Teraz tę gotować
 Nimfom każe, które ją zarazem szynować
 I w ćwierci siec poczęły. Same poszły głębiej,
 Gdzie moc srogą bażantów, jarząbków, gołębi,
 1035 Głuszców, drozdów, kwiczołów i ptastwa innego
 Po gałęziach rozwitych lasu tam onego
 Wieszając się — nadejdą. A tykoż z cięciwy
 Strzałę zepchnie Dyjana, żaden na dół żywy
 Z nich nie padnie, tak że ich po bokach obiedwie
 1040 Nawieszawszy około, mogły nieść zaledwie;
 Aż też i odpoczęły w chłodzie sobie siadшы.
 Gdzie Dyjana: »Kiedyby wprzód cokolwiek zjadшы —
 Rzecz do Paskwaliny — i chodzić nie było
 Tak daleko, coby się pewnie naprzykrzyło
 1045 Będąc tak sturbowaną i drogę przed sobą
 Inszą mając, — poszłabym w górę onę z tobą,
 Którą widzisz zieloną, a zowią ją Etną,
 Skąd niegdy Prozerpinę do piekła szlachetną
 Uniósł Pluto, — żebyś też miejsce to widziała.
 1050 Jakiegom się niewinnie strachu tam nabrała
 Znowuż dla złej Wenery, kiedy Kupidowi
 Postrzelić go kazała kwoli Jowiszowi
 Gromem władającemu. Bo mając on żonę
 Podobańszą nad inne i gładszą Junonę,
 1055 Także drudzy bogowie: Neptunus — Tetydę,
 Reą — stary Saturnus, Wulkanus — Cyprydę
 Na spół z Marsem, — chciał też mieć koniecznie
 [i brata

w. 1032. *szynować* (z niem.) — odzierać ze skóry.

w. 1035. *głuszców* — tak w 1. i 2. wyd.

w. 1037. *wieszając się* — wieszających się, przelatujących.

w. 1042—43. *kiedyby... zjadшы... i chodzić* — gdyby wprzód...
 zjeść... i (gdyby) chodzić...

w. 1048. Ó Prozerpinie i Plutonie p. obj. I, 1358.

w. 1054. *podobańszą* — miłszą, ponętniejszą.

w. 1057. *brata* — Pluton był bratem Jowisza,

- W takim stanie, snąc żeby zażył jeszcze świata
 I, którą z ustawicznych tetryk i ciemności
 1060 Okrutną wziął naturę, złożył z jej srogości.
 »Zaczym tak postrzelony głębokim postrzałem
 A już nie kontentując braterskim się działem,
 Którym mu się dostały przepaści podziemne, —
 Piekłem wszystkim poruszy i stąd wrota ciemne
 1065 Przepadszy Erebowe, w straszliwym obozie
 Wojska Demogorgonów na ognistym wozie
 Ku górze tej obróci, kiedy ona ze mną
 I Minerwą pospołu pod aurę przyjemną
 Dmuchających zefirów zbieraliśmy po niej
 1070 Fjółki i konwalije. Aż tu szum zadzwoni
 W uszu jakiś niezwykły, ziemia się poczyną
 Ruszać z gruntu i słońce swego zapomina
 Dnia dobiegać, okropną powlokszy się chmurą,
 Póki gdzieś wyrzuconą z tych przepaści dziurą
 1075 Ogień srogi wypełgnie i żarliwą łuną
 Nas ogarnie. Zaczym się jako skry wysuną
 Żli duchowie i jędze z krwawemi oczyma
 I ród echijonńskiego wszytek Tryptolema

w. 1058. *w takim stanie* — t. j. małżeńskim.

w. 1059. *z ustawicznych tetryk* — z powodu ciągłego zasępienia, ponurości.

w. 1060. *złożył z jej* (t. j. swej natury) *srogości* — złagodził swe srogie usposobienie.

w. 1062—63. Jowisz był panem niebios, bratu jego Neptunowi podlegało królestwo mórz, a Plutonowi królestwo podziemia.

w. 1065. *przepadszy* — minawszy w gwałtownym pędzie.

w. 1066. *Demogorgony* — właściwie Gorgony, bóstwa piekielne o włosach z węzów.

w. 1068. *aura* — tu: powiew.

w. 1072. *z gruntu* — od podstaw.

w. 1075. *wypełgnie* — wypełźnie; *żarliwą* — płomienistą.

w. 1076—80. Orszak duchów podziemnych, towarzyszący zwykle Plutonowi.

w. 1078. *echijonński* — tebański; *Tryptolemos*, wynalazca pługa, objeżdżał ziemię na wozie zaprzężonym w smoki i uczył ludzi uprawy roli. Był też jednym z sędziów umarłych. Pochodził z Eleuzis, nie z Teb.

- I družki Eumenidy i wściekle Gorgony
 1080 Głównie kurząc smołane. A sam zaperzony
 Między tą to gwardyją w purpurze godowej
 Siedział Pluto, na głowie wieniec cyprysowy
 Ogolonej z kołtunów węzorodych mając
 I pomiętych plugawie wąsów pociągając.
 1085 Wzrok podobny komecie, nos jako tram długi,
 Powyciągał na czele starożytne rugi,
 I jakoby wyzuta ze swej surowości
 Cera wszystko ku jakiejś skłaniać się ludzkości
 Zdała tedy. Aż skoro tulącą się zoczy
 1090 Między nas Prozerpinę, zaraz z woza skoczy
 I porwawszy, widomie w owe z nią padoly
 Przepadł zimne, prócz tętten za szumnymi koły
 Słyszeć było a słów jej żalonych ostatki
 Do tedy we Frygijej zabawionej matki
 1095 W kościele Cybelinym: „Matko moja droga!
 Gdzie mię wóz i fortuna porywa ta sroga,
 Przebóg! przebóg!“ — Skąd jaki miałyśmy żal po niej,
 Możesz i ty rozumieć« — A tu rzecze do niej
 Powstawszy P a s k w a l i n a : »Pomnię słowa twoje,
 1100 Panno święta, dopiero, że w jarzmo to swoje

w. 1079. *Eumenidy* — boginie zemsty; *Gorgony* — por. obj. II, 1066.

w. 1080. *zaperzony* — zapalony, płomienny.

w. 1082. Cyprys był drzewem poświęconem Plutonowi.

w. 1085. *tram* — belka.

w. 1086. *rugi* — zmarszczki; wypogodził czoło, zwyczajnie pełne groźnych zmarszczek.

w. 1082—86. Obraz Plutona w szczegółach przejawionych podobny do jego wizerunku w *Jerozolimie* Tassa (IV, 7) w przekładzie P. Kochanowskiego.

w. 1092. *tętten* — tętent; *za szumnymi koły* — za dudniąciami kołami.

w. 1094. *matką* Prozerpiny była Demeter, bogini rolnictwa; *zabawionej*, przebywającej.

w. 1095. *Cybelinym*. Cybele albo Rea, matka bogów. We Frygji (w Azji Mniejszej) właśnie kult jej kwitnął najbardziej i tam była jej najdawniejsza świątynia na górze Dindymos.

- Poniewolnie nikogo Wenus nie pociąga,
 Oprócz kto się naraża i sam w nie zaprząga.
 Czemuż tedy — choć o tym, wierzę, nie myśliła
 Z wami w tej kompaniej — tę tak przymusiła?«
- 1105 »Prawdę mówisz — odpowie, — że nikt poniewoli
 Złym nie będzie. Aleć to Boskiej było woli
 Wprzód przyczytać, która w tej zwłaszcza materyjej
 Niezbadana nikomu. A też nikt niczyjej
 Wiedzieć myśli nie może i przeniknąć okiem.
- 1110 Mogła ona choć na to pozwolić narokiem,
 I z nami konwersując głęboko gdzie w sobie
 Zawziętość tę utaić. Bo czemu nas obie
 Minał tyran i całe zostawił niełknione?
 Śnać wiedział, że panieństwo me nieporuszone
- 1115 I żem w tym przedsięwzięciu swoim tak połączna;
 Minerwa pogotowiu nietylko że mężna,
 Ale mądra pospołu, gdyż jest urodzona
 Z mózgu Jowiszowego, skąd jej poświęcona
 Tarcz należy. Więc jako zawsze w pracy ona —
- 1120 Zwodząc do szkoły szranek młodzi pięknej grona —
 Rozum swój fatyguje i niespane czasem
 Miewa nocy, tak i ja, okryta tym lasem,
 Nigdy nie popróżnuję zwierz ten tu strzelając,
 Na co patrzysz i sama. Owę zaś biegając
- 1125 Próżno tylko upatrzył, jako która bywszy
 Jedynaczką u matki i nic nie zażywszy
 Wiatru nawet przykrego, prócz się uchowała
 W papinkach i pieśczołach. I choć ją to dała

w. 1105. *poniewoli* — z musu, niedobrowolnie.

w. 1107. *przyczytać* — przypisać.

w. 1110. *narokiem* — umyślnie.

w. 1112. *zawziętość* — zamiar.

w. 1116. *pogotowiu* — tem bardziej, a cóż dopiero.

w. 1117—19. Minerwa zrodziła się z głowy Jowisza, wyskoczywszy z niej w pełnej zbroi. *Tarcza* Minerwy to straszna egida z głową Gorgony, na której widok ludzie kamienieli.

w. 1120. Szyk: do szranek szkoły, t. j. w obręb szkoły.

w. 1124. *biegając* — biegającą.

w. 1128. *uchowana w papinkach* — delikatnie, miękko.

- Matka do nas na dalsze panięskie ćwiczenie,
 1130 Tedy próżno, bowiem już miękkie przyrodzenie,
 Utwierdzone zwyczajem i przeszłą niekarą,
 Górę wzięło. Czegom ja, dworką będąc starą,
 Postrzegąła częstokroć w potocznych rozmowach,
 Że jakąś osobliwą w bezpieczniejszych mowach
 1135 Miała swoje uciechę i śmiać się jej było
 I poigrać z małymi chłopiętami miło.
 A niech taką wesołość jako kto chce grodzi:
 Wenus z żartu i śmiechu napierwej się rodzi.
 To być może: lubo iść za mąż wołą miała,
 1140 Jeźliże za Plutona — tego nie wiedziała.
 A przecież, że królową tak wielkiego dworu,
 Według jej to, rozumiem, stało się humoru;
 Gdzie już do obyczajów przystawszy mężowych,
 Kopci się nieszczęśliwa w łunach Awernowych.
 1145 Zatemże nie potępiam, ale jej też zgola
 Nie wymawiam. — Więc, że już barzo swoje koła
 Podniósł Febus i czas nam cokolwiek zjeść będzie,
 Pójdziem nazad, jednakże oczy niosąc wszędzie
 I gotowość po stronach, gdzie się co nawinie«.
 1150 Aż tu blisko postyszą srogi chrzest w szelinie
 I lozy szorowane straszliwą ruiną.
 »Owoż — rzecze Dyjana — nową cię zwierzyną
 Wnet ucieszę. Ty ustąp sobie gdzie na stronę,
 Żebyś się nie przelękla«. — Sama w knieję onę
 1155 Pomknie się z rohatyną, gdyżby z łuku strzała

w. 1129. *ćwiczenie* — wychowanie.

w. 1131. *niekarą* — bezkarnością.

w. 1134. *bezpieczniejsze* — śmielsze, poufałe, nieskromne.

w. 1137. *grodzi* — obwaruje, zabezpiecza.

w. 1138. *Wenus* — tu: żądza miłosna.

w. 1142. *stało* — w 1. wyd.: *zstało*; *humoru* — upodobania.

w. 1146. *zgola nie wymawiam* — wcale nie uniewinniam.

w. 1146—47. *koła podniósł Febus* — słońce się podniosło;

por. obj. II, 228—9.

w. 1150. *w szelinie* — w zaroślach, w krzakach.

w. 1151. i straszliwy łomot w łozach.

- Mało temu radziła. Dorodna tam stała
 Blisko sośnia, cny Faunie poświęcona tobie,
 Za którą przytajona ujźrzy biejąc k sobie
 Hodyńca niewidanej i rzadkiej wielkości.
 1160 Ów z wiatru jej postrzegszysy, ostre wżeży ości
 I srogim kłem zazgrzytnie, gdy ta oszczep srogi
 Stawi mu niełękliwa i pod lewej nogi
 Łopatką go utopi, skąd trzykroć szkaradnie
 Rzuciwszy się o ziemię nakoniec upadnie.
 1165 Ona na tym dość mając, że go położyła,
 Nad drżącym się tułowem dalej nie srożyła,
 Prócz głowę mą odetnie, którą między drugie
 Poboje swe zawiesi. Wtymże, gdy tak długie
 Słońce się naprzykızıło i żołądkom chciwym
 1170 Smak się ostrzył — (co często trafia się myśliwym,
 Że przymrą w tej ochocie i nieswego czasu —
 Abo pola dobrocią abo ciemną lasu
 Omyleni zasłoną — do dom powracają,
 Nawet młodych małżonek gdzieś zapominają
 1175 Dysząc sami pod niebem) — poszły nazad sobie,
 Niezmiernie ucieszone z tej przechadzki obie.
 Gdzie stolik zastawiony pastami słodkimi
 Pięknie kryty zastaną i zaraz za nimi
 Dane ciepło potrawy wszystkie od dzisiejszej
 1180 Obłowu ich zwierzyny, jakiej wymyślniejszej
 Nie rodzi Ionia. Zaczym spół usiadły
 I tak nadmordowane smaczno bardzo jadły,

w. 1156. *mało temu radziła* — na nic się nie przydała.

w. 1157. *sośnia*, sosna; *Faunie* — w 1. wyd.: *Fawnie*.

w. 1158. *biejąc* — biejącego.

w. 1159. *hodyńca niewidanej* — odyńca niewidzianej...

w. 1160. *z wiatru jej postrzegszysy* — zwierzywszy ją; *ości* — szczecinę.

w. 1162. *stawi* — nadstawi.

w. 1171. *nieswego czasu* — w niewłaściwym czasie, późno.

w. 1172. *pola* — polowania, łowów.

w. 1177. *pastami* — przysmakami.

w. 1181. *Ionia* (tak, w 1. wyd.) — Jonja, kraina w Azji
 Mniejszej na zachodnim wybrzeżu.

- Nie jednak z okazyjej i tu bez rozmowy,
 Gdy ciesząc się Dyjana z okrutnej tej głowy
 1185 Rzecz do Paskwaliny: »Zaprawdę śmielszego
 Dawno wieprza widziała ale i większego;
 Wszakże — czego podziśdzień w Arkadyjej znaki —
 Ledwie na Erymancie Herkulesów taki
 Był przed laty, abo co pod dodońskim dębem
 1190 Pięknego Adonida ostrym rościął zębem«.
 A tu jej Paskwalina słodką przerwie mowę:
 »Coby to za Adonis? gdyż Teokrytowę
 Kiedyś Muzę czytając, coś-em też już o nim
 Podobnego słyszała, i jako ślad po nim
 1195 Wenus była żalosa«. — »Wiesz, nie wątpię, o tym —
 Dyjana jej odpowie, — a małoć też po tym
 Choć i nie wiesz, co Mirrę napierwej potkało,
 Matkę jego, że co się z ojca zawiązało,
 Dlatego obrócona w drzewo jest mirrowe.
 1200 Jednak kiedy pod skórą niewinniątko zdrowe
 Drgało jeszcze, nimfy je wypruwszy nożami,
 Świat mu dały oglądać. Skąd między lasami
 Młodzieńcem się wychował dziwnie urodziwym
 (Nadewszytko z natury srodze był myśliwym),
 1205 Tak że Wenus, kiedy tu tędy przejeżdżała,

w. 1183. Szyk: jednak i tu nie bez rozmowy, gdy się nadarzyła okazja.

w. 1186. *wieprza* (nie) *widziała*.

w. 1188. *Erymantos*, góra w Arkadii na Peloponezie, gdzie Herakles zabił potwornego dzika.

w. 1189. *dodoński* — od Dodony w Epirze, gdzie był dębowy gaj Zeusa.

w. 1190. *Adonida*, Adonisa, zapamiętałego myśliwca, pięknego kochanka Wenery, rozdarł olbrzymi dzik; *rościął* — tak w 1. i 2. wyd.

w. 1192—93. *Teokrytowę Muzę* — poezje Teokryta, który około r. 270 przed Chr. napisał słynne sielanki, pełne realizmu, przedstawiając w nich sceny z życia miejskiego i wiejskiego. W jednej opisał święto Adonisa w Aleksandrji.

w. 1197—99. *Mirra* — por. I, 412 i n.

w. 1205. *tu tędy* — tędy. Podobnie dziś w gwarach: góralskie *tustela*, *tamstela*, wielkopolskie *tułotał*, *tamdotąd*.

- Zajrzawszy go, haniebnie w nim się zakochała,
 Aż i wóz porzuciła, i gdzieś tam w porębie
 Swoje z niego wyprząwszy złocone gołębie,
 I płaszcz długi i włosy maczane oliwą
 1210 Dawszy wiatrom — kwoli mu stała się myśliwą.
 Nieraz-em ją i sama widywała z góry,
 Kiedy oszczep i trąbkę — jako giermek który —
 I wacek z rozponami i troki za pase m
 Pieszo za nim nosiła, czemu mi się czasem
 1215 Rośmiac przyszło. Jednak go wszystko przestrzegąła,
 Żeby — jako z niechętnych gwiazd to notowała —
 Wieprza strzegł się dzikiego. Ale on, palając
 Ogniem żywej młodości i przypadki mając
 Te za nieustrzeżone, tym go upatrował
 1220 Pilniej wszędy, żeby się dusznie z nim sprobował.
 Aż i znalazł — pod dębem żołędź cierpki jedząc.
 Więc sposobu nieborak własnego nie wiedząc
 Ześcia się z nim, — co mu miał oszczepu nadstawić
 I w miejscu gdzie doczekać, on nie chcąc się bawić
 1225 Ale żartko poskoczy i pchnie rohatyną
 W bok ogromny, który miał tłustą terpentyną
 Jak zbroją ustalony. Skąd tylko dotknęło
 I jako się z żelaza żelazo zczolźnęło,

w. 1206. *haniebnie* — okrutnie, bardzo.

w. 1208. Wenerę przedstawiano jadącą na wozie ciągniętym przez gołębie.

w. 1210. *kwoli mu* — dla niego, ze względu na niego; *stała*, w 1. wyd.: *zstała*.

w. 1213. *wacek z rozponami* — sakwę z sieciami; *troki* — pętlice do przywiązywania upolowanej zwierzyny i ptactwa.

w. 1215. *rośmiac* — rozśmiac. Tak w 1. i 2. wyd.; *wszystko* — ustawicznie, zawsze.

w. 1220. *dusznie* — koniecznie.

w. 1221. *jedząc* — jedzącego.

w. 1222. *sposobu własnego*, właściwego.

w. 1223. *ześcia, zejścia* — starcia się, stoczenia walki; *co mu* — zamiast *żeby mu*..

w. 1226—7. Dziki mają często na sobie nieprzebite pancerze ze szczeciny, żywicy, igliwia i błota.

w. 1228. *zczolźnęło* — ześlizgło; w 1. wyd.: *szczolźnęło*.

- Obraziwszy mało, — a lekkim tym razem
 1230 Zajuszona bestya zwinie go zarazem
 I zębem w pół rozetnie. Wenus tedy była
 Gdzieś na stronie; skoro ją w uszy uderzyła
 Żałosna ta nowina, co dusze tam bieży,
 Ale go już zastanie: on źle żywy leży,
 1235 We krwi się purpurowej po trawie tarzając
 I ducha ostatniego z ciała wyziewając.
 Więc zbudzić go koniecznie miękkimi chcąc słowy
 I krwi w nim co utrzymać — rańtuch zerwie z głowy
 I wiąże i hamuje i całując grzeje
 1240 Usta zimne, że spół z nim i sama omdleje.
 Na co patrzeć nie mogąc z góry swej wysoko,
 Słońce aż pomrużyło zapłakane oko,
 Natura skamieniała, i góry i skały
 Żalonym się rumorem sobie odezwały.
 1245 »Toż na wszystkie wylana lameny niewieścic:
 O! takli być okrutne jego miało zeście?
 Te bogom inferyje z dusze tak niewinnej,
 Bez honoru i pompy grobowej powinnej?!
 Ach! zwierciadła jedyne, kiedy ich dowierał!
 1250 Ach! róże, ach! lilije, — gdy już już umierał —
 Jako w twarzy mieniły! — i w ciężkiej tej doli
 Opuszczała ze swoich kolorów powoli.
 Stąd żeby nie kanęła kropla żadna próżno
 Krwie tak drogiej, w śliczne ją zobracała różno

w. 1229. *razem* — ciosem.

w. 1230. *zajuszona* — zakrwawiona.

w. 1233. *co dusze* — co tchu. w. 1134. *źle żywy* — konający.

w. 1236. *ducha ostatniego* — ostatni dech.

w. 1238. *rańtuch* — chustka.

w. 1245. *tyle co*: oplakując go całą duszą.

w. 1246. *zeście* — zejście, śmierć.

w. 1247. *inferyje*, tu: ofiary składane bóstwom podziemnym.

w. 1248. *pompy grobowej* — pogrzebowej okazałości.

w. 1251. *mieniły* (się).

w. 1252. *opuszczała z kolorów* — bladła.

w. 1253. *kanęła* — kapnęła, upadła.

w. 1254. *zobracała* — przemieniała.

- 1255 Hijacynty i fjolki, — a która się czuła
 Grzechu winną bestyja, do skały przykuła
 Rodyjskiej ją na wieki«. — »To też — zatym rzecz
 Nadobna Paskwalina — i tę miłość piecze?
 I — czym ludzkie morduje zmysły i wnętrzości —
 1260 Samaż cierpi postrzały i te doległości?«
 »Tak jest — na to odpowie — że bez tego mola
 Nie jest także i sama. Kto zażyć chce pola
 I odnieść stąd uciechę, musi je rozumieć,
 I mistrz każdy rzemiosło pierwej swe sam umieć,
 1265 Aniz kogo nauczy. Wspomniećby mi siła,
 Co ona z wartogłowym Marsem wprzód robiła,
 W jakim żalu dla niego oraz i ohydzie
 U bogów zostawała, o czym raczej przydzie
 Zamilczeń mi dziewicy. Także potym jako
 1270 Szalała dla Euryta, kiedy go nijako
 Dostać mogła. Owo w tym będąc poczcie sama,
 Nie dba o nic, byleby — jako dom Pryjama
 Kiedyś zruinowała — światem tak wichrzyła
 I z was ludzi igraszkę sobie tę stroiła.
 1275 »Więc że dzień się pochylil i słońce zelżyło
 Z ognia swego, jeślibyć i to lubo było
 Po dzisiejszej fatydze skapać się w tej strudze
 Ze mną społ kryształowej, na żadnej-ć usłudze
 Tu nie zejdzie«. — A wnetże wielkie dwie miednice
 1280 I mydła i tuwalnie niosą służebnice
 Z prześcieradły wonnemi. Gdzie się rozebrawszy
 Do nagości niewinnej i obwarowawszy

w. 1260. *doległości* — dolegliwości.

w. 1261. *mól* — zgryzota, utrapienie.

w. 1266. *wartogłowy* — niespokojnego ducha.

w. 1270. Może *Eurytos*, król Ojchalji; ale o tym »szale«
 Wenery nie opowiada mitologja; *nijako* — w żaden sposób.

w. 1272—3. Walka bogiń zazdrosnych o wyrok Parysa
 była przyczyną wojny trojańskiej i zagłady dziedzictwa króla
 Troi, Priama.

w. 1279. *nie zejdzie na...* — nie zabraknie, nie będzie zbywać.

w. 1280. *tuwalnie* — ręczniki.

Bibl. Nar. Serja I, Nr. 87 (Twardowski: Paskwalina)

Strażą brzegi, żeby ich ludzkie dosięć oko
 Tam nie mogło, po łona wsydliwe głęboko
 1285 W wodzie onej usiedą — szorować się dając
 Piaskowi jej złotemu i poigrywając
 Mile sobie lubo im srebrne do rąk mrzany,
 Lub pstrągi nakrapiane. A tu od Dyjany
 Wiedzieć chce Pask walina, jakoby ten zwano
 1290 Śliczny strumień. — »Imię mu dawno Hebru dano —
 Odpowie jej bogini, — lecz Orfeuszową
 Sławniejszy dziś daleko i lutnią i głową,
 Rzuconą tu od Tyjad zapustnych szalonych«.

Na co owa: »I tedyż swoich dni strapionych
 1295 Tak dokończył nieborak? Bo stara wieść słyńie,
 Jako grając na lutni srogiej Prozerpinie
 Żonę z piekła wybawił i miał ją już w ręku,
 By się był nie obejrzał. Takiegoż niewdzięku
 Doczekał się od bogów za pobożność swoją,
 1300 Że żonę tak miłował?« — »Było to na dwoje —
 Odpowie jej — rozumieć, jako się z nią szczerze
 W tym obchodził. Bo wiedząc tak twarde przymierze
 I umowę z bogami, których trwają wiecznie
 Nieruszone wyroki, żeby się koniecznie
 1305 Na nią był nie oglądał aż w ojczystym progu —
 Czemuż to śmiał przestąpić? Czy nie ufał bogu,
 Czyli się też rozbaczył, jako z jedną żoną —
 Ile dla swych narowów czasem naprzykrzoną —

w. 1288. *mrzany* — gatunek ryb; domyślne: przyplływały.

w. 1290. *Hebrus*, rzekę w Tracji, pomieszał tu poeta wyraźnie z hiszpańską Ebro, a umieścił — pod Etną (II, 1047).

w. 1291—3. *Orfeusz* — mityczny śpiewak grecki. Zginął rozszarpany przez *Tyjady*, Bachantki, szalone towarzyszkę boga Dionyzosa, za to, że występował przeciw ich kultowi orgjastycznemu. Niżej, w. 1317 i n., podano dowolnie motyw inny.

w. 1296 i n. Orfeusz udał się do kraju umarłych, aby odzyskać żonę Eurydykę. Oddał mu ją Pluton pod warunkiem, że wracając z nią na ziemię, nie obejrzy się na nią poza siebie. Warunku nie dotrzymał i żonę bezpowrotnie utracił.

w. 1298. *niewdzięku* — niewdzięczności.

w. 1307. *rozbaczył się* — rozmyślił się.

- Krzyż długo żyć? A cóżby wracać ją kto znowu
 1310 Miał z pod ziemię! I przetoż, wierzę, swemu słowu
 Dosyć w tym nie uczynił i mało nie wołał,
 Że się nazad wróciła, acz powierzchwie bolał
 I zdał się jej żałować zwierzętom tu grając
 A tylkoż Eurydyce wdzięcznej swej wołając,
 1315 Że lasy się wzruszały na jego ten smutek.
 Ale to dla koloru; — czego sam był skutek
 Mistrzem potym, gdy się jął nierządu srogiego
 Z Bachidami marnymi. I te się o niego
 Zgodzić z sobą nie mogąc, której się miał dostać, —
 1320 Rozdrapały okrutnie. Jeszcze jego postać
 W jednym tu wyrażona drzewie pozostała,
 Jeszcze lutnia i głowa w tej wodzie pływająca,
 Którą Orfeuszowym zowią dziś potokiem«. —
 A tak się oblektując, samym wyjdą mrokiem
 1325 Z rozkosznej tej kąpieli i zarazem pójdą
 Na posłania gotowe, póki ich nie dojdą
 Brzazgi Lucyferowe przez jasne kryształy,
 Z siwego oceanu dzień wywodząc biały.
 Tedy: »Nu, P a s k w a l i n o, czas ci w drogę swoją —
 1330 Dyjana ją obudzi. — A toś chęć w tym moję
 Znaczną dosyć uznała, żeś tu i wytchnęła
 I potrzebnej nauki nieco poczerpnęła
 Odemnie z okazyjej, jako żyć ostrożniej
 Masz napotym. Bo chyba że z gruntu niezbożni
 1335 Poprawić się nie mogą. Już też cnej Junony
 Kościół stąd niedaleko, gdzie kres zamierzony

w. 1309. *krzyż żyć* — ciężko żyć.

w. 1311. *dosyć* — zadość; *mało* — omal.

w. 1312. *powierzchwie* — powierzchownie, nibyto.

w. 1316. *dla koloru* — dla pozor.

w. 1316—17. co same następstwa potem pokazały.

w. 1318. *Bachidy*, Bachantki — por. obj. II, 1291 i n.

w. 1321. *wyrażona* — wyrzeźbiona, wyrzezana.

w. 1324. *oblektując się* — zabawiając się.

w. 1327. *brzazgi* — brzaski; *Lucyfer* — jutrzienka, według

mitu syn Aurory.

- Nogom twoim; droga tam znaczniejsza już wszędzie,
 Oprócz Atlant nacieżej zwyciężyć ci będzie
 Niedostępny i przykry, jako który nieba
 1340 Ramionami podpira. Aleć się tam trzeba
 Tak dopinać i nie jest nic niepodobnego
 Chcącemu do przebycia. Góra ta żadnego
 Nie ma z zwierząt drapieżnych prócz się czolgających
 Wężów, żółwi, jaszczurek i zarażających
 1345 Bazyliżków oczyma, — które cię zdaleka
 Straszyć będą, a jednak boją się człowieka,
 I moc ta jest czystości, że choć bosą nogą
 Depce po nich panienka — szkodzić jej nie mogą.
 Nie zaszczą i tobie. W gorszym razie będziesz,
 1350 Kiedy — skoro skopuły ostre te przebędziesz —
 Na dziwnie stąd rozkoszną spuścisz się dolinę.
 Gdzie — jak snadno łakocią uspić więc dziecinę —
 Co nic nie ustraszyły otworzone gęby
 Lwów straszliwych, co ostre hodyńcowe zęby
 1355 I lamparcie pazury — rozkosz cię miejscowa,
 Obawiam się, uwiedzie. Przełoż bądź gotowa
 A mądrej Felicýjej trzymaj się nauki,
 Której jeśli posłuchasz, dokażesz tej sztuki,
 Jakiej żaden przed tobą z żyjących tu ludzi.
 1360 Teraz odejdz wesoła, niech ci się nie mudził
 I które cię zwycięstwo potkać ma w tym dziele,
 Nie mieszkać mu!« — Zaczyn ją pożegnała mile,
 I tak kontentowaną przy ochotnym chlebie
 Z wdzięcznej konwersacyjej — puściła od siebie.

w. 1338. *Atlant*, Atlas, pasmo górskie w półn.-zach. Afryce.

w. 1341. *dopinać się* — wspinać się.

w. 1345. *bazyliżek*, potwór bajeczny, zabijał wzrokiem.

w. 1347. W 1. wyd. *bossą*, w 2. wyd. *bosą*.

w. 1349. *razie* — opale, niebezpieczeństwie.

w. 1350. *skopuły* — skały.

w. 1360. *odejdz*, w 1. i 2. wyd.: *odydz*; *niech ci się nie mudzi* — nie zwlekaj.

w. 1362. *nie mieszkać mu* — nie opóźniaj go.

w. 1363. *przy ochotnym chlebie* — przy uprzejmej gościnie.

NADOBNEJ PASKWALINY

PUNKT III

A tam gdy Paskwalina spoczynku szukając
Głowie swojej i miejsca tego dobiegając
Przez trudy nieskończone po świecie wędruje,
Tu — o! który bez łodzi morze przeprowuje
5 I ziemie nie dotyka — rumor o niej w mieście
Gąb tysiąc swych rozwiąże, różno to odeście
Stąd jej interpretując: czemu tak okryta
Poszła nieodpowiednie? tak-li jej niezbyta
Miłość była i jedna mogła ją ceduła
10 Do tej przywieść rozpacz? jeśli się nie czuła
Sobie być podejrzaną, czemuż się w to wdała?
Gdyż winien, kto ucieka. Lubo też i znała
Co do siebie? cóż za dziw unieść się niewieście?
Ani to jest ostatnie w miłości nieszczęście,
15 Że o kim co pomówią. Słowa więc latają
Z wiatrem różno a na śmierć zabijać nie mają
I potępiać nikogo. Mógłby to sam potym
Czas uleczyć. — I inne wymyślniejsze o tym
Koncepty formowali i przeciw i po niej,
20 Ile jako skłoniony afekt kto miał do niej.

w. 4. *tu* — t. j. w Lizbonie.

w. 5. *rumor* — wieść sługębna.

w. 6. *odeście* — odejście.

w. 7. *interpretując* — tłumacząc.

w. 8. *nieodpowiednie* — nieodpowiednio.

w. 9. *ceduła* — kartka, list.

w. 12—13. *lubo też i znała co do siebie?* — a może też i poczuwała się do jakiejś winy?...

w. 19. *po niej* — za nią, na jej korzyść.

Ale Wenus nawięcej z tego się cieszyła,
 Że tak sobie przeciwnej emulki pozbyła.
 Zaczyn już tym bezpieczniejsz panowanie swoje
 W tym mieście utwierdziła; stądże jej pokoje
 25 I ganki i altany niczym — jedno brzmiały
 Wieczną zawsze muzyką, stąd ognie gorzały
 Po kosztownych kościołach przy ofiar paleniu
 Nigdy niezagaszone, i co przyrodzeniu
 Lubo tylko, co mogło żądę wzbudzić brzydką,
 30 Weselem i rozkoszą dwór jej kwitnął wszytką.
 Toż w swoim tym takowym rozkochana stanie
 A dojeść się nie mogąc smaku w swym Wulkanie
 I jego tam amorach dawno wywietrzałych
 Prze lata już zgrzybiałe, więc niedoskonałych
 35 Rozumiejąc w tym dziele, którzykolwiek z gliny
 Śmiertelnej ulepieni, — umysł przedsię inny
 Ten zawzięła, żeby raz ów posmakowawszy
 Z Marsem w Lemnie — lubo stąd w jawne się podawszy
 Pośmiewisko do bogów, — z nim tej rozpoczętej
 40 Ponowiła przyjaźni. A widząc napięty
 Łuczek twardo Kupidów i nań nalożoną
 Już już strzałę: »Gdzieli masz drogę tak kwapioną,
 Dziecię moje — zopyta — i gdzie ten gotujesz
 Grot wystrzelić? Czy znowu kogo upatrujesz
 45 W kryształowej kwaterze abo gdzie po spassie
 Wieczornym się przechodząc? Wiesz, jak
 [w dawnym czasie]

-
- w. 22. *emulka* — współzawodniczka; *pozbyła* (się).
 w. 32. *dojeść się smaku* — doszukać, dojść.
 w. 34. *prze* — skutek.
 w. 35. *w tym dziele*, w zmysłowej miłości, kunszcie kochania.
 w. 36. *umysł* — zamiar, pomysł.
 w. 36—37. *przedsię zawzięła* — przedsięwzięła, powzięła.
 w. 38—39. Por. obj. I, 97—98.
 w. 42. *masz drogę kwapioną* — śpieszysz się.
 w. 43. *zopyta* — zapyta.
 w. 45. *w kryształowej kwaterze* — w pokoju o oknach
 z kryształu; *po spassie* — z włoskiego *spasso*, przechadzka.
 w. 46. *przechodząc* — przechodzącego.

Marsam ja zakochała, żelaznego boga,
 Którego grom Jowiszów ani żadna Irwoga
 Pożyć nigdy nie może, prócz twoja się imię
 50 Czasem strzała. Do tegoż — proszę cię uprzejmie
 Przez wspólne tajemnice i miłość z nim moję —
 Obróć niewytrzymałą potęgę tę swoją
 I spraw mi to, że ze mną na jedną godzinę
 Przynamniej się obaczy. Jednak cię dziecinę
 55 W tym przestrzegam, żebyś się nigdziej nic nie bawił
 Ani kędy wstępował, — ale co byś sprawił,
 Z tym powracał copręcej. Bo się tego boję,
 Żebyś, Atlant mijając, nad wolą tę moję
 Gdzie się nie ustanowił, abo łąki złotej
 60 Rozkosz cię nie uwiodła. Zaczymbys w kłopoty
 Wdał mię srogie, i miasto jakiej stąd lubości
 Barzoby mi napotym wytchło tej miłości«.

I cóż — prośba matczyna jedno rozkazaniem
 Była Kupidynowi. Skądże nad świtaniem
 65 Koturn złoty i lekkie pretekstowe suknie
 Zdjąwszy z siebie, skrzydełka anielskie wysmuknie,
 I tak jako w Cyterze od niej urodzony,
 Szybko bardzo poleci. Tedy zabawiony
 Mars gdzieś był w Ameryce, rumując świat nowy
 70 Bitnym Portugalczykom. Tam wóz piorunowy

w. 52. *niewytrzymałą* — której nie można się oprzeć.

w. 58. *Atlant* — góry Atlas, por. obj. do w. II, 1338; *nad wolą moję* — wbrew mej woli.

w. 59. *ustanowił* — zatrzymał.

w. 62. *bardzoby* mi obmierzła ta miłość.

w. 65. *koturn* — wysoki, sznurowany trzewik grecki, używany do polowania, a także przez aktorów w tragedji; *pretekstowe* — szeroko bramowane.

w. 66. *wysmuknie* — wygładzi.

w. 68. *zabawiony* — zajęty.

w. 69. *rumując*, zajmując dla Portugalczyków.

w. 69—75. Mars, walczący w Ameryce po stronie Portugalczyków, podsadza wraz z inżynierami miny pod bramy miast; — niezwykle to charakterystyczny obrazek, w najczystszym stylu barokowym.

- I siły i armaty wszystkie posprowadzał,
 A sam z inżynijery tarany zasadzał
 Pod miasta niedobyte, sam burzył minami,
 I między uwijając szczerze się ogniami
 75 Brodził we krwi po boki. Gdy Kupido zmierzy
 Strzałą swoją do niego, którą prócz uderzy
 W dużą go karacynę nic nie obraziwszy —
 Wprawdzie coś się sturbuje. Ale domyśliwszy
 Tego zaraz, co było: »Pódź na stronę sobie,
 80 Marna — rzeczce — obludo! Nie teraz w tej dobie
 Param się ja miłością, kiedy w tym obrocie
 I trojakim opływam czoła swego pocie,
 Ale tylkoż próżnuje, jako w on czas w Lemnie.
 Więc śmiechu, raz którego nastroiła ze mnie
 85 Matka twoja, już ją to drugi raz ominie!
 Niech tam miękkie Parysy, jako Cyrce świnie,
 Rozkoszami opite w chlewach swych zawiera,
 Nie o obóz i mężę zbrojne się ociera!«
 Zapłonie się Kupido, acz jest niewstydlivy,
 90 I stąd łuczek z napiętej zrzuciwszy cięciwy,
 Ciężko barzo żaloszny, że jego ta praca
 Na wiatr poszła — do matki z niczym się powraca.
 W której drodze wysoki Atlant przelatując
 A trud przykry i jakąś niesposobność czując
 95 Na ciałeczku pieszczonym, gdy na łakę złotą
 Wtym się spuści, która tam dziwnie swą pieszczotą

w. 72. *inżynijery* — tak w 1. i 2. wyd., według włoskiego *ingegnere*.

w. 77. *karacyna*, *karacena* (wł. *corazza*), pancierz z łuski.

w. 79. *pódź na stronę sobie* — idź sobie precz!

w. 81. *param się* — zajmuję się; *w tym obrocie* — w tych trudach, tarapatach.

w. 86. W wyd. wiersz ten brzmi: *Niech tam miękkie Parys i jako Cyrce — świnie*, co jest niewątpliwie omyłką druku. *Cyrce*, Kirke — słynna czarodziejka z *Odyssei*, która ludzi w wieprze przemieniała.

w. 89. *zapłonie się* — zapłoni się; *acz* — choć.

w. 92. *z niczym* — z ni-z-czem, z niczem.

w. 94. *niesposobność* — słabość.

- Ziół wybornych i różnych pod tą górą słyńie,
 A pośród jej Cydarys rzeka śliczna płynie, —
 Nad nią się ustanowi, i nie pomniąc owej
 100 Macierzyńskiej przestrogi, w nurt jej kryształowy,
 Powiesiwszy na krzaku łuczek ze strzałami,
 Skoczy zaraz, i społem z tymi tam nimfami
 Kąpiąc się oblektuje, póki w tej lubości
 Utrudzony fatygą dziennej gorącości
 105 Sen go wdzięczny nie zmorzy. Zaczym na brzeg
 [wyjdzie,
 I niż ta smakowita chwila go odéjdzie,
 Położywszy na trawie skronie mlekoliczne
 Zaśnie twardo nadzwyczaj. Zapalą się śliczne
 Różańcem mu jagody, tocząc pot perłowy;
 110 Oczy słodko błyskały, raz z niebieskiej głowy
 Na wierzch się dobywając, raz mrużąc obłoki
 Do wpót nieprzywierane. Z piersi duch głęboki
 Ognie żywe wyziewał, skąd wszystkie dokoła
 Gotowym się płomieniem zajmowały ziola.
 115 Drzewa same pałały z sobą się szarząc
 Jednostajnym pożarem — i po nich latając
 Bażanci, feniksowie, powietrze ogniste
 Skrzydły siekli złotymi. Nory aż bagniste
 I błota wysychały, i ziemia w swym łonie
 120 Czula ogień piastując ciężkie jego skronie.

w. 99. *ustanowi się* — stanie, zatrzyma się.

w. 103. *oblektuje się* — rozkoszuje się.

w. 107. *mlekoliczny* — lica białego jak mleko.

w. 109. *różańcem* — rumieńcem.

w. 110. *niebieskiej* — niebiańskiej, boskiej.

w. 111. *na wierzch się dobywając* — otwierając się; *mrużąc obłoki* — przymrużając zasłony, t. j. powieki.

w. 112. *duch* — dech, oddech.

w. 115. *szarząc się* — zatracając swe kształty, zlewając się z sobą. A może należy czytać: *zżarząc się* (od żar)?

w. 117. *bażanci, feniksowie*; mianownik l. mn. imion nieosobowych miał w stp. często końcówkę osobową.

w. 118. *Nory*, w 1. wyd., zapewne przez omyłkę: *Nary*, w 2. wyd.: *Nawet* (!).

- Dodawala tego snu wdzięcznym swym szemraniem
 Rzeka sama i z boku chłodnym powiewaniem
 Łagodnych Fawonijów poruszając drobne
 Ptaszka do śpiewania. I inne osobne
- 125 Lało niebo przysmaki, czym więcej zmarzone
 Dziecko się rozespalo jakoby zarznione.
 Kiedy też Paskwalina, po tak niezbadanej
 Drodze swojej i błędach idąc od Dyjany,
 Górę tę przebywała skalista i trudną,
- 130 A nad tę to przyszedłszy niewymownie cudną
 Łakę złotą i rzekę śródkiem jej płynącą,
 Długo w tym zostawała deliberująca,
 Jakoby ją przeprowić i gdzie miała brodem.
 Ale kiedy i sama była jej powodem
- 135 Przeźrzoczystość tej wody i słońce przypiecze
 Południowe żarliwiej — z owych się zewlecze
 Grubych worów, pospołu kamień zdjawszy z szyje
 Dany od Felicyjej. Toż z rozkoszą myje
 Śliczne pomagranaty i jabłka i róże
- 140 W ciele jej jaśniejące — mając prócz za stróże
 Wstydu swego pustynie i nieba świadkami.
 Aż wtym niespokojnemi tocząc żrzenicami,
 Kiedy nimi po stronach i tam i sam ciśnię,
 Blask jakiś od poloru żelaza zabłyśnie
- 145 Nagły, nierozeznany, podobny w miednicy
 Słońcu odrażonemu, abo błyskawicy
 Wypierchnionej z obłoku. Ciężko się zdumieje
 I zaraz chcąc dowiedzieć, co się to w tym dzieje,
 Czołgiem pójdzie przy brzegu aż do tego miejsca,

w. 123. *Fawonijów* — Favonius, wiatr zachodni.

w. 125. *zmarzone* — rozmarzone.

w. 127. *Kiedy też* — Wtedy też (konstrukcja na wzór łac.)

w. 132. *długo stała rozmyślając*.

w. 135. *i słońce* — i (kiedy) słońce.

w. 139. *pomagranaty*, jabłka granatu; tu przenośnie: piersi.

w. 146. *odrażonemu* — odbitemu.

w. 147. *wypierchnionej* — która się wymknęła.

w. 149. *czołgiem* — czołgając się, chyłkiem.

- 150 Gdzie sajdak z kołczanikiem (skąd owe żeleźca
 Oczy jej przeraziły) wisiał na kołacej
 Porzeczkowej gałęzi, aż i dalej śpiący
 Twardo bardzo Kupido — Nie kolaccie teraz,
 O! co głuchym podwojom przygrawacie nieraz,
 155 I pod szare czatując widoki miesięczne
 Skarzycie się na okna i ściany niewdzięczne!
 Śpi Kupido! — Ani wy, którzy gdzieś w zamknięciu
 Ciałem tylko — miękkiemu przeciw przyrodzeniu —
 Tak nań srogo z żarliwych ambon swych każecie
 160 I czasem niewinnego do krwi biczujecie!
 Śpi Kupido! — I cwszem, radzę, go nie budźcie,
 Ani się tak ostrymi pokutami trudźcie.
 Niech śpi sobie! — Długo tak, poznawszy go, stała —
 Co czynić z tym, wątpliwa. Tu boga się bała,
 165 Choć małego, obiazić i rozgniewać na się
 Matkę jego drugi raz, tu uważy zasię,
 Że mogąc go poimać — opuściłaby miała
 Tak kosztowną pogodę. Aż sobie wspomniała
 Na słowa Felicyjej, że to własne było
 170 Owo tak znamienite i nadludzkie dzieło,
 Przez co obiecowała nie tylko jej odnieść
 Zwycięstwo nad Wenerą, ale też stąd podnieść
 Imię swoje do nieba i wiecznie zastynać.
 Więc da pokój samemu, ale się ochynać
 175 Poważy o armatę, pierwej ten wylawszy
 Głos do bogów: »O! którzy niebo zbudowawszy
 Z światem sobie igracie, a w sile człowieczej
 Siła dokazujecie niepodobnych rzeczy,
 Zdarzcie mi, co zamysłam! Ale ty nawięcej,
 180 Panno moja, Minerwo, któraś mię w dziecięcej

w. 150. *żeleźca* — ostrza, groty strzał.

w. 168. *kosztowną pogodę* — cenną, wyjątkową sposobność.

w. 169. *własne* — w istocie, naprawdę.

w. 174. *samemu*, Kupidynowi; *ochynać się* — tu: pokusić się.

w. 175. *armatę*, zbroję, t. j. łuk i kołczan Kupidyna; *wylawszy głos*, dobywszy z piersi.

w. 179. *zdarzcie mi* — pomóżcie szczęśliwie skuteczn.

Jeszcze doli za służę wierną swą przybrała
 I to umierającej małce obiecała:
 Nie opuszczać na wieki. Wiesz, jakiej zniewagi
 Wenus mię nabawiła, dla czego w te plagi
 185 Zaszła głuche. Wiesz i to, że lubo przyczynę —
 Znam się — dała, nie jednak zasłużyła winę
 Należącą grzechowi, będąc niedotkniętą
 Z łaski twojej, tym więcej, żem wnet poprawioną
 I tak pokutującą. Wspomóżże w tym czynie
 190 Służę swoją, żebym się na hardym jej synie
 Hańby takiej zemściła i — którą armatą
 Świat wojuje nijako prócz złodziejską czatą
 Serca ludzkie uchodząc — w proch ją obróciła,
 Czym z turem jej tak wiele brańców wyzwoliła
 195 Wiecznie przepadających, i złoty napotym
 Wiek przyniosła, — ty święta miej już pieczę o tym!«
 To wyrzekszy, przypomni i to sobie jeszcze,
 Jako miała rozumieć słowa owe wieszczę,
 To jest, żeby w tym dziele nie żadnej robionej,
 200 Ale oprócz użyła broni przyrodzonej.
 Ręce być tym orężem domyśli się snadnie.
 Toż, dobywszy z sajdaka, pierwaj łuk popadnie
 I złamie go we troje, potym zamoczone
 Strzały jadem i jako żużel rozpalone
 205 Wybierając po jednej z kołczana owego
 W drobne wióry zdruzgoce. Więc z takiego swego
 Postępu rozkochana, kiedy już tak mniema,
 Że wszystko zwyciężyła, i stąd żadnej nie ma

w. 184. dla czego — i przez to-m; plagi — strony, okolice.

w. 186. znam się — wyznam, przyznam się.

w. 187. jednak nie zasłużyłam na karę należną za grzech.

w. 192—3. świat podbija nie inaczej, jak tylko przez złodziejskie (podstępne) zasadzki serca zniewalając; uchodząc — zniewalając, opanowując.

w. 194. turem, dopełn. l. mn. od turma, wieża, więzienie.

w. 198. słowa owe wieszczę — por. I, 1463 i n.

w. 201. ręce być — że ręce są.

w. 202. popadnie — pochwyć, porwie.

- Ostrożności nad sobą — rozkoszy się dawszy
 210 Miejsca zaraz, kamienia nawet zapomniawszy
 Ówdzie przy rozbieraniu, który ją miał zbawić —
 Zdało się jej odpocząć i trochę zabawić,
 Ażby się nacieszyła z swojej tej dowoli
 Tak wielkiej wiktoryjej, — gdy ją sen powoli
 215 Zakradłszy się do głowy ciężko także zmorzy
 I na darnie porzuci. Skąd się jej otworzy
 Nowa wnet niefortuna, bo kiedy śpi ona
 A ocknie w tym Kupido, kwapiąc się do łona
 Nazad macierzyńskiego, i sajdak do boku
 220 Zwyczajnie chce przypasać — postrzeże z naroku,
 Iże próżny. Ciężko się nie tylko sturbuje,
 Ale porwie jako skra, kiedy ją rozsuje
 Nagły Auster, i zaraz po stronach rzuciwszy
 Oko bystre, obaczy dalej postąpiwszy
 225 Ano i luk złamany i na trzaski prawie
 Strzały wszystkie skruszone, samę na murawie
 Leżącą P a s k w a l i n ę, jako urodziła
 Matka ją Andronija, prócz się zasłoniła
 Subtelną bawelnicą, ale nie tak, żeby
 230 Oko nie przeniknęło, z czegoby i gdzieby
 Rozkosz swoją odniosło. A tuby dopiero,
 Widząc tak obnażoną i w ozdobie szczerze
 Własnej swojej, malarz ją który mógł malować
 (Jeźliby się wszystkim jej członkom przypatrować
 235 Okiem czystym godziło), jako piękna była,
 Jako szyja, jako pierś na wierzch się dobyła!
 Cóż dalsze alabastry! Cóż — gdzie warowała
 Wstydem ją swym natura i uformowała
 Obeliski tak śliczne! — Więc się domyśliwszy,
 240 Że ona to zrobiła, a nic nie sprawiwszy

w. 212. *zabawić się* — zatrzymać się.

w. 214. *wiktoryjej* — zwycięstwa.

w. 217. *niefortuna* — nieszczęście, nieszczęśliwy przypadek.

w. 220. *z naroku* — mimochodem.

w. 222. *rozsuje* — rozsypie, rozdmucha.

w. 223. *Auster* — wiatr południowy.

- Jeszcze tak zwojowanym do matki się wróci? —
 Co ma czynić i w którą stronę się obróci,
 Biedny nie wie. Tu — lubo chciałby ją poimać,
 Abo nawet i zabić — trudno ma dotrzymać
 245 Dziewki tak urodziwej, dzieckiem małym bywszy,
 Ile przez nią niebieskiej broni tej pozbywszy,
 W której moc i potęga wszystka jego była.
 A ponieważ to nie jej sprawowała siła,
 Domyślić się nie mogąc i poradzić sobie —
 250 Do matki z tym poleci. W której ona dobie,
 Marsa się spodziewając, pod namiotkiem wonnym
 Łoże mu uścielała, kiedy tak bezbronnym
 Stanie przed nią Kupido: »Matko droga moja,
 Gdyby mi niewiadoma macierzyńska twoja
 255 Miłość była, bodajby pokazać przed tobą
 Oczy przyszło — z taką się serdeczną żalobą
 Jej uskarży. — Nie tylko żem ci nic nie sprawił,
 Ale się też i łuku i strzał swych pozbawił
 Marnie od Paskwaliny, która mię nadeszła
 260 Snać przypadkiem w tej drodze i tak cicho zesła
 Zaśnionego na łące, żem nie poczuł, kiedy
 Śmiała mi to wyrządzić. Jużże o mnie tedy
 Radź i sama, bo będąc lichą ja dzieciną,
 Pojąć tego nie mogę, coby w tym przyczyną;
 265 Tylkoż się domyśliwam, że to nie bez woli
 Jowiszowej podobno. Co wiem, że cię boli
 Równy ze mną, rozumiem«. — Wtym się jej do łona
 Bierze złotoruchego, kiedy z gniewem ona
 Odrzuci go od siebie: »O! zapamiętałe
 270 Dzieci! — rzecze — twoje to sprawiło zuchwałę
 Bezpieczeństwo i upór, żeś mię nie słuchając,
 Ani tej podejrzanej łąki omijając,

w. 244. *dotrzymać* — sprostać, dorównać w sile.

w. 256. *żałoba* — skarga.

w. 260. *zeszła* — naszła, zaszła.

w. 268. *złotoruchy* — okryty złocistą szatą.

w. 271. *bezpieczeństwo* — śmiałość, pewność siebie.

- Wdał mię w ten żal i kłopot. Za co będziesz i ty
 Stał u bogów, którego Awern niepożyty
 275 Bał się mocy dopiero i mury piekielne
 Strzałom ustępowały? Za co nieśmiertelne
 Imię moje i dotąd ofiary palone,
 Kiedyś tę broń utracił, którą zaszerzone
 Państwo nasze sięgało oceanów obu?
 280 Ja żadnej w tym nie widzę rady i sposobu,
 Oprócz by nad zdrajczyną pomścić się tą jako,
 Bowiem łuku takiego stworzyć już nijako
 Ani strzał zahartować, kiedy w ziemi gnije
 Dawno Cydon. Wulkan też, choć rzekomo żyje,
 285 Tedy stary ani mū przez zgrzybiałe lala
 Dogrzać hartów podobna. Owo koniec świata
 Abo ma być, abo nas czeka coś dziwnego.
 Ty przynamniej, jeśliż temu już równego
 Mieć nie możesz oręża, pomścij się tymczasem
 290 I zwiąż tę bohaterkę — któryć ddam — pasem
 Mocnym, nierozzerwanym, a zwiąż nie folgując
 Ani na jej pieszczone członki respektując,
 Gdzie się to tam na trawie sobie położyła,
 Żeby abo od zwierząt rozdrapana była,
 295 Abo harpij łakomych. Niechaj się nie cieszy
 Długo z tej wiktoryjej!« — Tedy wnet pospieszy
 Do niej znowu Kupido, i gdy ją sen trzymał
 Jeszcze tak smakowity, — cichuczko poimał
 Tamże w miejscu, ręku jej i nóg się dobrawszy,
 300 A do drzewek osobno każdą przywiązawszy,

w. 273—4. *Za co będziesz stał* — jaką będziesz miał wartość.
 w. 276. *za co* (będzie stało) — jaką będzie miało wartość.
 w. 277. *palone* na moją cześć.
 w. 278. *zaszerzone* — rozszerzone.
 w. 281. *zdrajczyzna*, *zdrajczyny* — zdrajczyni.
 w. 284. *Cydon* — por. obj. II, 620. Tu jako imię osobowe.
 w. 291. *nie folgując*, nie mając żadnego względu, bezlitośnie.
 w. 292. *ani respektując*, nie zważając.
 w. 295. *harpje*, skrzydlate potwory, ptaki z głową niewieścią.
 w. 299. *ręku jej* — ręk jej; dopełniacz dawnej l. podwójnej.

- Mizernie rozkrzyżował, że ktoby narokiem
 Spojrzał na nią, musiała wdzięcznym być widokiem
 I żalonym pospołu. — Tak-liś, mały boże,
 Teraz srogim, że żadna uwieść cię nie może
 305 I piękność i uroda? tak swojej nalury
 Wyzuł ludzkość, że której nie twarde te sznury,
 Ale miała dotrzymać miłość przez się sama —
 Wiązesz ją i krępujesz? Onac to jest dama,
 Którą kiedyć na on czas postrzelić kazała
 310 Matka w oknie — zepsować pięknego jej ciała
 Niewymownie żalując i ręka i pierze
 Strzały złotej zadrzało. Teraz się tak szczerze
 Gniewasz na nią i zabić nie mogąc inaczej
 Dasz ją poźrzeć bestyjom? Hej, zakochaj raczej,
 315 A nagość jej przynamniej zasłoń tą pustynią,
 Bo gdzie nie ty, one to koniecznie uczynią. —
 Ale hardy nie słuchał i na te ją jatki
 Tak wydawszy — zarazem leciał z tym do matki.
 Zaczym też Paskwalina śliczne swe otwierać
 320 Zwierciadła poczyniała. Ale gdy przecierać
 Przyszło je z tych obłoków, ni ręki ni nogi
 Mogąc ruszyć — ogarnie zaraz ją strach srogi.
 I próżno się szforcuje i miece i sili,
 Że widząc się związaną, serdecznie rozkwili,
 325 Tym więcej, gdy przypomni słowa Felicylej
 I to, że jej kamienia nie miała na szyi,

w. 301. *mizernie* — nędznie, haniebnie; *narokiem spojrzeć* — mimochodem, przypadkiem.

w. 305. *tak* — takżeś.

w. 306. *ludzkość* — tu tyle co: miękkość, łagodność.

w. 314. *poźrzeć* — poźreć; *zakochaj* (się).

w. 315. *pustynią* — puszcza, drzewami.

w. 316. *gdzie* — gdy; *one*, t. j. bestje; *koniecznie*, z pewnością.

w. 317. *wydać na jatki* -- w znaczeniu: na pośmiewisko, na hańbę.

w. 320. *zwierciadła* — oczy.

w. 322. *ręki nie mogąc ruszyć... ogarnie ją strach* — Taka składnia częsta w stp.

w. 323. *szforcuje się* — wyteża się. w. 324. *rozkwili* (się).

- I naga i wszystkiego ratunku pozbytą
 W kraju tak opuszczonym, prócz samym przykrytą
 Z wierzchu niebem. — »O! święte — zawoła —
 330 Juno, i ty Minerwo, którym te pustynie [boginie,
 I niemasz nic skrytego, poźrzycie na dolą
 Teraz moję, jeśliżem za waszą tu wołą
 Zaszła nędzna, gdy mając spólne ze mną swoje
 Urazy do Wenery — przez ręce ją moje
 335 Chciałyście tak pohańbić i znieść panowanie
 Jej na ziemi! Jakożem nad wszystko mniemanie
 O tym ludzkie i płci swej spodziewane męstwo
 Skutkiem to wykonała. Teraz, gdy zwycięstwo,
 Nawet nieprzyjaciela mając swego w ręku —
 340 Dla mizernej rozkoszy i łąki tej wdzięku
 Od niegom jest związana! Ach! jako stałego
 Nic pod słońcem i nigdy tak doskonałego
 Choć w nawiętszej fortunie, żeby się nie miało
 Wnet odmienić! Ale się jakożkolwiek stało,
 345 Mnie dość na tym, żem taką sprawiła ruinę,
 I mało dbam, choć sama przy jego tej zginę
 Zwojowanej armacie. O śmierć tylko proszę
 Lekką jaką i prędką, ani nie odnoszę
 Żalu tego, żeby mię po członkach rozbierać
 350 I w swych tam przemorzonych żołądkach zawierać
 Dzikie miały bestyje! Niech — jako w tej dobie —
 Więcej niedobudzona zasnę słodko sobie
 I tak umrę. Przynamniej znalazzsy kto ciało —
 Które swych za żywota wiele wdzięków miało,
 355 A i tak niemierzone w tej nagości teraz —

w. 330—1. ani te pustynie, ani nic nie jest skryte.

w. 338. *skutkiem* — rzeczywiście, istotnie.

w. 344. Ale jakkolwiek się stało... W 1. wyd.: *zstało*.

w. 347. *zwojowanej armacie*, pokonanej, zniszczonej broni.

w. 349. *po członkach* — po kawalku.

w. 350. *przemorzony* — wygłodzony.

w. 353—6. *ciato... zlitowanej* (t. j. ulitowawszy się nademną)

pogrzebie.

w. 355. *niemierzone* — nie obmierze, nie budzące odrazy.

- Zlitowanej pogrzebie!« — Czego kiedy nieraz
 Żałośnie powtarzała żebrząc tej pomocy,
 A dzień ją już odbieżał i w milczącej nocy
 Dworna Echo tyle troj po głuchej pustyni
 360 Lamenty te sporzyła, — Satyr ją w jaskini
 Gdzieś tam swojej wysłuchał, a głos białogłowy
 Raz płaczem, raz miękkimi przerywany słowy
 Własny być uznawając, pójdzie tam pomału.
 Jednak zorze czekając porannej zapalu,
 365 Żeby zprzykra nie napadł i ona w tym mroku
 Jego się straszliwego nie zlekła widoku,
 Czolgłiem blisko podejdzie. Gdzie widząc leżącą
 A z śmiercią i żywotem w pół się sforcującą
 Nadobną białogłowę: »Nie bój się — zdaleka —
 370 Piękna dziewczko! — zawoła — widząc mię człowieka
 W tej sierci i postaci oczom twym nieznanej.
 Jestem Satyr, od wieku w lasy te wmięszkany,
 Skąd wygnana Astrea i potopem ziemię
 Zalawszy władogromy, to tu ludzkie plemię
 375 Pomieszał był z zwierzęty, prócz w nas zostawiwszy
 Saturnową niewinność. Czegoć się sprawiwszy,

w. 359. *Echo*, nimfa (uosobienie zjawiska odgłosu), mogła powtarzać tylko ostatnie zastęszane wyrazy. Tak ukarała ją Junona za to, że gadatliwością swoją ułatwiała Jowiszowi miłości z nimfami; *dworna* — ciekawa. — *Tyle troj*, w trójnasób.

w. 360. *sporzyła* — powiększała, pomnażała.

w. 361. *wysłuchał* — usłyszał.

w. 361—3. *głos białogłowy... własny być uznawając* — poznawszy, że to istotnie jest głos białogłowy.

w. 364. *zapalu* — zapalenia się, zabłyśnięcia.

w. 371. *w sierci* — w sierści, w skórze.

w. 372. w 1. wyd. *jezdem... w lassy*.

w. 373. *Astrea*, utożsamiana z boginią sprawiedliwości Dike, w złotym wieku przebywała na ziemi, w spiżowym przeniosła się do nieba, gdzie błyszczy w zodiaku jako Panna.

w. 374. *władogromy* — władający gromem, Jowisz.

w. 376. *Saturnową niewinność* — Bóg Saturn, pozbawiony władzy nad światem przez Jowisza, za jego rządów kwitnął na ziemi wiek złoty, ludzie żyli jak w raj, niewinni i szczęśliwi.

Proszę wzajem, powiedz mi, ktoś jest i dla jakiej
 Zasłużyła przyczyny wymyślony taki
 Sposób śmierci (gdyż będąc pięknym tym stworzeniem,
 380 Chyba z ludzkim nigdy nic nie miał przyrodzeniem,
 Kto cię tu tak odbieżał i na wszytkiej nocy
 Poruczył dyskrecyjej), żebym ci pomocy
 Dodał jakiej i — czegoć potrzeba nawięcej—
 Nie tylko z tych obierzy uwolnił copręcej,
 385 Lecz — z głodu-li umierasz abo pragniesz wody —
 Na chwilę cię posilił, nie inszej nagrody
 Od ciebie potrzebując, prócz że przyjmiesz mile
 To odemnie. Acz przeciw podobno się sile
 Swej poważę, zwłaszcza tak trudne i subtelne
 390 Widząc węzły, których znać nie ręce śmiertelne,
 Ale boskie podzierzgły. Jednak gdzie nauką
 I rozumem nie zdołam — prostą, tuszę, sztuką
 Będę ich mógł potargać. Tylkoż te kosmate
 I ręce i kołtany na głowie rogate
 395 Niech ci straszne nie będą!« — Czym przeleżała owa
 Z haniebnego przestachu nie mogła i słowa
 Długo wyrzec, aż kiedy jego tę łagodną
 Słyszac mowę: »O! którą mam ci dziękę godną
 Oddać za to — przemówi, — jakimkolwiek dziwnym
 400 Mienisz się być stworzeniem, że w takim przeciwnym
 Razie moim dodać chcesz przyjacielskiej ręki
 I żywota przedłużyć mego mi przedzięki.

w. 378. *wymyślony* — wymyślny, tu: okrutny.

w. 382. *dyskrecyjej* — dyskrecji, protekcji, opiece.

w. 384. *obierzy* — pęć, więzów.

w. 391. *podzierzgły* — zawiązały.

w. 394. *kołtany* (tak w 1. i 2. wyd.), także *kołtony* i *kołtuny* — włosy skudłone (por. t. zw. chorobę kołtuna). Satyra wyobrażano sobie jako bożka o płaskim nosie, kudłatej i rogatej głowie, ogoniastego.

w. 396. *haniebny* — tu: wielki.

w. 398. *kiedy słyszac* — kiedy usłyszała.

w. 400—1. *w takim przeciwnym razie moim* — w takim moim nieszczęściu.

w. 402. *przedzięki* — gwałtem, wbrew mej woli.

- Lecz jakom ja osoby ulęka się twojej
Przedtym mi niewidanej, tak fortunej mojej
405 Niemniej się ty zdumiewasz, która mię w te knieje
Zaniosła opuszczone. Cożkolwiek się dzieje
Teraz ze mną i czemum tu się aż dostała, —
Niepodobna, żebym ci wypowiedzieć miała,
A też przypominając jakobym stąd pręcej
410 O śmierć się przypawiła, — tak i ty nic więcej
Jednobyś nieskończone przypadki i żale
Moje słyisał. Było to, że m próżnej się chwale
Dawszy uwieść -- przyznawam, -- wesolych użyła
Dni cokolwiek, alem je trzykroć nagrodziła,
415 Frymarczywszy nierówno sowitszą żalobą,
Tak, że ktoby poważyl obiedwie te z sobą
Przeciwnie alternaty, poszłoby wesele
Z dymem wzgóre i dobrych godzin tych niewiele,
A zostało na szali przeważonej drugiej
420 Samo brzemię kłopotów i ciężkości długiej.
Aleć ja już w tej klubie szczęścia swego stoję,
Że ni łaski ni gniewu jego się nie boję.
Bowiem jako dać więcej nad to, co mi dało,
Tak choćby też pograzić do końca mię chciało, —
425 Głębiej rzucić nie może, na tym postawiwszy
Śmierci celu, prócz ciebie na to tu zrządziwszy,
Żebyś taką umierać nie dając mi męką
I spłonać w tym niewstydzie — swą zabił mię ręką!
Ach! jako ta nieszczęsna chwila mi się zdała
430 Rokiem całym, kiedym ją wszytkę przeplakała,

w. 404. *niewidanej* — niewidzianej.

w. 415. *frymarczywszy* — zapłaciwszy (za nie).

w. 416. *poważyl* — zważył, porównał.

w. 417. *alternaty* — odmiany (losu).

w. 418. *z dymem wzgóre* — jak dym w góre.

w. 420. *ciężkości* — utrapień.

w. 421. *w tej klubie szczęścia* — w tej fazie, na tym poziomie.

w. 424. *pograzić* — pograżyć.

w. 426. *zrządziwszy* — nasławszy.

w. 428. *niewstydy* — bezwstydy.

Tak że ziola około i rozwite włosy
 Matki tej przyrodzonej — żadnej inszej rosy
 Dziś nie potrzebowaly nad perły le moje,
 Ani deszczu droższego upragnione zdroje
 435 Rzeki tej złotonurej, nawet powiewniejszych
 Drzewa same zefirów, jako z ust wdzięczniejszych
 Nad wszystkie ambrozyje głos ich mój płacziwy
 I wzdychanie ruszało. Sam aż szczebiotliwy
 Gomon ptastwa drobnego rannym swym śpiewaniem
 440 Nic inszego nie czynił, jedno z narzekaniem
 Moim się tym zgadzając płaczu mi pomagał,
 Który — widzę — i ciebie w tej cerze ubłagał,
 Że chcesz to miłosierdzie pokazać nademną.
 A ja proszę i znowu — nie obchodź się ze mną
 445 Tak łaskawie, i jeżeli nie czujesz z to siły,
 Jako wątpisz, żebyś mię z więzi tak zawilej
 Mógł uwolnić, przynamniej masz to w mocy swojej,
 Że żyć mi nie pozwolisz. Jednak niż napoi
 Śmierć mię tej niepamięci i język zmartwieje,
 450 Żebyś wiedział, co się to ze mną nędzną dzieje —
 Królkoć powiem. A to tu kąpiąc się w tej wodzie
 A o żadnej nie myśląc która mię przygodzie
 Potkać miała, — znalazłam wiszące na krzaku
 Strzały Kupidynowe i łuczek w sajdaku
 455 Opuszczony z cięciwy, ale i samego
 Śpiąc na darnie. Więc — tuszę, z natchnienia boskiego —

w. 432. *matki tej przyrodzonej*, t. j. ziemi.

w. 435. *złotonury* — złotonośny.

w. 436. *zefirów* — wietrzyków (nie potrzebowaly).

w. 437. *ambrozja* — w mitologii greckiej pokarm (także i napój) bogów, o cudnym smaku i woni.

w. 439. *gomon* — hałas, świegot.

w. 442. *ciebie w tej cerze*, o takiej postaci.

w. 445. *z to siły* — na tyle siły.

w. 448—9. *napoi niepamięci* — w stp.: napoić czegos.

w. 452—6. Szyk: nie myśląc o żadnej przygodzie, która mię potkać miała.

w. 455. *opuszczony z cięciwy* — nie napięty.

w. 456. *śpiąc* — śpiącego (Kupidyna), *darn* — darnina.

- Nie chcąc dziecka obudzić a mając prywatę
 I uraz swój do niego, jego tę armatę
 Wszystkëm mu pokruszyła. Jeszcze tam leżące
 460 Trzaski znajdziesz i miejsce uczynkiem słynące
 Tym na wieki. Z czego się niewymownie ciesząc,
 Ani zatym — gdzie mam kres drogi swojej — śpiesząc
 Do przybytku Junony, takżem tu zasnęła
 W tej rozkoszy i sama, póki w tym ocknęła,
 465 Rozmarzona dziecina i — znać że z matczynej
 Pierwej rady — podzierzgła w te mię mataczyny,
 Skąd dobyć się nie mogę. To wiesz, com sprawiła.
 Ty też — jakom raz sobie już postanowiła
 Nie żyć więcej — proszę, daj śmierć mi nieodwłoczną,
 470 Niech wstydem tym nie świecę i członki odpoczną
 Kiedyżkolwiek strapione«. — Co tylko wyrzekła,
 Chmura jakaś modrawa oczy jej powlekła,
 Dzień biały odjmując. Skąd — zbywszy nadzieje
 życia więcej — bez wszelkiej pamięci omdleje.
 475 Którym czasem, w takowym widząc ją zaćmieniu,
 Niżby przyszła do siebie, ku jej wyzwoleniu
 Satyr ręce obróci wielkie i niezgrabne,
 A sztuk nie upatrując, owe to jedwabne
 Potarga cięgatury niesłychaną mocą.
 480 Toż jakoby i dalszą mógł jej być pomocą
 Do słońca straconego, kiedy stanie na tym, —
 Ona oczy przecierać imie sobie zatym
 Z tej nocy ochynione, i wolną się czując.
 A co napilniejszego zaraz upatrując

w. 457. *prywatę* — osobistą urazę.

w. 464. *w tej rozkoszy* — w tem miejscu pełnem rozkoszy.

w. 466. *podzierzgła* — związała; *mataczyny* — płatanina.

w. 473. *dzień biały*, światło dzienne; *zbywszy*, straciwszy.

w. 475. *zaćmienie* — nieprzytomność, utrata zmysłów.

w. 478. *sztuk nie upatrując* — nie używając podstępów.

w. 479. *cięgatury* — (włoskie *cinghiatura*) pasy.

w. 480—1. kiedy zastanawia się, jak jej pomóc, by odzyskała przytomność.

w. 483. *z tej nocy ochynione* — z tej ciemności (omdlenia) otrząśnięte (światłu przywrócone).

- 485 W tym było jej kłopotcie, — poskoczy do strugi,
 Kędy brzegu i strony dobrawszy się drugiej,
 Kamień ów Felicylej, z którego utraty
 Wszystko to ucierpiała, porywa, i szaty
 Włoży na się. Czym w nowe pobudzona duchy
 490 I lepszej już daleko pełna stąd otuchy
 Powróci do Satyra, gdzie mu podziękuje
 Za wielką łę uczynność, której nie znajduje
 Żadnej równej a tylkoż, gdzie obróci, wszędzie
 Póki żywa pomnieć ją i wyznawać będzie.
 495 Więc jako jej zgubiony żywot dał i zdrowie,
 Tak prosi go — do końca że o tym dopowie,
 W któreby tak nreludzkie przepadła tu strony,
 Abo jako daleko kościół stąd Junony,
 Gdzie idzie nieszczęśliwa a o nim być blisko
 500 Słyszała od Dyjany. Tu do nóg jej nisko
 Padszy Satyr: »Nie tylko w doli twojej takiej
 Od ciebie potrzebuję dzięki za to jakiej
 (Bo któreżby opoki łzy twoje te użyć
 I lamenty nie miały?), ale owszem służyć
 505 Ze wszystką kompaniją leśnych braciej swoich
 Chcę i będę, to ze spraw upatrując twoich,
 Żeś abo jest bogini, abo cię osobna
 Bogów łaska piastuje. Gdyż rzecz niepodobna
 Dziełem ludzkim dokazać, coś ty dziś sprawiła,
 510 A to żeś tak szczęśliwie w głowę poraziła

w. 485. upatrując, co w tym jej kłopotcie było najpilniejszego (do wykonania).

w. 489. *w nowe pobudzona duchy*, nowego nabrawszy ducha.

w. 494. *wyznawać* — głosić, słać.

w. 495. *zgubiony żywot* — stracone życie, przytomność.

w. 497. *przepadła* — zapuściła się, zatraciła się.

w. 499. *być blisko* — że jest blisko.

w. 503. *użyć* — wzruszyć, zmiekczyć.

w. 505. *braciej* — dopełn. od stp. rzeczownika zbiorowego: *bracia, braciej* (jak szlachta, szlachty); stąd przymiotnik określający w liczbie mnogiej: *leśnych braciej*.

w. 509. *dziełem ludzkim* — ludzką mocą.

w. 510. *w głowę* — na głowę.

Tego nieprzyjaciela, który pospolity
 Nam tu wszystkim. Nie mogły — które widzisz i ty —
 Ukryć nas te pustynie i naprzykrsze skały
 Ostrością swą zasłonić, gdzieby nie sięgały
 515 Strzały jego okrutne, lubo aż odedna
 Pchnięte Erebowego. Ma też tu być jedna —
 Wierzę — z tych połamanych, która swymi jady
 Wpuszczywszy mię do jednej nieżadnej Dryjady,
 O ten hak przypawiła, zem goniąc ją z góry
 520 A szwankując szkodliwie — dobrze sobie skóry
 I karku nadwerekzył, odkąd dziś pochyło —
 Widzisz — chodzę. Toż potym i z drugimi było,
 Że gdy dostać nie mogli, kogo rachowali,
 Abo szyje łamali, abo się rzucali
 525 Ze skał sami umyślnie. A jeżeli też w cieśni
 Którą tam przydybali — jako ludzie leśni
 Ceremonij nie strzegą, — to lada loziną
 Abo nawet w ręku im podzierzgała się trzcina,
 Chęcią ich kontentując. Takowe z nas żarty
 530 Stroił i krotofile! Teraz — że te harły
 I armata skruszona, którą wszystko stała
 Jego siła — tobie wprzód należy ta chwała,
 O dostojna dziewico, należy śpiewanie
 Proste nasze, i tryumf i rozkazowanie

w. 511—12. który i nas tu wszystkich zazwyczaj jest nieprzyjacielem.

w. 515—6. *lubo aż odedna pchnięte Erebowego* — choćby wyrzuczone z najdalszych głębin piekła.

w. 517. *jedna...* z tych połamanych przez ciebie strzał.

w. 518. *wpuszczyć* — tu w znaczeniu: podniecić; *nieżadnej* — niebrzydkiej; *Dryjada* — nimfa leśna.

w. 519. *przypawiła o ten hak* — doprowadziła do takiego niebezpieczeństwa.

w. 520. *szwankując* — staczając się, upadając.

w. 521. *nadwerekzył* — nadłamał, przykręcił.

w. 523. *kogo rachowali* — o kogo się pokusili; w 2. wyd. *zachowali*.

w. 527. *strzegą* — przestrzegają.

w. 528. *podzierzgała się* — przemieniła się.

w. 529. że chęcią, żądzą musieli się zadowolić.

- 535 Po nim ludziom na ziemi. Bo skąd krwawe boje
 I płaczliwe Erynnis i złe wszystko swoje
 Na świat brzemień zważyło, skąd wrócone cnoty,
 Zgoda, pokój i znowu wiek nastanie złoty.
 Io, io tryumfie! — Zaczynam ja pierwszy,
 540 Acz lutnie tu Febowej ni wylanych wieńszy
 Z jego gdzieś tam trypodu żadnych nie zasięzę,
 Ani koni w karocę słoniową zaprzęzę
 Białych rzymskich, — ale cię dromlą swą ubogą
 Chwalić będę. Czego mi — wierzę — dopomogą
 545 Wszystkie te tu stworzenia, swoim prócz rządzone
 Przyrodzonym rozumem, nieraz zakrwawione
 Ostrząc zęby i grzbiety armując straszliwe
 Na się wzajem; pomogą powietrza burzliwe
 Często z tego zapalu, i płastwa drapane,
 550 I ryby pod wodami z sobą potykane
 Pułki niezmiernymi. A cóż ludzie więcej,
 Którzy w tym apetycie mało od zwierzęcej
 Są natury — i głupi i mądrzy pospołu,
 I co gdzieś tam z bogami u złotego stołu
 555 Zasiadali przed laty, i którzy korony
 Złote nosząc, żywot swój wieść nienaganiony
 Powinni dla poddanych, i co w Sybillinych
 Kapłanami kościołach, i co w Minerwinych

w. 535. *skąd* — skutek tego.

w. 536 *Erynnis* — Erynje, boginie zemsty.

w. 539. *Io triumphe* — ten okrzyk wznosili uczestnicy tryumfalnych pochodów w Rzymie.

w. 540—1. *ni wylanych... zasięzę* — ani nie zdobędę się na wiersze powstałe pod jego natchnieniem; z *trypodu*, z trójnoga Apollina w Delfach, wygłaszała wyrocznie Pytja, wieszczka boga.

w. 542—3. *nie zaprzęgnę koni w rydwan z kości słoniowej* (jak rzymskiemu tryumfatorowi).

w. 547. *armując* — zbrojąc.

w. 549. *z tego zapalu burzliwe* — z powodu tej namiętności (miłosnej), która całą przyrodę ogarnia.

w. 552. w tej żądzy mało się różnią od zwierząt.

w. 557. *Sybille* — wieszczki i kapłanki Apollina.

w. 558. *w Minerwinych/akademijach* — Akademje, jako przybytki wiedzy, były pod opieką Minerwy, bogini mądrości.

- Uczą akademijach, i ci co w klasztorach
 560 Po przesutych popiołem tarzając się worach
 Ustawiczne od niego cierpią niepokoje —
 Wolni od tej godziny, niechaj ci podwoje
 Tryumfalne podniosą. Ja — coć jeszcze swojej
 Zmogę chęci oświadczyć a łaski tej twojej,
 565 Będę godnym — proszę cię choć na krótką chwilę
 Do swego tu mieszkania, że cię i posiłę
 I o drodze dopowiem«. — Czego posłuchala
 Rada bardzo. Tedy gdzie starożytna skała
 Wydawszy się ku niebu pieczarę tajemną
 570 Między wielkich topoli perspektywą ciemną
 Zewnątrz miała — Satyr ją poprowadzi z sobą,
 I tam akkomodując swą się jej chudobą,
 Liścia orzechowego potrząszczy po stole —
 Frukty przed nią, kaszlany, bukiew i pinole
 575 Z kuszem wody postawi. Tymże ją częstuje;
 Którą dziwnie prostotą się ukontentuje,
 Stąd dochodząc, że jako stół jego niewinny
 Od zbytku wszelakiego, tak żywot nie inny
 I czyste być sumnienie. Jednak o to prosi,
 580 Żeby — słońce ponieważ wzgóre się podnosi,

w. 560. *przesutych* — posypanych.

w. 561. *od niego*, t. j. Kupida.

w. 564. *coć... zmogę chęci oświadczyć* — ile ci zdołam życzliwości okazać.

w. 567. *dopowiem* — objaśnię do końca.

w. 569. *wydawszy się* — wznosząc się.

w. 570. *perspektywą*, widokiem; może tyle co: szeregiem.

w. 572. *akkomodując się jej* — służąc jej; *chudobą* — ubóstwem, ubogiem mieniem.

w. 574. *frukty* — owoce; *bukiew* — żołądz bukowa; *pinole* — ziarnka szyszek sosnowych, pinjowych (włoskie *pinoli*).

w. 575. *kusz* — kubek.

w. 577. *dochodząc* — wnioskując.

w. 579. *że czyste jest jego sumienie*.

w. 580—4. Charakterystyczny przykład zawilej składni, nierzadkiej u Twardowskiego.

A dzień ją ten kłopotów wszystkich tych ma zbawić
 W kościele cnej Junony — nie chciał jej zabawić
 I drogę tam pokazał, lubo, jeżeli można,
 Sam jej był przewodnikiem. — »Wprawdzie ta pobożna
 585 Droga mi jest wiadoma, którać i pokażę,
 Ale tam iść — odpowie — sam się nie poważę,
 Leśną bywszy potworą, ani — choć podobnym —
 Jednym z wami człowiekiem, — oprócz za osobnym
 Darem tej to bogini widzieć mi się godzi
 590 Pawia jej kochanego, który się przechodzi
 Po łące tej żerując wesołej i ślicznej
 Czasów pewnych. Qgon ma — od spiże rozlicznej
 Wymyślonych kolorów — niepodobnie długi,
 A oczu w nim tak wiele, jako Argus drugi
 595 Nie miał więcej zielonych, modrych i szarłatnych,
 Że się zdadzą, jakoby w Awernach ostatnich
 Widzieć miały, — skąd wszystkie oświecą się te tu
 Knieje ciemne. Acz nie bez swego to sekretu,
 Gdy się tak pokazuje, bowiem tedy z nieba
 600 Spuszcza się tu bogini i — czego potrzeba
 Bywa komu — gotowa wysłuchać łaskawie.
 Jakożeś tu trafiła i ty na czas prawie,
 Gdyżem go dziś poranu z tak strojnymi pióry
 Buczno sobie pochodząc zajrzał trochę z góry,
 605 I znać, że to umyślnie na cię oczekiwą.
 Pódźże zatym szczęśliwie, gdzie ono cię wzywa

w. 582. *cnej* — czcigodnej; *zabawić* — zatrzymywać.

w. 587—8. ani nie będąc takim, jak wy, człowiekiem, choć do was podobny.

w. 590. *paw* był ptakiem poświęconym Herze-Junonie.

w. 592. *spiże*, dopełniacz od *spiża* — bogactwo, zapasy.

w. 593. *wymyślonych* — wymyślnych.

w. 594. *Argus* — tysiącokrotny stróż Io, kochanki Jowisza.

w. 596. *w Awernach ostatnich* — w najgłębszych piekielnych ciemnościach.

w. 598. *nie bez swego to sekretu*, nie bez szczególnego znaczenia.

w. 603. *poranu* — rankiem.

w. 604. *buczno sobie pochodząc* — z dumą sobie chodzącego.

- Niebo samo i z dachów odrażone łuny
 Kościelnych już oświecą. A swojej fortuny
 Złomki te pozostałe i zwycięstwa znaki
 610 Pobierz z sobą, żeby zaś przez sposób ich jaki
 Pozbierawszy Kupido, nie skliił katukiem
 Z umarłego jeziora, abo inszym łukiem
 Pisać się chciał podobnym. Czego się zasroma,
 Gdy ujrzy ten złamany i będzie wiadoma
 615 Światu wnetże wszytkiemu jego ta ruina.
 Jakoż nie jest pod słońcem żadna to nowina,
 Że rzeczy się po wiekach odmieniają długich
 I królestwa przenoszą od jednych do drugich.
 Ale onoż i sama widzisz już w swe oczy
 620 Ptaka tego bogini, — ono jako toczy
 Forgę złotą, i w takiej szerząc się ozdobie
 Zda, jakoby umyślnie wychodzi ku tobie,
 Szczęśliwa białogłowo! Po tym znać, że z bogów
 Wielkich woli przychodzisz do świętych tych progów,
 625 Zwyciężywszy przypadków i tyle trudności,
 A wszędy uchowana z jeich opatrności».
- Z tym jej odszedł. A ona w tropy zaraz owe
 Tylkoż stąpi, złoty dach i elefantowe
 Widzi wieże około — w niebo prześwietnymi

w. 607. *odrażone* — odbite.

w. 608. *fortuny* — szczęścia, szczęśliwego wypadku.

w. 611. *karuk* — klej z ryby zwanej wyzem.

w. 612. *umarłego* — zapewne tyle co: wyschniętego. Ponieważ w łożysku takiego jeziora jest wiele resztek z ryb, więc stąd może: karuk z umarłego jeziora (o ile tekst nie jest tu popsuty lub pierwowzór niedość jasno oddany).

w. 613. *pisać się* — popisywać się.

w. 615. *ruina* — klęska.

w. 619. *onoż* — otóż.

w. 620—1. *ono jako toczy forgę złotą* — oto jak roztacza ogon złoty.

w. 622. *zda* (się).

w. 626. *uchowana* — zachowana, ustrzeżona; z *jeich* — z ich (jeszcze dziś w gwarach: jeich).

w. 628. *tylkoż* — ledwie; *elefantowe* — z kości słoniowej.

- 630 Wdzierając się szpicami. Toż uniżonymi
Przypadszy już kolany, dziękuje bogini,
Że jej tu przyść zdarzyła, gdzie koniec uczyni
Swoim kiedyś kłopotom i drodze tak trudnej
Znalazszy odpoczynek. — W niewymownie cudnej
- 635 Kościół ten stał równinie, widoki swe śliczne
Posyłając na strony świata okoliczne.
Sama z wiezchu machina przeźrzoczystą miała
Naksztali rzymskiej kopułę, którą przyjmowała
Światła wszystkie słoneczne, z alabastru czoło
- 640 I szczyty wywiedzione, a tysiąc około
Mosiężnych obelisków ścian jej podpierało.
Czworo do niej spiżanych wrót się otwierało,
Po różno epistylach i podwojach rytych
Z miedzi koryntyjackiej wiele znamienitych
- 645 Mając figur i tablic. Bliżej — brukowana
Area mozaikiem, gdzie sfatygowana
Ksieni tedy Beliza duchy prorockimi,
Między dwiema nimfami ją wspierającymi
Po niej się przechadzała. Jako Paskwaliny
- 650 Postrzeże w tym zdaleka: »Co mi za nowiny
Dobra niesiesz niewiaśto — rzecze zprzykra do niej —
I czego chcesz odemnie?« — Ona się ukłoni
Tylkoż nisko: »A kwoli jakiej tu polrzebie
Jestem od Felicyjej postana do ciebie,

w. 630. wdzierające się ostremi szczytami.

w. 632. *przyść zdarzyła* — dopomogła przybyć.

w. 637. *machina* — gmach.

w. 641. *obeliski* — tu: kolumny.

w. 643. *epistyl* — siostrzan, belka oparta na kolumnach, architrav; *różno rytych* — różnie rzeźbionych.

w. 644. *miedz koryntyjacka*, koryntyjska — mieszanina złota, srebra i miedzi.

w. 646. *area* — plac; *mozaikiem* — mozaiką.

w. 646—7. *sfatygowana duchy prorockimi* — znużona wiesz-
czeniem.

w. 648. *nimfami* — pannami; *jako w tym* — gdy wtem.

w. 651. *zprzykra* — przykrym sposobem; ale tu raczej
może: nagle, znienna.

- 655 Wieszczo błogosławiona — krótko jej odpowie, —
 Gdyż mi ciężko strapionej mówić białejgłowie,
 Poznasz z tego kamienia, który z szyje zdjąwszy,
 Oddawam ci za kredenc«. — Więc od niej go wzięwszy
 Mile bardzo — jako wprzód o zdrowie jej spyta,
 660 Zaraz wszystko, co było, z niego to wyczyta.
 Skąd jakoby zdumiała skłoniwszy się ku niej:
 »Tyżes to Paskwalina w tej wzgardzonej guni,
 Co z Wenerą wojujesz i na jej hardego
 Śmiałaś syna nastąpić? ty łuku twardego
 665 Użyć mogła i szczerzo pałających jadem
 Strzał się dotknąć? Wierz, że mi nowym to przykładem
 I nigdy niesłychanym, żeby kiedy tyle
 Zwłaszcza w tej płci i bardzo niedołężnej sile
 Bogowie dokazali. A to, że urazy
 670 Śnać swe mając do takiej powszechnej zarazy
 (Lecz Minerwa nawięcej o jabłko przyznane),
 Chcieli przez tę ułomność i ręce gliniane
 Tak ją zelżyć! Skąd tego nie żadne zasługi
 Twe sprawiły, gdyż oni w nijakie się długi
 675 Z ludźmi nie zaciągają, ani z powinności,
 Ale wszystko to czynią z swej dobrotliwości.
 Wprawdzie żeć co pomogła do wielkiej tej sprawy
 Bogobojność rodziców, którzy cię łaskawej
 Minerwie osobliwie w opiekę oddali,
 680 Ale oraz i innych bogów poważali,
 Strzegąc ich rozkazania i ołtarze zdobiąc
 Ofiarami drogimi. Ty jednakże robiąc
 Mało na to — owszem bystrej się młodości
 Dawszy uwieść, — nioczym jednoś o marności

w. 658. *oddawam za kredenc* — jako znak polecający.

w. 662. *w tej wzgardzonej guni* — w nędznem okryciu.

w. 664. *nastąpić na...* wystąpić przeciw...

w. 670. *do takiej powszechnej zarazy* — t. j. Wenery.

w. 671. Por. I, 487 i n.

w. 672. *przez tę (twoją) słabą płęć i ręce delikatne.*

w. 677. *żeć co* — że ci nieco.

w. 683. *mało się w tem zasługując.* W wierszu brak zgłoski.

- 685 Świata tego myśliła. Skąd w oweś się wdała
 Kartki [wdała]. To tylko, żeś niedługo trwała
 W tym swym błędzie, i zaraz w sumnienie się tknąwszy
 A tak ostrą pokutę i drogę podjąwszy,
 Serdecznie żałowała. Jakożci potrzeba
 690 Wiedzieć o tym, że na to tylkoż patrzą z nieba
 Dobrotliwi bogowie, i grzesznik szczęśliwszy
 U nich pokutujący, niż nasprawiedliwszy.
 Olóż i ty do takiej odważnej roboty
 Jeźliś co przyłożyła własnej swojej cnoty,
 695 Tedy — wierz mi — jedno ta przednia w tobie była,
 Tać z to serca dodała, przez tę zasłużyła,
 Że takim cię do tego naczyniem swym wiernym
 Dzieła destynowali. A śnać miłosiernym
 Okiem swoim spojrzeli na świat zepsowany
 700 Wszeteczeństwem tak srogim, że wielkiej odmiany
 Już był blisko, i co go przedtym zalewali
 Generalnym potopem, co ruinowali
 Miasta całe i ziemię zapaścią straszliwą
 I bestyj pożeraniem, — teraz siarkę żywą
 705 Spuścić mieli i ogień, któryby zarazę
 Tę wyczyścił. Ale tak niepochybną skazę —
 Wynałazszy ten sposób pomsty swojej nowy —
 Raczej odtąd na same obalili głowy,
 Nie srożąc się nad gminem. Tedyś już w tę klubę
 710 Szczęścia swego wstąpiła, że co owej zgubę

w. 685—6. Tekst 1. wyd. w tem miejscu zepsuty: *Skąd w oweś się wdała kartki wdała (?)*. W 2. wyd. czytamy: *Skąd w oweś się wdała kartki one*.

w. 687. *w sumnienie się tknąwszy*, czując wyrzuty sumienia.

w. 696. *z to serca* — tyle odwagi.

w. 698. *destynowali* — przeznaczyli.

w. 702. *generalnym* — powszechnym.

w. 703. *zapaścią* — zapadaniem się.

w. 706. *niepochybną skazę* — nieuchronną karę.

w. 708. *głowy* — głównych sprawców, Wenerę i Kupidyna.

w. 709. *w tę klubę* — na ten stopień.

I wstyd wieczny, — to sławę i honory tobie
 Nieśmiertelne sprawiło. W których będziesz sobie
 Szerzyła się tytułach, i jako ta pani
 Ciebie wyrugowała, tak wzajem ty na niej
 715 Z miasta podobanego wyjedziesz i nową
 Na jej miejscu zostaniesz cypryjską królową.
 Tam rozpostrzesz dopiero ozdoby te swoje
 I wdzięki i fawory, tam pierwsze pokoje
 Drogo znajdziesz obite i sług w nich strojnniejszych
 720 Niż przedtym kompaniją; potraw ci smaczniejszych
 Stoły złote dodadzą i pastów i soków
 Lestrygońskie imbryki, igrzysk i widoków
 Ku czci twojej rządzonych teatru nie zniosą.
 A coś się tam na on czas umywała rosą
 725 Z pereł srebrnych zbieraną, — w ambrozyjej pływać
 Szczerzo będziesz i dobrych wiecznie dni zażywać.
 Dopieroż się pokażesz z pięknością tą swoją
 W oknie owym, będąc już ozdobna oboją,
 I zewnętrzną i zwierzchnią! dopiero się z krasy
 730 Swej nacieszysz! A wolność i zdrowie i wczasy
 I sen nieprzerywany żadnymi troskami —
 Swoimi cię obłapi na wieki skrzydłami.
 Jednakże w tych rozkoszach (tę tu stąd odniesiesz
 Niewymowną pociechę) — nic się nie uniesiesz,

w. 713. *szerzyła się* — szeroko, z dumą się nosiła; w 1. wyd. mylnie: *paniej*.

w. 715. *podobanego* — upodobanego, ulubionego; *na niej wyjedziesz* — wypędzisz ją (z języka obozowego wzięte: jechać na nieprzyjaciela).

w. 716. *cypryjską królową* — w miejsce Wenery, Cyprydy.

w. 721. *pasty* — ciasta, przysmaki.

w. 722. *lestrygońskie naczynia* — t. zw. formjańskie, wyrabiane w Kampanji, gdzie mieli mieszkać Lestrygonowie, olbrzymi ludożercy, wspomniani w *Odyssei*.

w. 723. *rządzonych*, urządzanych; *nie zniosą*, nie pomieszczą.

w. 725. *ambrozja* — por. obj. III, 437.

w. 728. *oboja*, t. j. jedna i druga; stp.: oboj, oboja, oboje.

w. 734. *nie uniesiesz się* — nie nadużyjesz ich.

- 735 Bowiem ani szalony ogień cię miłości
 Przejmie więcej, ani stąd niezbyte teskności.
 Nawet choć Oliwera znowubys widziała —
 Nań nie spojrzysz i będziesz jako twarda skała
 Przeciw wszystkim wydana szturmom oceaniskim,
 740 A to kiedy humorem wysokim i pańskim
 Sobie pójdiesz i ważąc obludy te lekko
 Z dymem przemijające — w inszą się daleko
 Myśl uzbioisz. Do czegoś stateczności trzeba
 Mocnej, nieporuszonej — a w ostatku nieba
 745 Cię utwierdzą. Jakoż z tych nie odéjdiesz progów
 Bez łaski w tym osobnej dobrotliwych bogów,
 Że luboby natura chciała w czym przekazać
 Tę zawziętość — nie będziesz mogła ich obrazić
 Ani zgrzeszyć na wieki żyjąc w ciele czystym,
 750 Ani chodząc po węglu sparzyć się żarzystym,
 Jakim darem Dyjana, jakim Westa słynie
 I Minerwa i owę w Parnasie boginie.

- »Za co nic nie zostawa, jedno żebyś była
 Wdzięczna ich dobroczynów, a coś poślubiła,
 755 Z miasta w on czas wychodząc, wielkiej tej bogini,
 Z rąk to moich oddała. Bo w czym kto przewini
 I na gniew ich zarobi — zwyczaj tu jest taki
 Wyznać pierwaj prawdziwie, toż był-li ślub jaki,
 Zaraz się w nim uiścić. Dopiero przy skrusze
 760 Serdecznej, uniżonej i dalszej otusze

w. 736. *teskności* — tęsknoty, udreki.

w. 739. *wydana*, stercząca; *oceaniskim*, oceanowym.

w. 740—1. *humorem sobie pójdiesz wysokim* — żyć będziesz górnje, w pogodzie ducha.

w. 747—8. *przekazać tę zawziętość* — zepsuć ten zamiar, plan.

w. 750. *żarzystym* — rozżarzonym.

w. 751. *Westa*, grecka Hestia — bogini ogniska rodzinnego.

w. 752. *Parnas* — góra w Grecji, siedziba Apollina i Muz.

w. 753. *nic nie zostawa* — nic ci nie pozostaje, tylko...

w. 754. *dobroczyn* — dobrodzieństwo.

w. 756—762. Beliza zachęca więc poprostu Paskwalinę do aktu identycznego niemal z katolicką spowiedzią.

Poprawienia na potym — odnieść rozgrzeszenie,
 A nakoniec łaskę ich i dusze zbawienie.
 Otóż trzeba i tobie wszystko to odprawić,
 Chcesz-li przed ich oczyma tak czystą się stawić
 765 I całe sprawiedliwą, bo inaczej zgoła
 Nie masz do nich przystępu. Więc niż do Kościoła
 Ze mną wnidzisz i święte przestąpisz te progi,
 Według pierwej zwyczaju otrzesz z prochu nogi
 I ciało swe omyjesz w bliskiej tej fontanie,
 770 Żebyś — wiedząc, w jakim już zostawać masz stanie
 I kontrakcie z bogami — wszystkie przeszłe zmyła
 Swe nałogi i nad śnieg ozdobniejszą była«.

Którym czasem rozkaże dwiema nimfom owym
 Apparaty gotować, któreby takowym
 775 Należały obrzędowi. A te się z ochotą
 Wnet porwawszy, tuwalnią i miednicę złotą
 Z nożycami przyniosą. Sama zaś zatył wzięwszy
 Ją za rękę i spowiedź do ucha przyjąwszy,
 Prowadzi do meczetu kamieniami drogiemi
 780 Szczęśliwie palającego. I jeżeli zwierchnimi
 Mogła perspektywami oczy kontentować,
 Cóż więcej, gdy przyszło jej zewnątrz upatrować
 Dziwną jego wspaniałość, pompę i ozdoby,
 Okna, ganki, heroów starożytnych groby,
 785 Łupy i egzuziwe, tak, że nie widziała
 Nigdy nic zaciejszego — przyznać to musiała.

w. 764. w 1. wyd.: *oczema*.

w. 767. w 1. wyd. mylnie: *wnidzisz*.

w. 771. *w kontrakcie* — w związku.

w. 773. *dwiema* — dawny celownik l. podwójnej.

w. 774. *apparaty* (z łac.) — przybory.

w. 776. *tuwalnią* — ręcznik.

w. 777 i nast. Obrzęd ten przedstawiony na sposób zakonnym obłóczyn. w. 779. *meczetu* — świątyni.

w. 781. widokami oczy uradować.

w. 783. *pompa* — zbytek, okazałość.

w. 784. *heroów* — bohaterów. „Meczeta“ ten zakrawa zupełnie na katolicki kościół.

w. 785. *egzuziwe* (łac. *exuviae*), synonim łupów.

Tamże siadwszy na krześle ksieni bursztynowym
 W ubierze Sybillinym, pod złotogłowowym
 Wysoko baldakinem — jako wprzód przeczyta
 790 Pewne nad nią modlitwy, trzykroć jej zopyta,
 Jeźliże się wyrzeka całe już światowej
 Marności i obłudy a na żywot nowy
 Zakonny rezolwuje i spółki z bogami.
 Na co kiedy, słodkimi zalawszy się łzami,
 795 Sercem wielkim pozwoli i wymówi usta,
 Wszystkie błogosławione źródła i odpusty
 Na głowę jej wyleje, szczupło uściskawszy.
 Toż nożyce do ręku wyostrzone wzięwszy,
 Nad gotową miednicą, którą dwie trzymały
 800 Nimfy owe a drugie z boków przysłaniały
 Koszlowną ją kortyną — warkocz rozplyniony
 Wtym ustrzyże, acz jeszcze wpół nierozwiedziony
 Z kędzior swych i promieni, jeszcze z niego nardy
 I balsamy sączyły. Jednak twardej
 805 Nic to nie sturbowało — i owszem się zdała,
 Jakoby stąd królować zaraz poczyniała.
 Tylkoż westchnie głęboko: »Włosy drogie moje,
 Na którychem trawiła wszystkie czasy swoje
 Monstrach próżnych i coraz inakszym trafieniu
 810 Z cudzoziemskich alamod, — uczynicie zbawieniu
 Memu koniec, i jako były mi przyczyną
 Wszystkich tych niepokojów, tak bądźcie jedyną

w. 790. *zopyta* — zapyta się.

w. 793. *rezolwuje* — decyduje się.

w. 795. *sercem wielkim* — z ochotą, z zapalem.

w. 797. *szczupło* — mocno.

w. 801. *kortyną* — zasłoną.

w. 803. *kędzior* — dopełniacz l. mn.; *promieni*, pasm włosów; *nardy* — pachnące zioło, tu raczej: olejek nardowy.

w. 804. brak w tym wierszu dwu zgłosek (może: *samej?*).

w. 809. *monstry* — wystawianie na widok publiczny; *trafienie* — fryzowanie, czesanie.

w. 810. *alamod* — à la mode, według cudzoziemskiej mody.

w. 810—11. *uczynicie koniec zbawieniu* — dopełnijcie mego zbawienia.

w. 811. *jako były* — jakości (włosy moje) były.

Wolności już ochłoda, wisząc przed obrazem
 Na wieki tej bogini!« — Jakoż je zarazem
 815 Na ołtarzu zostawi. A w tym ją oblecze
 Ksieni w habit gotowy i te słów wyrzeczce
 Kilka do niej: »Weźmi tę szatę już czystości
 W zakład z bogi przymierza, a jej niewinności
 Strzeż nad oka źrzenicę! Cale-li umowy
 820 Swej dotrzymasz, — nad wszystkie będziesz białogłowy
 Wywyższona na ziemi. Com ci raz przyzekał,
 Że nie tylko Wenerę, ale same piekła
 Sprzysiężone zwojujesz i gmin wszytek nocny,
 Którym nic straszniejszego nad puklerz ten mocny
 825 Panieństwa ślubionego być nie może nigdy.
 A już odtąd przebywszy śliskie te Charybdy
 I szkopyły światowe — w porcie zostawając
 Panuj, króluj, tryumfuj!« — Czego poświadczając
 Słodkością swą muzyka — na wielkie dwa chóry
 830 Wdzięcznie z sobą certując — ozowie się z góry,
 I jaką melodyją, jakim pieniem może,
 Wyrazi i wymówi: Utwierdź ją w tym, Boże!
 Nakoniec po skończonej tej uroczystości
 Prowadzi ją do sale przedziwnej jasności,
 835 Okna mając kowane w paryjskim kryształe,
 A po stronach, po ścianach krwawe w niej korale
 I rubiny pałały. Kędy z nią pospołu
 Chleba udzielonego z niebieskiego stołu
 I nektaru skosztuje, obiad górne potym
 840 Przynoszą Oready na naczyniu złotym,
 Które służą, a sama ksieni ją częstuje

w. 823. *gmin nocny* — plemię nocy, djabelskie.

w. 826. *śliskie Charybdy* — niebezpieczne wiry. Charybda — wir w cieśninie sycylijskiej.

w. 827. *szkopyły* — skały, rafy, niebezpieczeństwa.

w. 830. *certując* — certujące, współzawodniczące, a ściślej: odpowiadające sobie naprzemian.

w. 835. *mając* — mającej; *paryjski kryształ* (a raczej marmur) — z wyspy Paros na morzu Egejskiem.

w. 839—40. *górne Oready* — nimfy górskie.

- W potrawach kredencując. Przyczym ukazuje
 Po kosztownych podłogach dyjamentem ryte
 Kiedyś od Polikleta dzieje znamienite
- 845 Wielkiej tej monarszyny, jako można, jako
 Jowiszowi samemu brykać więc nijako
 Przed nią bywa, będąc mu nie tylko boginią
 I małżonką nawyższą, ale gospodynią
 Bogów drugich; jako go — choć to władogromy,
- 850 I niebieskie i ziemskie powywraca domy
 W gniewie swym zapalczywym — ona uleguje
 I podczas swą intrygą aż umolestuje;
 Nadewszytko gdy się więc do której przymyka
 Kryjomo miłośnice — szkodliwie wytyka
- 855 I do wstydu przywodzi; jako na ochydę
 Jego także — wiszącą u nóg mu Tetydę
 Śmie odpychać za dużym Achillesem prosząc;
 Jako — czego u niego zechce, nie odnosząc —
 Niebo wszystko zamiesza straszliwym hałasem,
- 860 Aż ją musi ubłagać i przepraszać czasem;
 Jako zła na Wenereę. »Co barzo i tobie —
 Rzecz do niej — pomogło, gdy budując sobie
 Kiedyżkolwiek ruinę swojej Kartaginie
 Od wnuków Dardanowych, w pobożnym jej synie
- 865 Mściła się Eneaszu, włócząc go po ziemi
 I miotając na morzu wiatry libijskimi.

w. 842. *kredencować*, — skosztowawszy wprzód, częstować.

w. 844. *Poliklet* — słynny rzeźbiarz grecki z IV w. przed Chr.

w. 845. *monarszyny*, jak: *Sapieżyny*; *jako* (jest) *można*,
 potężna. w. 847. *będąc* — ponieważ jest.

w. 851. *uleguje go* — ubłaga, ułagodzi.

w. 852. *podczas* — czasem. w. 854. *miłośnice* — kochanki.

w. 857. *dużym* — silnym; *Achilles* — syn Tetydy, bohater
 z *Ilijady*; *prosząc* — prosząca.

w. 858. *jako*, gdy nie uzyska u niego, czego zechce.

w. 861 i n. *Eneas*, potomek *Dardanosa*, syn *Anchizesa*
 i *Wenery*, bohater trojański, był, według podania, założycielem
 państwa rzymskiego, skąd miała wyjść *ruina Kartaginy*. Z tego
 powodu *Junona*, opiekująca się *Kartagina*, mściwie prześlado-
 wała *Eneasza* w drodze do *Italji* i była zagniewana na *Wenereę*.

w. 866. *libijskie* — wiejące od *Libji* (Afryki północnej).

- Jako w Pafie, jako tu czasem przemieszkiwa;
 A na kogo łaskawa — tak jest dobrotliwa,
 Kogo zaś nienawidzi — tak zła i do wiary
- 870 Ludzkiej nieubłagana, że w obojgu miary
 Nie ma żadnej«. — Przy których pospołu jej prosi,
 Żeby jadła, rozmowach, ale prócz co znosi
 Miękkie jej przyrodzenie i ciała subtelność,
 Gdyż takie tu potrawy, które nieśmiertelność
- 875 Dusze rodzą, prócz onę samę posilając
 Jakoż na te ozdoby z wierzchu poglądając,
 Że stoły i naczynia i wszystko od złota,
 W jedzeniu zaś daleko insza ich prostota,
 Bowiem tylkoż jarzynki, a frukty i soki
- 880 Miernie przycukrowane, — nie zbytek głęboki,
 Nie chudą mizeryją przez to pokazując —
 O! jako kto szczęśliwy tym się kontentując!
 Aniby on bażantów szukał malowanych
 Daleko po Afryce, ani rozpuszczanych
- 885 Perł w occie upragnał. — Po którym obiedzie
 Zeszłym na tych rozmowach, jeszcze ją powiedzie
 Pod słońce już schylone do poświęconego
 Blisko gaju bogini, gdzie przechodzonego
 Spassu sobie zażywa, kiedy to nawiedzi
- 890 Miejsce swoje i wieszczę dawa odpowiedzi
 W Echo podrzeźniającej. »Jakoż i tu była
 Dziś poranu, ale się na fest pospieszyła
 Z bogi do Etyopów, tylkoż mi dla ciebie —
 Wiedząc poco i w jakiej przyszłaś tu potrzebie —

w. 867. *Pafos* — miasto na Cyprze.

w. 870. *w obojgu* — t. j. w łaskawości i nienawiści.

w. 877. w 1. wyd., zapewne przez pomyłkę: *ze ztoby*.

w. 881. *chudą mizeryją* — nędzę, ubóstwo.

w. 883. *malowanych* — barwnych.

w. 885. *perły rozpuszczone w occie* miały być podawane na sławnych ucztach Kleopatry dla Antonjusza.

w. 888—9. *zażywa przechodzonego spassu* — spaceru pieszo.

w. 892. *poranu* — rano; *fest* — ucztą, biesiada; bogowie homeryccy często się udają na biesiady do afrykańskich *Etyopów*.

- 895 Pewne dała nauki«. — Wiele tu dorodnych
 Buków, dębów, jesionów, wiele ziół ogrodnych,
 Nardów, fiołek, piwonij — żadnemu ćwiczeniu,
 Ale oprócz samemu winnych przyrodzeniu;
 Widzieć po swych gałęziach jabłka wisząc śliczne,
 900 Pomarańcze, cytryny i inne rozliczne
 Frukty, nam tu nieznanne, pachniące oliwy,
 Cedry, bobki. A po nich (niesłychane dziwy!)
 Zielone się wieszając soje i papugi
 Coś wieszczego świegocą: jako czas niedługi
 905 Przydzie, przydzie, — kiedy wschód wszytek się zapali
 Jednostajnym pożarem. O! rzecz podobniali
 Będzie tego na on czas spodziewać się komu
 Przez hultaja jednego z lada gdzieś tam domu
 I wzgardzonej faryny? Skąd po wojnach długich,
 910 Surowych i okrutnych jako niegdy drugich
 Trzech punickich, w ostatnim niemal już już zgonie
 Dziedzictwa Lechowego — nakoniec oplonie,
 I Król znaki rozwinie tryumfalne swoje
 Po cymmerskie Bosfory i czarne podwoje
 915 Portu zastąpionego. Nie zgadniccie, czemu
 Bóg tak igra z monarchy, że raz przypaść temu,

w. 891—95. W ustępie opisującym rozmowę Belizy z Paskwaliną słowa ksieni mieszają się zupełnie z opisem ogrodu.

w. 897. *fiołek*, por. obj. II, 432; *ćwiczeniu*, uprawie, hodowli.

w. 899. *widzieć* — widać; *wisząc* — wiszące.

w. 902. *bobki* — laury, wawrzyny.

w. 903. *wieszając* — wieszające; *soje* — sojki.

w. 904. Następuje (częste w dawniejszej poezji) proroctwo *ex post*, po spełnieniu się przepowiedni utworzone.

w. 908—9. Mowa o Bohdanie Chmielnickim; z *wzgardzonej faryny* (włoskie *farina*, mąka), z lichej mąki (o chudopachołku).

w. 911. Podobnie jak o losach państwa rzymskiego zdecydowały na długo trzy wojny punickie, tak, zdaniem Twardowskiego, o przyszłości Polski zdecydowały trzy wojny kozackie, tryumfalnie według poety wyprawą pod Żwaniec mające się zakończyć.

w. 912. *oplonie* — ostygnie.

w. 914. *cymmerskie* — trackie; por. obj. I, 994.

w. 915. *Portu* — Czy to nie omyłka druku zamiast: *Pontu*, t. zn. Czarnego Morza?

- Raz drugiemu pozwoli podnieść się na nogi,
 Rzuciwszy nim jak piłą. Snać Radamant srogi
 Ukrył to w swej szkatule, ani ludzkie zmysły
 920 Tego pojma, na czym te odmiany zawisły.
 A to się tak przeczyści świat zruinowany
 Wszystką z gruntu niecnolą, jako przelapiany
 Kruszec w ogniu potrzykroć. Skąd wrócone cnoty
 Imą znowu królować i wiek kwitnąć złoty. —
- 925 Czego gdy podobnego więcej jeszcze było,
 Ptastwo inne przejąwszy wtym je zagłuszyło,
 A owe tą przechadzką urekreowane,
 Gdy słońce wtym zapadło już nadpracowane —
 Wróca się do klasztoru. Gdzie ją Polidorze
 930 Ksieni pilno zaleci, żeby w jej komorze
 Spół się z nią położyła. Jakoż noc tę miała
 Spokojniejszą nad inne i aż do dnia spała
 Smaczno bardzo białego. Nakoniec gdy wznidzie
 Słońce ranc, pozwoli, że od niej odejdzie
- 935 Tak ubłogosławiona, bogów nachylając
 Jej łaskawych a owe coraz powtarzając
 Słowa swe i przestrogi: żeby pamiętała,
 Co im przez ten sakrament wczora ślubowała —
 Strzegąc go w czym naruszyć okazji wszelakich,
 940 Ani inszych faworów kaptując już jakich —
 Prócz się im podobała. Toż skoro do swego
 Przyjdzie miasta, w nagrodę tak niesłychanego
 Zwycięstwa nad Kupidem pałac ów swój strojny
 Który był jej przyczyną wszelkiej tej z nim wojny,
 945 Na cześć im poświęconym kościołem uczyni
 I klasztorem pospołu; do niegoż przyczyni

w. 918. *Radamant* — por. obj. I, 561.

w. 926. *przejąwszy* — naprzemian odezwawszy się.

w. 927. *urekreowane* — pokrzepione.

w. 928. *nadpracowane* — znużone.

w. 935. *nachylając* — pozyskując.

w. 941. tylko żeby im (starala się) przypodobać.

- Aparatów i ozdób z potrzebnym naczyniem
 Im do ofiar — a sama ksienią będzie przy niem,
 Weście rzymskiej podobną. Więc jako tu głowy
 950 Swej ozdobę, śliczny ten warkocz bursztynowy,
 Zostawuje i śluby obiecane iści,
 Tak zdobyte w tej drodze wzajem tam korzyści
 Kupidowe powiesi na pamiątkę wieczną
 Tak sławnej wiktoryjej. — I tę już skuteczną
 955 Odniówszy stąd pociechę, puści się nakoniec
 W drogę swoją szczęśliwie. Zaczyn ówże goniec
 Złotopióry bogini znowu się pokaże,
 Któremu odprowadzić inszym ją rozkaże
 I prostszym już daleko manowcem i stroną.
 960 Bowiem póki zapalem miłości niesioną
 I żaglem źle rozumnej żądze swojej była,
 Dotąd po tych pustyniach i lasach błądziła;
 Teraz, gdy oświecona pokuty prawdziwej
 Jest już światłem, przy łasce bogów niewątpliwej
 965 Błądzić więcej nie będzie i — skąd tak strapiona
 Wyszła w on czas — tam niezym już niezatrudniona
 Bez żadnego konwoju w królkiej trafi dobie.
 Jakoż płaka owego mając wodzem sobie,
 Poimana obłokiem — nad wszystko mniemanie
 970 W tym ludzkie — w Lizbonie drugiego dnia stanie,
 Kiedy Wenus potęgi wszytkiej swej zbawiona
 W bezbronny Kupidyńie, i stąd opuszczona

w. 951. *iści* — ziszcza, wypełnia.

w. 952. *korzyści Kupidowe*, zdobyte na nim łuk i strzały.

w. 956—7. *goniec złotopióry bogini* — t. j. paw.

w. 959. *manowcem* — drożyną.

w. 966. *niezatrudniona* — niezatrzymana.

w. 967. *konwoju* — opieki, towarzystwa.

w. 969. *poimana obłokiem* — okryta, otoczona obłokiem.

Podobnym, cudownym sposobem wędrują w odległe strony bohaterzy Homera, Tassa i wielu epików.

w. 970. W wierszu tym brak jednej zgłoski.

w. 972. *w bezbronny Kupidyńie* — wskutek rozbrojenia Kupida.

- Od pierwszych Amazyów — tylkoż się cieszyła,
 Że lak nad Paskwaliną srogo się zemściła.
- 975 Bowiem to niepodobną rozumiała rzeczą,
 Żeby z pasa owego mocą się człowieczą
 Dobyć miała. Skądże być od bestyj pożartą
 Już wierzyła. Aż gdy w tym altanę otwartą
 Przed jej ujrzy pałacem i okna i gmachy
- 980 Wszystkie ludzi niepróżne, nowe ją stąd strachy
 Poiwą zaraz. A dziwnie tłumacząc to sobie,
 Rzecz do Kupidyna: »Otóż teraz tobie
 Niesłuchanie i lekkość na to twoja wyszła!
 Boć widzę nic inszego, tylko nazad przyszła
- 985 Patniczka ta bezecna i mnie tu ku wzgardzie
 Znowu się ufunduje! Słuchaj, ty bastardzie,
 Nie już więcej synu mój, marny, niecnolliwy!
 Idź, dowiedz się przynamniej, co to tam za dziwy?
 Bo jeśli tak, jako być niepochybnie tuszę, —
- 990 Wprawdzie żeć ja dla ciebie ustąpić stąd muszę,
 Ale się nie pokazuj i ty mi na oczy!« —
 Co wyrzekszy, na niego srogo się zamroczy
 I gniew w twarzy pokaże. A on tej godziny
 Wzbiwszy się pod obłoki, jako Paskwaliny
- 995 Zajrzy w oknie siedzącej (ona się monstruje
 I przed wszystkim zgichnionym miastem prezentuje
 Z jego ową armatą przez się zwojowaną
 I lukiem i cięciwą na troje spadaną) —
 Niezmiernie się zasmuci. A matce nie śmiejąc
- 1000 Tego donieść i gniew jej zatym rozumiejąc
 Być już nieubłagany, — za miasto poleci,

w. 973. *Amazyów* — kochanków; por. I, 124.

w. 977—8. *skądże... wierzyła* — i dlatego wierzyła, że już została pożarta przez bestje.

w. 980. *ludzi niepróżne* — w stp. próżny *czegoś*.

w. 987. a już więcej nie mój synu.

w. 995. *monstruje się* — pokazuje się.

w. 996. *zgichnionym* — zgromadzonym.

w. 997. *armatą* — bronią (lukiem i strzałami).

w. 998. *spadaną* — rozerwaną.

- A tam z desperacyjej kształtem głupich dzieci —
 Upatrzywszy z między drzew piękniejszych szeregu
 Mirt stojący przy rzeczonym złotonurym brzegu,
 1005 Na onym się obiesi. — Chrośnie przeshyniona
 Gałąz pod nim. Skąd drogą sznurą zaciągniona —
 Jako dżdżem kryształowym różdze swej makówka
 Ciężka bywa — uwiśnie złotowłosa główka,
 Wiatrom dawszy kędziory. Karczek z mlekolicznej
 1010 Spadnie szyje na dół, wzrok pomrużywszy śliczny,
 Skrzydelka go opuszczą, róże wszytkie zmieni
 I z ustek koralowych ślinę srebrną wspieni,
 Dziecinnymi pracując śmiertelnie pierściami,
 A raz niespokojnymi tylkoż drgnie nożkami.
 1015 Tu, o! teraz gdyby go wisząc tak widziały,
 Którekolwiek dla niego kiedy co cierpiał
 Dawniejsze heroiny, — jakoby mu z świata
 Tym prędzej dopomogły! A pierwsza — nad kata
 Mocniejby Eryfila ręce mu ściągnęła
 1020 Tą, którą się cięciwą sama zadzierzgnęła,
 Jokasta od własnego niepoznana syna
 I z wieże sestackiej zrzucona dziewczyna
 Gałęzi mu przygięły, roztrząśniona płodem

w. 1005. *obiesi* — obwiesi, powiesi; *przeszyniona* — przegięta.

w. 1006. *sznurą zaciągniona* — sznurem ściągnęta.

w. 1009 i n. *wiatrom dawszy* — na wiatr podawszy; *mlekoliczny* — mlecznobiały; *wzrok pomrużywszy* — oczy zamknie.

w. 1011. w 1. wyd. *skrzydelka*; *opuszczą go* — opadną; *róże* — kolory.

w. 1012. *wspieni* — wypieni, wyrzuci.

w. 1015. *wisząc* — wiszącego.

w. 1016. *dla niego* — z powodu niego.

w. 1018. *prędzej* (zejść).

w. 1019. *Eryfila*, żona mitycznego bohatera Amfiaraosa, przekupiona przez Polinejka zapomocą nieszczęście przynoszącego naszyjnika, nakłoniła męża do udziału w śmiertelnej dlań wyprawie na Teby. Eryfila potem powiesiła się sama.

w. 1021. *Jokasta*, matka i zarazem żona króla Edypa, zginęła w tenże sposób wskutek kazirodziej miłości.

w. 1022. *Hero* z *Sełtos*, ukochana Leandra; p. obj. I, 851.

- Swym Semele i wszystko ze swoim narodem
 1025 Kreta kiedyś — haniebny rejestr jego zbrodni
 Przed oczy mu stawiała! Co robił w pochodni
 Z Kleopatą farowej! Co z Fedrą przez karty
 Zdradzieckie postrzeżone i w krowie zawartej
 Z wszeteczną Pazyfaą! Co z Laodamią,
 1030 Aryadną, Danaą, Cenissą, Lidyją!
 Prokrys knebli, i pani ognistego woza
 Czarnaby Prozerpina dodała powroza,
 A subtelnym Canace sztyletem przekłuta,
 I Tyzbe i Pirree i Mirra rozpruta —
 1035 Drabiny przystawily. Cóżby o Dydonie
 Kto rozumiał, kiedy go piastując na łonie
 Oszukana Iulem w co się przez to wdała, —
 Czyby naszynionego mu nie przyłomała
 Karku lepiej, i które na on czas wraziła
 1040 W się żelazo, teraz go w nim nie utopiła?

w. 1024. *Semele* — kochanka Jowisza. Pragnąc jej zguby, zazdrosna Junona namówiła ją podstępnie, aby wymogła na bogu, że przyjdzie do niej w całej swej wspaniałości. Jowisz pojawił się wśród błyskawic i piorunów. Semele, strawiona jego żarem, porodziwszy przed czasem Dionyzosa — zginęła.

w. 1027. *Far* — wysepka przed Aleksandrją, z latarnią morską, która uchodziła za jeden z siedmiu «cudów świata».

w. 1027—28. *Fedra* daremnie namawiała swego pasierba Hippolita, aby zabił własnego ojca i za żonę ją pojął. Trawiona występłą miłością, powiesiła się, trzymając w dłoni pismo do męża, Tezeusza, rzucające oszczerstwo na Hippolita.

w. 1029—40. Inne ofiary nieszczęśliwej miłości: *Pazyfae* (p. obj. I, 103); — *Laodamja* dobrowolnie poszła do grobu za mężem, Protesilaosem, poległym pod Troją; — *Arjadna* (por. I, 848, II, 950); — *Danae* (por. II, 951); — *Cenissa*, młoda Tebanka, zmieniona przez Neptuna w chłopca Ceneusa; — *Lidja* i *Pirree*, postaci wzięte prawdopodobnie z Horacego; — *Prokrys*, wierna żona Kefalosa, padła ofiarą nieuzasadnionych podejrzeń o zdradę. — *Prozerpina* (por. I, 1358); — *Canace*, córka Eola, zabita przez ojca za miłość kazirodczą dla brata. — *Tyzbe* popełniła samobójstwo po śmierci wiernego kochanka, Pyramusa; — *Mirra* (por. I, 412); — *Dydona*, królowa Kartaginy; „oszukała“ ją Kupido, przyjmując postać *Iula*, synka Eneasza; opuszczona przez Eneasza, skończyła samobójstwem.

Oprócz same Pleady i co się z bogami
 Kiedys tam pokumały, że miłośnicami
 Ich zostały i slyną na niebie tym łożem —
 Mogłyby nieżywego oderznąć wzdry nożem
 1045 I pogrześć zlitowane, boby się go matka,
 Pozbywszy tej nadzieje swojej w nim ostatka,
 Snać już nie użaliła. — Która się dziwując,
 Że do niej nie powraca, i stąd ruminując
 Coś źle o nim (a tu zgiełk i sława się szerzy
 1050 Więtsza o Paskwalinie), ciężko się zaperzy
 Sromotą i niewstydem swoim pokonana.
 Zaczym skoro nastąpi noc w tym podejrzana, —
 Przed nikim nic nie głoścąc, ze wszystkim swym
 I pałacem pospołu porwie się szaszorem, [dworem
 1055 Gdzie przepadszy nie wiedzieć. Próżne tylko znaki
 Możliwości pozostały i majestat, jaki
 Był jej przedtym. — A tu już piękna Paskwalina
 Odniószy to z Wenery i razem jej syna
 Zwycięstwo niesłychane, na tym miejscu swoje
 1060 Państwo ufundowała. Gdzie owe pokoje,
 Sale i tanecznicze (stek światowych ludzi)
 Na klasztor reformuje i kosztowny wzbudzi
 Przy nim kościół — jako jej Beliza kazała.
 Tamże z wielkim tryumfem te porozpinała
 1065 Łupy Kupidynowe na pamiątkę wieczną,
 A sama w swym zawzięciu będąc już stateczną,
 Grono Westy bogini dziewic zgromadziła,
 I zamknąwszy spół się im księnią poświęciła.
 Czym więcej już daleko niż slynąc z gładkości,
 1070 W wielkiej sławie dożyła i świątobliwości,
 Zostawiwszy panienkom przykład znaczny w sobie,
 Żeby nie w tej powierzchnej, ale się ozdobie

w. 1041. *Plejady* — córki Atlasa; por. I, 48.

w. 1048. *ruminując coś źle* — przypuszczając coś złego.

w. 1054. *porwie się szaszorem* — z szumem, z hukiem.

w. 1061. *tanecznicze, sale taneczne; stek* — tu: miejsce zebrań.

w. 1066. *w zawzięciu* — w przedsięwzięciu, zamiarze.

w. 1067. *dziewice Westy* — Westalki.

- Swojej inszej kochały, miękkie fatygując
 Pracą członki i nigdy zgoła nie próżnując
 1075 (Czym Wenus w nich ostydnie, która jako złodziej —
 Z żartów, śmiechów i kartek pisanych się rodzi),
 Nadewsztylko oczyma szafować umiały,
 Gdyż tam welnie napierwej Kupidynek mały,
 Toż w serce się zakrada i topi swe strzały
 1080 Rzadko nieprzyłomione ile w piersi białej.
 Więc kiedy go po puszkach pieszczonych poznają
 I pojrzeniu zuchwałym — niech mu nie ufają,
 Ale wskok do cylicyj i innych ostrości,
 W czym nie zaraz upadną w takiej ostrożności.
 1085 A tak nie Paskwalina, ale go zwycięży
 Każda snadnie bez broni. Do czego naciężej
 Piżyć w rozkoszy — a ile bezpiecznikom owym
 I coraz Meluzynom inakszym dworowym,
 Którym ta przed inszymi bardzo droga śliska.
 1090 Azali też światowi reforma jest bliska
 I kiedyż, ukarane takową lat złością,
 Pompy nasze — Saturnów z jego niewinnością
 Wiek nam wróca, wyzuwszy z twarzy się tej lisiej,
 Gdy Wenus rugowana i Kupido wisi?

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAŃSTWONIEC
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
 Tel. 26-68-93



w. 1075. wskutek czego ostygną w nich miłosne żądze;
 w 1. i 2. wyd.: *złodzi*.

w. 1077. w 1. wyd.: *oczema*.

w. 1078. *welnie* — welgnie, przyłgnie.

w. 1080. *ile* — zwłaszcza; *białej* — t. j. niewieściej.

w. 1083. *cylicja* (z łac. *cilicium*), wór pokutny, włosienica.

w. 1084. *w takiej* — przy takiej.

w. 1087. *bezpiecznikom* — zuchwalcom.

w. 1088. *Meluzynom* — p. obj. I, 370; tu może: załotnikom.

w. 1091. *takową złością* — takimi nieszczęciami.

w. 1093. *lisiej* — chytrej, przewrotnej.

Pierwsza seria

BIBLIOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

- Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicz POWROT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof. *Marjana Szykowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia* (Nr. 17)
Kraśińskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Kraśińskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego, SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIESN LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDÓW, w oprac. red. *E. Haackera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turrowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Blizińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dr. Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

- Kraśińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
- Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
- Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
- Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
- Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
- Słowackiego POWIĘSCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
- SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
- Słowackiego TRZY POEMATY, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
- Goszczyńskiego KROLZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
- Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
- Polak MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
- Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
- Syrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
- Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
- Mochackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
- Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
- Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
- Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
- SREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA SWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
- Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
- Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
- Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
- Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
- SREDNIOWIECZNA PIĘSN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
- Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
- Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 67)
- SREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
- Anczyca KOSCIUSZKO POD RAĆLAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
- Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
- Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
- Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
- Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
- Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
- Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
- Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
- TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
- Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
- Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
- Trembeckiego WYBOR POEZYJ. SOFIOWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)

F

23.081